

Cena ogłoszeń za 1 wiersz nonparellu lub jego miejsce: w rubr. «Nadesłane» (obok «Koresp. Red.») po rs. 1; na I i II str. okł., oraz w «Dziale inf.-ilustr.» po 35 k.; na III i IV str. okł. 25 k.; na in. po 15 k. Nekrologi i Doniesienia: 1 w. nonpar. 40 k., petitu 30 k., borgisu 60 k., korpusu (garmonia) 75 kop. Koszt sporządzenia kliszy z portretem w dziale nekrologii wynosi rs. 25.

Petersburg, dnia 14 (26) listopada 1897 roku.

PREDPŁATA na «Kraj» wynosi 12 rubli z przel.: w Petersburgu, kwart. rs. 2, k. 50; na prowincji, w Ces. i Król. kwart. rs. 2, mies. rs. 1; sagr. kwart. rs. 4, mies. rs. 2. Pojed. Nr. 25 k. Za zmianę adr. 25 k. Kasdy z 52 N-rów «Kraju» składa się: z 18 do 24 str. Ds. polit.-spot., z 10-12 str. Da. lit.-art. i z 8-18 str. ogł. Co mies. otrzymują prenum. kartę albumu «Kraju», oraz perjod. dodatki specjalne.

## REVUE DES REVUES

ET

Un Numéro spécimen sur demande

revue d'Europe et d'Amérique

24 Numéros par an Richement Illustrés

Au prix de 20 fr. en France et de 24 fr. à l'étranger (ou en envoyant par lettre 9 roubles), on a un abonnement d'Un an pour la REVUE DES REVUES, richement illustrée.

«Avec elle, on sait tout, tout de suite» (Alex. Dumas fils), car «la REVUE DES REVUES est extrêmement bien faite et constitue une des lectures des plus intéressantes, des plus passionnantes et des plus amusantes» (Francisque Sarcey); «rien n'est plus utile que ce résumé de l'esprit humain» (E. Zola); «elle a conquis une situation brillante et prépondérante parmi les grandes revues françaises et étrangères» («Les Débats»), etc.

La REVUE, considérablement améliorée et agrandie, aura, à partir du 1<sup>er</sup> Janvier 1898, encore 32 pages de plus par mois qu'en 1897. Ses illustrations, tirées sur papier de luxe, seront de même plus abondantes.

La REVUE paraît le 1<sup>er</sup> et le 15 de chaque mois, publie des articles inédits signés par les plus grands noms français et étrangers, les meilleurs articles des Revues du monde entier, etc., etc.

La collection annuelle de la REVUE forme une vraie encyclopédie de 4 gros volumes, ornés d'environ 1500 gravures et contenant plus de 400 articles, études, nouvelles, romans, etc.

La REVUE offre de NOMBREUSES PRIMES à ses abonnés.

On s'abonne dans toutes les succursales du Crédit Lyonnais, chez tous les principaux libraires du monde entier et dans les bureaux de la REVUE. (5076)

Rédaction et Administration: 12, AVENUE DE L'OPÉRA, PARIS.

## ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY J. MIECZKOWSKI

DOSTAWCA DWORU.

Wykonywa—oprócz zwykłych zdjęć fotograficznych—platynotypje, powiększenia i portrety olejne.

Warszawa, Nowo-Miodowa № 1. Telefonu № 530.



### СЧЕТОВОДНЫЕ КУРСЫ В. В. ЕЗЕРСКОГО.

С. Петербург, Садовая № 18, угол Невского. [в] Москва, Тверская № 42, д. О. В. Езерского.  
Содержания сообщаются лично и высылаются почтой бесплатно.  
Kursy Buchalteryjne Th. de EZERSKI.

Petersburg, Newski pr., róg ulicy Sadowej № 18. Moskwa, Wielka Twerska № 18, dom własny. (5088)

SKŁAD WIN  
P. A. KRZYMIŃSKIEGO,  
egzystuje od 1829 r. (1523)  
Warszawa, Wierzbowa № 3.

Nowourządzony  
HOTEL KRAKOWSKI  
w Krakowie,

przy samych plantach, najładniejszej i najzdrowszej polozeniu. Doskonala usługa. Ceny umiarkowane. Stajnia na miejscu. Poleca się Szan. Publiczności (1830) Zarząd Hotelu.

### WASILEWSKI i S-ka

Pierwszy Warszawski Kantor Komisowy, Marszałkowska 132 (przenies. z Niecałej), rekomenduje tylko z poważnymi kwalifikacjami: administratorów, rządów rolnych, leśniczych, gorzelanych, dystryktorów, kasjerów, buchalterów, korespondentów, pisarzy, ekonomów, ogrodników itd. Marszałkowska № 132, w Warszawie. (1787)

### POLKA

z ukończonym przed paru laty pensjonatem we Lwowie, znająca gruntownie muzykę, języki francuski i rosyjski teoretycznie i praktycznie, poszukuje posady towarzyskiej w dystyngowanym domu. Oferty: Petersburg, Administracja «Kraju» pod lit. H. G. (5099-3-1)

### ZARZĄDZAJĄCY

majątkami i plenipotent, szuka posady. Posiada doświadczenie praktyczno-prawne, oraz chlubne świadectwa z pełnion. obowiązków. Adr.: Administracja «Kraju». (5086-3-1)



Wyłączna sprzedaż Fortepianów Bechsteina-Steinwaya. Główna reprezentacja Blüthnera. Melodykonny Esteya, Karna i t. p.

## CHERMAN GROSSMAN

!TELEFON!

PETERSBURG: Wielka Morska № 33. MOSKWA: Kuzniecki most № 16. WARSZAWA: Mazowiecka № 16. (4958) LUBLIN: Królewska № 207.

Sprzedaż (na raty). — Wynajem.

Żądać ilustrowane cenniki (bezpłatne) w języku polskim lub rosyjskim.

Po prywatnego zbioru starożytności na Litwie, poszukują się i nabywają: grupy, figurki, wazony i całe serwisy ze starej porcelany saskiej, saskiej i wiedeńskiej, stare wazony chińskie i japońskie, wyroby sztuki z XVI wieku, stare srebra, szkła rżnięte i malowane, majoliki, rzeźby z marmuru, kości słoniowej i drzewa, wyroby z kryształu górnego, porfiry, azykretu i bursztynu, stare zegary, brązy z XVIII i początku XIX wieku, meble z brązami z tejże epoki, gobeliny, makaty, pasy słuckie, stare materjce, koronki i wachlarze, złote tabakerki emaljowane i wszelkie stare emalje, minjatury, akwarele i pastele, obrazy i portrety szkoły francuskiej, flamandzkiej i holenderskiej, Madonny szkoły włoskiej, sztychy angielskie kolorowane, stare zbroje, skrypcy i wiolonczelce włoskie, polskie herbarze i inkunabuły, pamiątniki dotąd niewydane, po polsku w manuskrypcie. Ktoś miał do zbycia powyższe przedmioty, zechce przysłać dokładny adres i opisanie, a jeśli można fotografię lub szkic przedmiotu, adresując do konserwatora zbioru: W-ny Filip Jurczyk, gub. grodzieńska, pocztowa stacja Kosowo, majątek Ruda. (5045-12-2)

Egzystujące od lat 40-stu Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

War- ZALESKIEJ Berga 8. (1831)  
szawa

Pierwszorzędne Biuro nauczycielskie FELICJI GINEJKO

przy zakładzie Frelbowski Jadwigi Chrzyszczewskiej, w Warszawie, Nowy-Swiat № 21. (1748)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

CODZIENNE ŚWIEŻE

## PACZKI

PAWORKI i

## CIASTA

W KAWIARNI POLSKIEJ

Petersburg, Michajłowska ul. № 2. (5097)

AFORYZMY.

Jeżeli cię kto zacznie ganić, to znak, że odkrył w tobie jakąś zaletę. Gdy największy osioł dobrze o nas trzyma, przestaje dla nas być osłem. Najczęściej ganiący się sami dlatego, aby nam zaprzeczono. Pycha jest dumą głupców. (Meg. Hum. Bl.). (5077-5)

## WILNO.

Chambres Garnies d. Poznańskiego.

Do sprzedania

z wolnej ręki, bez pośredn., chrześcijanowi, dobra ziemskie w Król. polsk., gub. polotrowskiej, przestr. wólk około 200, w tym około 100 lasu. Reflektanci zechcą się zgłaszać osob. lub list. do właścicieli pod adresem: Parisko przez Bełohatów. (1864-3-2)

„W STOLICY PADYSZACHA”  
(wrażenia z podróży do Konstantynopola) przez Stanisława Bekę. Wydanie osobne, bogato ilustrowane. Cena rs. 2. (1838-6-5) Skład u Gebethnera i Wolfa w Warszawie.

NA LEKCJI GEOGRAFII FIZYCZNEJ. Professor: Co nazywamy osią świata? Uczeń: Pieniądze. (Meg. Hum. Bl.).



# J. C. HUBER i S-ka

KIJÓW, PROBEZNAJA № 3.

Biuro elektro-techniczne. URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZE-  
NOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do oczysz-  
czania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cukierni i  
zakładów przemysłowych. (482)

Kantor dla pre-  
numeraty i ogło-  
szeń w księgarni  
L. Idzikowskie-  
go, Kreszczatik  
go, № 29.

# KIJÓW

## KURJEREK KIJOWSKI.

Wielkie powodzenie miał urzą-  
dzony w dniu 2 b. m. koncert  
p. Mykoły Łysenki, znanego kom-  
pozytora małosurkiego. Tłumy ze-  
brały się w sali klubu kupieckie-  
go, ażeby wysłuchać pięknych me-  
lodyj, na tematach ludowych osnu-  
tych, a odśpiewanych przez chór  
mieszany, oraz przez panią Alek-  
sandrowską, pp. Wnukowskiego,  
Przyborę i Brytowa. Zasłużonemu  
kompozytorowi urządzono cały  
szereg owacyj. Udział w koncer-  
cie wzięła również utalentowana  
artystka-amatorka, pani Jaszczew-  
ska, i prześlicznie odśpiewała  
arię z opery „Czarodziejka“ Czaj-  
kowskiego.

Pierwszy popis. Szkoła mu-  
zyczna p. Mikołaja Tutkowskiego,  
wybornie wogóle prowadzona, po-  
pisywała się w r. b. po raz pierw-  
szy w sali klubu artystyczno-li-  
terackiego. Uczniowie wykazali  
znaczące postępy zarówno w grze  
na fortepianie, jak i na skrzyp-  
cach. Koncert uczniowski uświet-  
nił śpiew pani Jaszczewskiej, oraz  
gra samego dyrektora.

Odczyty. W sali aktowej uni-  
wersytetu św. Włodzimierza prof.  
Afanasjew rozpoczął szereg pre-

lekcyj p. t. „Historja Francji i  
Anglii w wieku XIX“, zaś prof.  
Sikorski w audytorjum uniwersy-  
teckiem Nr. XIV rozpoczął odczy-  
ty publiczne „O higienie psy-  
chiczno-nerwowej“.

Poświęcenie. W dniu 2. b. m.  
odbył się akt poświęcenia lokalu  
nowej szkoły posłowej, oraz kur-  
sów handlowych na Padole, na ro-  
gu ul. Konstantynowskiej. Szkołę  
tę otwiera istniejące w Kijowie  
„Towarzystwo rozpowszechniania  
wyszkolenia handlowego“, przy  
współdziale miasta.

Nakładem księgarni p. Włodz.  
Sznuka wyszedł z druku melodyj-  
ny walc ukraiński p. t. „Olesia“,  
oraz „50 pieśni ukraińskich“, uło-  
żonych do śpiewu przez znanego  
pedagoga i szperacza melodyj ma-  
loruskich, p. L. Małaszki.

Operetka. Do świeżo otwo-  
rzonego teatryku „Wodewil“ zje-  
chała operetka rosyjska pod dy-  
rekcją p. Lewickiego.

DOM HANDLOWY

## E. KRASICKI

Kijów, Kreszczatik № 29.

Nasiona, nawozy sztuczne, cement,  
kwasy, solny i siarczany. (511-10-8)

# POŁUDN.-ROSYJSKIE TOWARZYSTWO FABRYKI MASZYN

w Kijowie.

Biuro: Kreszczatik № 5.  
Telefonu № 610.

Fabryka: Żyłańska № 99-101.  
Telefonu № 20.

Warsztaty mechaniczne. Odlewnia żelaza, stali i miedzi. Kociarnia  
żelazna i miedziana.

Budowa fabryk cukrowych, dystylarni, młynów i innych zakła-  
dów przemysłowych. Budowa wagonów i mostów. (538-10-J)



NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE  
TOWARZYSTWO

# „RABOTNIK“

Największy wybór najlepszych ma-  
szyn i narzędzi rolniczych. (516)

KIJÓW: PETERSBURG: MOSKWA: TASZKENT:  
Mikołajewska. Solanoj-Gorodok. Sadowaja. Samarkandzka.

WORKI i BRENTY NARWSKIE.  
SZPAGATY.

A. PRZESMYCKI

PŁÓTNA FILTRACYJNE. WĘGIEL  
SOSNOWICKI. (524)

KIJÓW, KRESZCZATIK № 48.

M. O. HOROWITZ, Kijów, Kreszczatik № 10.

BIURO TECHNICZNE INŻYNIERA

## E. SKARBK-RUDZKIEGO i S-ki

Kijów, Sofijowska № 4. (534)

Urządza przegrzewacze pary firmy „Vapor“, dające 25-35% oszczędności opału.  
Sztuczno chłodzenie piwnic, browarów, staków parowych, szlachetuz i t. d. za pomocą  
płynnego kwasu węglowego. Osusz. wilgotn. mieszkani. ciepłota grzybka drzewnego.  
Parowy opał. Narzędzia laboratoryjne firmy Berent i Plewiński w Warszawie.

## PREISS & S-ka

BIURO TECHNICZNE. (529)

Z d. 31 października przenie-  
sione z Kreszczatiku № 6 na  
KRESZCZATIK № 7,  
dom Bernera.

DOBRE ZAMIARY. — Więcej sadzisz, że  
twój naręczony jest ideałem człowieka?  
— Tak mi się zdaje.  
— A jeżeli się okaże, iż się mylisz?  
— W takim razie gorzko musi to od-  
pokutować. (Meg. Hum. Bl.).

Z MEDYCYNY. Doktor z przyjaciółmi  
spacują po ulicy. Doktor zatrzymuje  
się przed oknem modniarki.  
— Aha! — powiada złośliwy przyja-  
ciel — studujesz choroby kolicie... (Wiek).

# WL. DOLIŃSKI,

Kijów, ul. Fundulejowska, dom Bergonje.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH,

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

- Ruston Proctor & Comp., młocarnie parowe na ekscentrykach.
- Rud. Sack. Plagwitz, siewniki rządowe, plugi jedno- i wieloskibowe naj-  
nowszej konstrukcji.
- Mac-Cormick, Chicago, kosiarki, tniwiarki i wiązaki.
- Caar Scott & Comp., najnowsze młocarnie do koniczyny „Indjana“, dające  
czyste ziarno.
- Hefherr & Schranitz w Wiedniu, młocarnie konne i kieraty.
- Adelf Troetzer w Warszawie, siewniki parowe.
- W. Garvens w Hanowerze, pompy studzienne.
- M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (468-25-24)

# SYNDYKAT ROLNICZY,

KIJÓW, BULWARNA № 9,

poleca: Maszyny i narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne, gips  
dla koniczyn, nasiona polne, łąkowe i warzywne, doborowe, z gwa-  
rancją czystości i zdolności kiełkowania. (508-21-5)

Reprezentacja i skład najnowszego systemu jedynych POMP parowych amerykańskich  
„MARSH“,  
podających wodę o temperaturze wyżej 100° (pod ciśnieniem).

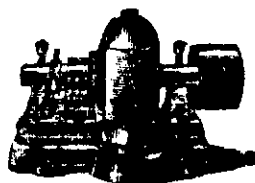
Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty rekla-  
mowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powo-  
ływać się na „Kraj“, jako na źródło, z kąd informację swoje zaczerpnęli. Takie po-  
woływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

BIURO TECHNICZNE i SKŁAD

# BRACIA K. i A. WÜRGLER w KIJOWIE

Kreszczatik, dom Celtnera № 3, POLECA ZE SKŁADU:

- Maszyny do obrabiania metalu i drzewa.
- Instrumenty kowalskie i ślusarskie.
- Maszyny parowe, siłowniki i pompy różne. (520)
- Aparaty do kontrolowania i przyborów miarowe.
- Armaturę miedzianą i z lanego żelaza.
- Pily podłużne i cyrkularne.
- Kamienie do toczenia, zwyczajne i szmerglowe.
- Breenty nieprzemakalne, pasy i liny.
- Wagi stołowe, dziesiętne i amerykańskie.
- Maszyny dźwigniowe, jak windy, lewary etc.
- Horna przenośne z miechem lub wentylatorem.
- Łopaty, widły, tygle graftowe i pilniki różne.
- Pakunki azbestowe i talkowe.
- Bronzę, babbitt i kowalce.
- Stal angielską do narzędzi, szrotki stalowe.
- Telefony, dzwonki elektryczne, drut izolowany etc.

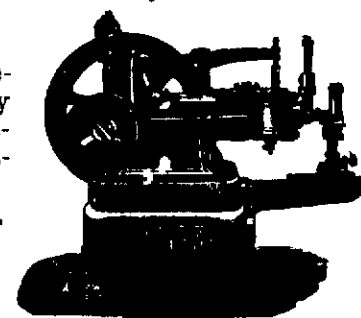


## OLSZEWICZ i KERN

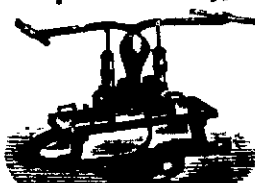
Kijów-Odesa-Warszawa-Petersburg-  
Jekaterynosław-Sielce.



Oświetlenie elektr., prze-  
noszenie siły, telefony  
etc. Do 1896 r. urzą-  
dzono 340 elektrycz-  
nych instalacyj.



Dostawa relsów, wa-  
gonetek etc. do prze-  
nośnych dróg żelazn.  
(496)



Parowe maszyny, kotły  
i pompy wszelkich sy-  
stemów i wielkości.

Motory naftowe, parowe ma-  
szyny i pompy. Armatury  
do maszyn i kotłów fabryk  
Schaeffer & Budenberg i  
Langenslepen & Comp.



Automatyczne wagi do  
ważenia zboża, bura-  
ków etc.

# KIJÓW

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń w księgarni L. Idzikowskiego, Kreszczatik, № 29.

## FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

1 z MAJOLIKI. PRACOWNIA KAMIENIARSKA. (Pomniki z marmuru, granitu i labradoru). SKŁAD NACZYŃ KAMIENNYCH

(523)

### J. ANDRZEJOWSKI,

w Kijowie, Kreszczatik, dom Zebrań Szlachty, № 16.

Zaszczyt. medalami na wystaw. w Niżn.-Nowgor., Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odesie.

#### KURJEREK KIJOWSKI.

**Opłata za medale.** Komitet wystawy kijowskiej ogłasza, iż mennica państwa wartość medali kijowskiego Towarzystwa rolniczego, które mają być rozdawane wystawcom, obliczyła w następujący sposób: za medal złoty 127 rs., za wielki srebrny 16 rs., mały srebrny 10 rs. i za medal brązowy 1 rs. 30 kop. Wszyscy pp. wystawy, którzy zyczą sobie otrzymać *in natura* medale kijowskiego Tow. rolniczego, winni już obecnie nadsyłać pieniądze do biura Tow. w Kijowie, Kreszczatik Nr. 6. Dodać należy, iż oprócz medali kijow. Tow. rolniczego, na wystawie przyznawano także medale, nadesłane przez inne instytucje, jak: ministerstwo rolnictwa, Cesarskie Tow. techniczne, mińskie Tow. rolnicze, warszawskie Tow. ogrodnicze i t. d. Otóż te nagrody, jako ofiarowane, mogą być podobno rozdane wystawcom bezpłatnie.

**Igrzyska ludowe** mają być narzeczcie usunięte z góry św. Włodzimierza i szalasy dla owych igrzysk przeniesione na inne miejsce. Takie postanowienie rady miejskiej jest bardzo chwalebne. dotychczasowy bowiem plac, ze

względem na bliskość kościoła, był całkiem niestosowny.

**Z Tow. rolniczego.** W dniu 4 b. m. w lokalu Tow. rolniczego odbyło się posiedzenie sekcji jedwabniczej i pszczelniczej, na którym wybrano nową komisję rewizyjną dla doprowadzenia do porządku funduszów i dokumentów sekcji.

**Stacja Żmerynka** ma być przebudowana i znacznie rozszerzona kosztem 1,549,000 rs.

**W Beresteczku** z d. 1 b. m. otwarto oddział pocztowy.

#### Rozkład pociągów.

##### Koleje Południowo-Zachodnie.

	Odchodzi z Kijowa.	Przychodzi do Kijowa.
Kujerski do Odesy	8.45 w.	9.58 r.
Kujerski bis do Warszawy	7.40 w.	11.05 r.
Pospieszny do Petersburga, Wilna, Odesy, Lwowa	9.25 w.	9.23 r.
Pocztowy	9.20 r.	8.49 w.
Pasażerski do Petersburga, Warszawy, Wilna, Lwowa	12.40 w.	7.00 v.
Pasażerski bis do Nikofajewa	10.00 r.	6.10 w.
Pasażerski tamże	11.20 w.	7.59 r.



Księgarnia L. Idzikowskiego w Kijowie.

Nakładem Księgarni



Księgarnia L. Idzikowskiego w Kijowie.

## LEONA IDZIKOWSKIEGO

w Kijowie

wyszły z druku w nowem wydaniu

UTWORY POETYCZNE

### WŁODZIMIERZA WYSOCKIEGO:

#### Wszyscy za jednego.

Fraszka.

Wydanie czwarte.

Cena 40 k., w oprawie 80 k.

#### ZAKŁĘTA ŁZA

ballada,

i NOWE DZIADY.

żarcik poetycki. Wydanie trzecie.

Cena 40 k., w opr. 80 k.

Tegoż autora przedtem wyszły z druku i również są do nabycia:

#### SATYRY i BAJKI.

**Satyry:** 1. Gawęda wesola. — 2. Na odpuszcie. — 3. Zuzanna. — 4. Po obiedzie. — 5. Sen Szlachcica Wołyńskiego. — 6. Latający szlachcic (ballada). — 7. Kiedyż? — 8. Jedynaczka. — 9. W stworzenia dniu. — **Bajki:** 1. Wilk filozof. — 2. Echo. — 3. Lis i wół. — 4. Pożar i latarnia. — 5. Barany. — 6. Kozły i wilk. — 7. Wilk dyplomata. — 8. Małpy. (Kijów, 1894). Cena rs. 1.

**Bocian**, dwie legendy, 50 k.

**Oksana**, 60 k.

**Łaszka**, 50 k., w oprawie 1 rs.

**Łas**, wydanie drugie, 30 k.

Powyższa księgarnia zakupiła pozostałe w niewielkiej ilości egzemplarzy następujące dzieła:

#### Lamparcie życie.

Opowiadanie ze wspomnień studenckich

GAMASTONA.

Wydanie drugie, Cena rs. 1 k. 80.

#### Fata-Morgana.

Opowiadanie ze wspomnień szkolnych

GAMASTONA.

Wydanie drugie, cena rs. 1 k. 20.

**Jan Sobieski** do dwudziestego roku życia. Napisał Julian K. Kijów, 1884, 80. k.

**Czego pan Wincenty** jeździł do Zielonogrodu i z czem powrócił. Kartka z podróży, Wydał W... Kijów, 1889, 50 k.

**Poezje J. B. Kutylowskiego.** Kijów, 1885, 75 k.

**Ostatni Sejmik** Województwa Braclawskiego, ze współczesnego rękopisu dosłownie przepiszał Piotr Jaxa Bykowski. Warszawa, 1885, 1 rs.

**Gramatyka polska** w ćwiczeniach, przez Wiktorynę Korwinównę. Kijów, 1889, 60 k.

Katalog własnych wydawnictw nut i książek, księgarnia na żądanie wysyła bezpłatnie.

**Normalna Bielizna Hygieniczna**  
prof. d-ra JAEGERA.

Bielizna z prawdziwej wełny sosnowej, zabezpieczająca od reumatyzmu.

Wiązane kurtki wełniane męskie, damskie i dziecięce.

**KOŁDRY:** bajowe, kortowe, puchowe, pluszowe i atlasowe, krajowe i francuskie. (499)

W MAGAZYNIE BIELIZNY I PŁÓCIEN

## BRACI A. i J. ALSCHWANG,

Kijów, Kreszczatik, dom Grand-Hôtelu.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

#### MAGAZYN

### ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH

Hiellego i Dietricha

W KIJOWIE

poleca w wielkim wyborze:

Bieliznę stołową, płótna bielone, kreasowe i prześcieradłowe. Chustki do nosa płócienne, batystowe i jedwabne. Wyroby pończosznicze.

= Bieliznę damską i męską. =

Koldry pluszowe, flanelowe i trykotowe, oraz firanki szwajcarskie i pledy angielskie. (502-10-9)

# E. HERSE

Kijów, Kreszczatik № 20,

wykonywa we własnej pracowni wszelkie roboty

## kuśnierskie,

jak przerabianie i dobieranie futer, mycie i odświeżanie kołnierzy etc.

PRZY MAGAZYNIE

## SKŁAD FUTER.

DWUZNACZNA RACJA. — Finansista: — TEORETYK. — Taka pigka pogoda. Więc pan się chce żenić z moją córką? a ty chodzisz pod parasolem.  
Hrabia: Tak panie, bo bez niej żyć — Przeczyszam, według przepowiedni dłużej nie mogę. (Meg. Hum. Bl.) | Falba, teraz deszcz pada. (Meg. Hum. Bl.)

## L. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędnych fabryk. Wynajem, reperacja i strojenie. (481)

## L. ROTTERMUND BIELIZNA.

(517)

KIJÓW, Kreszczatik № 27. Obstalunki z prowincji wysyła natychmiast.

Wielki Medal Srebrny na Wystawie w Kijowie.

## CUKIERNIA „FRANÇOIS”

Kijów, Funduklejowska № 2, róg Kreszczatika. Fabryka cukrów deserowych. Parowa fabryka czekolady. Słynne marony. Ciastka, torty. Piaczki i baby polskie.

Obstalunki z prowincji załatwia się szybko i za zaliczeniem. Cenniki na żądanie wysyła bezpłatnie. (513)

**BIELIZNA.****PETERSBURSKA FABRYKA BIELIZNY I KRAWATÓW.**

Specjalność wszelk. przedmiotów toalety męskiej. Przyjmują się obstalunki.

Kantor dla pre-  
numeraty i ogło-  
szeń w księgarni  
L. Izziakowskiej-  
Go, Kreszczatik  
№ 29.**KIJÓW****KURJEREK KIJOWSKI.**

Orkiestra studencka. Kapelmistrz kijowski, p. Czerniachowski, rozpoczął w tych dniach pierwsze próby z organizującą się w uniwersytecie św. Włodzimierza orkiestrą studencką. Orkiestra ta za parę tygodni ma wystąpić z koncertem publicznym. W II gimnazjum kijowskim już od lat kilku istnieje orkiestra uczniowska, również pod dyrekcją p. Czerniachowskiego. Większość b. wychowawców gimnazjum II uczestniczy obecnie w orkiestrze studenckiej.

Nowa fabryka, i to tkacka, powstaje niebawem w Kijowie, z inicjatywy pp. Brodzkiego, Zdanowskiego, Rosenberga i Tolli. Będzie to tow. akcyjne. Specjalnością fabryki ma być wyrób worków dżutowych. Kapitał zakładowy wynosi milion rubli.

Nowy cyrk. Przedsiębiorca, p. Nikitin, zamierza wzniesić tymczasowy gmach cyrkowy w nowej dzielnicy miasta, na b. placach p. Merynga. Wobec tego, Kijów będzie posiadał aż dwa cyrki, obydwa jednak „tymczasowe“.

Rozszerzenie banhofu. „Kijewlanin“ upomina się o rozszerzenie banhofu kijowskiego, który, w stosunku do wielkości miasta i ruchu lokomocyjnego, jest stanowczo za ciasny.

Kolej kijowsko-petersburska została ostatecznie zdecydowana. Budowa tej ważnej linii komunikacyjnej ma trwać trzy lata.

Stacje miejskie dla transportów kolejowych mają być otwarte w Luoku, Zwienigródce, Ananjewie i Międzyborzu.

**Rozkład pociągów.**

Kolej Moskiewsko-Kurska.

	Odechodzi z Kijowa.	Przychodzi do Kijowa.
Kurjerski	2.10 pop.	4.05 pop.
Pocztowy	11.40 w.	8.10 r.
Pasazerski	12.40 r.	5.30 pop.
Pasazerski bis	6.50 w.	12.20 w.

**„KARBONIK“.**

FABRYKA KWASU WĘGLOWEGO STEŻONEGO I SZTUCZNEGO LODU.

**„CONTINENTAL“**

współcześnie urządzone.

NOWY HOTEL w KIJOWIE przy ulicy Mikołajewskiej, oświetlenie elektryczne. Restauracja wytworna. Gabinety „à part“ stylowe. Wynajmują się salony na bale, wesela i ucztę. (526-a)

**STEFAN DUBIŃSKI.**

APARATY FOTOGRAFICZNE. Kijów, Luterska № 1b, róg Kreszczatika.

Specjalny skład i wielki wybór najlepszych przyborów i materiałów do fotografii. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Grafony, spirale Rhunkorf'a, rurki Crooks'a, lornety teatralne. Nowy cennik w druku. Ceny niższe. (518)

Przyjmuje obstalunki na wesela, bale etc. Wielki wybór artystycznych prezentów — bonbonierek paryskich. Wina i likiery zagraniczne. Piwo pilzneńskie, angielskie, mo-nachijskie.

**B. SEMADENI.**

PIERWSZORZĘDNA CUKIERNIA, RESTAURACJA, BILARDY. W KIJOWIE, Kreszczatik, wprost Ratusza. (487)

ARTYSTYCZNE wykonanie tortów. Ciasta, kremy, lody. Cukierki, konfitury. Czekolada. Napoje chłodzące. KARMEŁKI DLA KASZLĄCYCH „KETTY BOSS“.

**GRAND-HÔTEL****A. WILCZKOWSKI,**

KRAWIEC MĘZKI. KIJÓW, WIELKA WASILKOWSKA № 7. (467)

w KIJOWIE. — 120 numerów od 75 kop. do 12 rs. Winda. Oświetlenie elektryczne. Kuchnia pod zarządem p. VISCONTI. (504)

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuskich i krajowych. Wzorowa wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

**NAJWIĘKSZY SKŁAD GOTOWYCH PORTJER I DRAPERIJ**

w Magazynie Mebli i Luster

**J. KUHMAYERA**

№ 19. Kijów, W. Wasylkowska № 19. (539)

**NAJLEPSZE Piwo J. LIPSKIEGO w KIJOWIE.**

SKŁAD przy ul. Teatralnej № 2, d. Podhorskiego, telef. № 486, przyjmuje zamówienia i rozwozi piwo po domach prywatnych. BIER-HALLA wytwornie urządzona na Kreszczatiku № 19, wprost Grand-Hôtelu. (537)

PEWNY DOWÓD. — Dlaczego upierasz się przy tem małżeństwie? czy sądzisz, że będziesz szczęśliwa? — Jestem tego pewna, mamo, bo wszystkie moje przyjaciółki krok ten mi odradzają. (Flieg. Bl.)

ZE SWOJEGO PUNKTU WIDZENIA. Żona: — Patrz mężu, jak przesłownie położone jest to miasteczko na wzgórzu! Mąż (artylerzysta): — Prawda: kilku wystrzałami można je zburzyć do szczytu. (Flieg. Bl.)

W MENAŻERJI PROWINCYJALNEJ Profesor zoologii: Ależ ten orangutan jest człowiekiem! Dyrektorka menażerji: Ciszej panie! nasza małpa zachorowała, więc mój mąż musiał ją zastąpić! (Flieg. Bl.)

**DRUKARNIA i LITOGRAFJA****H. FRĄCKIEWICZ**

Kijów, Luterska (Anenkowska) № 5. (505-12-6)

PIERWSZA i NAJOB SZERNIEJSZA w południowej Roaji Fabryka Fortepianów i Pianin

**A. STROBL w Kijowie,**

ul. Żyłańska, dom własny, № 25. Filja w Odesie, Ryszeljewska, róg Poliejewskiej. (509)

**APTEKA HOMEOPATYCZNA**

w Kijowie (525)

ulica Prorezná № 15.

Lekarstwa homeopatyczne pojedynczo i w apteczkach domowych i kieszonkowych. Książki i broszury z dziedziny homeopatii w różnych językach. Cennik wysyła się na żądanie gratis i franco.

**AFORYZM.**

Niektórych ludzi natura chyba tylko w tym celu stworzyła, aby ludzkości nie opanowało zbyt wielkie rozumienie o sobie. (Flieg. Bl.)

Książki polskie, rosyjskie, francuskie, niemieckie i inne.

KSIEGARNIA i SKŁAD NUT

**W. SZNUK**

dawniej

**GÜNTHERA i MALECKIEGO**

w KIJOWIE (540)

Kreszczatik № 5. Telefonu № 230.

Nuty na wszystkie instrumenty i do śpiewu.

Prenumerata wszystkich pism.

Na żądanie wysyła katalogi.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

**KRAWIEC MĘZKI H. KLIMOWICZ**

przeniósł swój Magazyn i Pracownię

z Kreszczatika NA NOWĄ ULICĘ NIKOŁAJOWSKĄ № 4,

obok Żyrardowskiego Magazynu, na I piętrze.

Posiada wielki wybór materiałów angielskich. (529)

**W Kijowie, ul. Łybiedzko-Nabiereżnaja.**

Używa się: dla fabryk wód mineralnych i napojów chłodzących, rozlewania piwa w browarach i restauracjach, chłodzenia browarów, gorzelni i t. p., dozynfekcji wagonów, fabrykacji lodu, oraz dla środków leczniczych. (474)

**„CONTINENTAL“**

współcześnie urządzone.

NOWY HOTEL w KIJOWIE przy ulicy Mikołajewskiej, oświetlenie elektryczne. Restauracja wytworna. Gabinety „à part“ stylowe. Wynajmują się salony na bale, wesela i ucztę. (526-a)

**STEFAN DUBIŃSKI.**

APARATY FOTOGRAFICZNE. Kijów, Luterska № 1b, róg Kreszczatika.

Specjalny skład i wielki wybór najlepszych przyborów i materiałów do fotografii. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Grafony, spirale Rhunkorf'a, rurki Crooks'a, lornety teatralne. Nowy cennik w druku. Ceny niższe. (518)

Przyjmuje obstalunki na wesela, bale etc. Wielki wybór artystycznych prezentów — bonbonierek paryskich. Wina i likiery zagraniczne. Piwo pilzneńskie, angielskie, mo-nachijskie.

**B. SEMADENI.**

PIERWSZORZĘDNA CUKIERNIA, RESTAURACJA, BILARDY. W KIJOWIE, Kreszczatik, wprost Ratusza. (487)

ARTYSTYCZNE wykonanie tortów. Ciasta, kremy, lody. Cukierki, konfitury. Czekolada. Napoje chłodzące. KARMEŁKI DLA KASZLĄCYCH „KETTY BOSS“.

**GRAND-HÔTEL****A. WILCZKOWSKI,**

KRAWIEC MĘZKI. KIJÓW, WIELKA WASILKOWSKA № 7. (467)

w KIJOWIE. — 120 numerów od 75 kop. do 12 rs. Winda. Oświetlenie elektryczne. Kuchnia pod zarządem p. VISCONTI. (504)

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuskich i krajowych. Wzorowa wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

# WARSZAWA

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń - Krakow-skie - Przemysłowe - 55.

## LECZNICA

chorób zębów i jamy ustnej.  
Marżałkowska 109, Warszawa.  
Operacje dentyst.-chirurgiczne. Leczenie zębów, plombow. Zęby sztuczne. (1534)

## Zakłady gazowe

W WARSZAWIE  
**POLECAJĄ:**

Koks czwartki' po rs. 1, za pud 16 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (1530)

### KURJEREK WARSZAWSKI.

Przedstawienie amatorskie. W niedzielę, dnia 21 b. m., na Dynasach grono amatorów, pod kierunkiem artystyczno-literackim p. M. Gawalewicza, rozpoczęło szereg przedstawień na rzecz Towarzystwa dobroczynności. Odegrano śliczną „Livię Quintillę“ Rzętkowskiego, która w wykonaniu amatorów dużo miała prawdziwego wdzięku. To samo da się powiedzieć o komedynie Pailleron'a, zakończenie zaś widowiska „Marjonetkami“ Cervantes'a było koroną wieczoru.

Szkola malarska, a raczej pracownia fachowa dla malarzy pokojowych jest już otwarta. Częściej do tej pracowni około 40 uczniów, którzy tworzą trzy grupy, a mianowicie: do pierwszej należą praktykanci początkujący, do drugiej starsi uczniowie, a do trzeciej kończący praktykę malarską.

Wodociągi. Dochód miasta z opłat za wodę i kanały szybko wzrasta. Jak obecnie, wpływa co kwartał z tych źródeł przeszło 300 tys. rs. Wogóle posesyj, posiadających wodociągi, jest 4,512, skanalizowanych zaś 2,690.

Przedstawienie amatorskie na Dynasach, dane w d. 7 b. m. na cele humanitarne Tow. Pracowników handlowych m. Warszawy, dało 470 rs. dochodu czystego. Dochód brutto wyniósł 1,089 rs.

Muzyka na podwórzach. Stróż domów otrzymali polecenie, aby na żądanie każdego lokatora zabraniali katarzyniarzom, skrzypkom, kapelom wędrownym i t. p. produkowania się na podwórzach domów.

### MAGAZYN MEBLI

## ZALEŚKIEGO I SP.

W WARSZAWIE,

137, Marszałkowska, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli wykwiłt. i skromnych. Podejmuje się urządzeń apartament. podług rysunków. Dział dekorac.-tapicerski. Wynajem mebli mało używ. Ceny niskie, stałe. (1357-52)

### SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH

## LUDW. SPIESSA I SYN

w Warszawie, Plac Teatralny, (1515-25-22)  
ARTYKUŁY I PRZETWORY CHEMICZNE.

### PERFUMY,

### FARBY I LAKIERY.

NAWOZY SZTUCZNE Z WŁASNEJ FABRYKI I ZAGRANICZNE.

Na żądanie wszelkie towary wysyłają się za zaliczeniem kolejowem i pocztowem.

### FABRYKA I SKŁAD

## Mydeł Toaletowych, Perfum i KOSMETYKÓW

# FRYDERYK PULS,

WARSZAWA, (1514-26-24)

Plac Teatralny, № 11.

Wyroby fabryki we wszystkich znaczniejszych magazynach perfumeryjnych, aptecznych i galanteryjnych.

## ST. WYSOCKI

Warszawa, Nowy-Świat № 21.

### Fabryka wyrobów pozłotniczych kościelnych i salonowych.

Stale posiada na składzie setki ram rozmaitych wymiarów. Buduje ołtarze, ambony, feretrony i inne utensylja kościelne i odnawia stare. Pilnie przestrzega zachowania stylu cennych zabytków sztuki i umiętnie takowe restauruje. Poliera, oksyduje, nadaje odpowiednie do stylu kolory przedmiotom i częściom salonów (ramom, meblom, drzwiom, gzymsom, suflom i t. p.), ubierając je podług rysunków własnych lub powierzonych. Przyjmuje zamówienia na portrety kredkowe naturalnej wielkości z małych, nawet wyblakłych fotografii, gwarantując podobieństwo zupełne. Cena rs. 10. Praktykując przez lat kilka w Wiedniu, Budapeszcie i Paryżu, przez szereg zaś lat prowadząc fabrykę osobiście, posiadam wiedzę gruntowną i gust estetyczny. (1663)  
Fabryka egzystuje od roku 1869. Ceny możliwie niskie.

## HOTEL METROPOL

WARSZAWA, ulica Marszałkowska № 114, róg Złotej. (1847-6-3)

**PIOTR GIEKIZIŃSKI.** **DIWANY.** Pokrycia meblowe. Serwety, Koldry, Kapy, chodniki itp. Wybór duży! Ceny niskie! Warszawa, Marszałkowska, № 187. (1464-26)



Nagrodzony na Wystawie Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w roku 1890 Medalem Srebrnym

### MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH

## L. KUSMIERSKIEGO,

ul. Marszałkowska № 134 w Warszawie.

Zaopatrzone na teraźniejszy sezon w wielki wybór materiałów francuskich, angielskich i krajowych, wprowadzonych wprost z fabryk. (1513)

Gotowa garderoba w wielkim wyborze po cenach przystępnych.

WYDAWNICTWO

## GEBETHNERA I WOLFFA

w Warszawie.

## „OBRONA CZĘSTOCHOWY”.

Opowiadanie z czasów wojny szwedzkiej, przerobione p. S. J. z powieści pod tyt. „Potop” (1843-6-4)

## HENRYKA SIENKIEWICZA.

Cena k. 20, z przesyłką k. 25.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

### HURTOWY SKŁAD WIN I TRUNKÓW ZAGRANICZNYCH

## MAURZYCY SEYDEL i S-ka

Egzystujący od r. 1842 w domu własnym w WARSZAWIE, Senatorska № 36—38, Plac Resursy Kupieckiej.

SKŁAD WIN Z WINNIC CESARSKICH APANAŻY.

WINA STARE WĘGIERSKIE.



Le seul Grand Prix pour les vins Russes



a l'Exposition Universelle de Paris 1889.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ WIN GRUZIŃSKICH LECZNICZYCH

Księcia Z. A. DZORDŻADZE et Comp. w Tyflisie. (1868-2-1)

Naturalne wino musujące (Szampańskie) „Excelsior”.

Wina Reńskie z Królewsko-Pruskich winnic, oraz z winnic W. Księcia Nassauskiego.

MEDAL ZŁOTY  
Wystawa Hygieniczna, Warszawa 1896 r.

## O CHWILI OBECNEJ.

ROZMOWA POLITYCZNA,

SPISANA

PRZEZ PIOTRA WARTĘ.



Są czasy, w których trudno żądać szczęścia na wagę, na jaką w innych, spokojniejszych czasach mieć ją można. Dość, gdy ma się początek jakowyś, który rozszerzać trzeba stosownem użyciem, jak blaszkę złota, która biciem nieskończenie rozciągnąć się daje.

Opinia u nas po niewczasie zwraca się do rzeczy, za jej sprawą podkopanych. W takiej opinii każą nam, na wzór starych egipcjan, czcić krokodyla, który zjada mięso, a nad kośćmi płacze.

AL. WIEŁOPOLSKI, 1835.

Są chwile w dziejach, które trzeba chwycić w lot—jak szczęście.

WŁ. SPASOWICZ, 1877.

Warszawa, w listopadzie 1897.

Nieliczną, ale niezmiernie charakterystyczną grupę stanowią w Warszawie ludzie z duszą szlachetną, ale chorobliwie wrażliwą, gotowi do wielkich poświęceń, ale nie znoszący małych trudności i przeszkód, miotający się od jednej ostateczności do drugiej: od najbardziej różowych nadziei, do najczarniejszej rozpacz. Taki «działacz» wymaga wyjątkowych dla działania warunków: sytuacji dramatycznych, huku wystrzałów na wiwat czy na śmierć,—w życiu powszednim jest chwiejnym i bezradnym. «Gdyby to życie było poematem», gdyby było pole do czynów nadzwyczajnych, ludzie tacy może ukryliby się sławą i natchnęli powieściopisarzy i poetów, ale w zwykłych warunkach twardej i niewdzięcznej pracy, kiedy potrzeba równowagi i spokoju, są kulą u nogi. Sami przechodząc przez wszystkie katusze zwątpienia — zwątpieniem zarażają innych, wprowadzają zamęt i rozprężenie we własnym stronnictwie.

Jednego z takich wrażliwców widziałem w ogniu akcji sierpniowej. Krzątał się energicznie około zbierania składek, brał czynny udział w organizacji przyjęcia. Na raucie w Zamku był nadzwyczaj ożywiony, cały pod wrażeniem słów o «zaufaniu», które poczytywał za maksimum tego, czego w danych warunkach oczekiwać było można. Mówił, że się stała rzecz wielka: roztajały lody, zawiązał się stosunek serdeczny między narodem a Monarchą, ale, że praktycznych rezultatów tego historycznego momentu nie od razu będzie można oczekiwać... Może to nawet i lepiej—dodawał—najważniejsze reformy muszą się odbywać na powolnej drodze prawodawczej, pośpiechby im szkodził.

Rozumiał dobrze, iż po akcji przyjdzie reakcja, czyli po dzisiejszem uniesieniu musi nastąpić jutro odmienne, w którym przemagającą nutą będzie zniechęcenie, że się odezwą urażone ambicje, przytłumione nałogi, i odmienne poglądy. Ale to wszystko—mówił—na usposobienie nasze, na poglądy, na prasę wpływać nie powinno; skoro wszystko przetrwamy — zwyciężymy.

Widziałem go w kilka dni potem. Był nie do poznania, jak po ciężkiej chorobie. Ze słów, z całej postawy widać było, że robak pesymizmu toczy mu serce, że o własnych przestrojach zapomniał zupełnie. Zkąd ta zmiana? Może samby powiedzieć nie umiał. Jakiś pół-uśmiech szyderczy, jakieś chłodne słowo urodzonego pesymisty już go wytrąciły z równowagi i oddały na pastwę niepokojom i trwodze.

Dziś, przyjechawszy po kilku tygodniach do Warszawy, spotkałem go znowu, w samotnej alei ogrodu Botanicznego. Był silnie wzburzony.

— Byłem na pewnym zebraniu—mówił—gdzie dyskutowano o położeniu. Dyskusja była bardzo gorącą. Uciekłem aż tutaj, żeby się uspokoić. Drzę na samą myśl, jeżeli teraz, po tylu dowodach naszej lojalności, nie nam nie dadzą, albo z dawaniem zwlekać będą. Co powiedzą nasi szowiniści? To woda na ich młyn! Dopieroż zaczną przypiekać nas rozpalonem żelazem oskarżeń o zatracenie godności narodowej i t. p. Pan wiesz, że pomiędzy nami i nimi, między prawem a lewem skrzydłem, stoi w środku tłum, jeszcze nie zupełnie przekonany, nawpół podbity, wierzący nam tylko na słowo. Jeżeli weksłu w terminie nie zapłacimy, odmówią nam raz na zawsze kredytu. Położenie groźne! Cała nasza «akcja ugodowa» pójsć może na marne...

I chwycił się za głowę.

Staralem się go najprzód uspokoić, a następnie przekonać, że nie ma racji. Usiedliśmy, a raczej ja usiadłem, a on zrywał się co chwila, słuchając niecierpliwie i w nerwowem rozdrażnieniu.

## [MANIFESTACJA WARSZAWSKA].

— W pańskim postawieniu kwestji—dowodziłem—tkwią dwa wielkie błędy zasadnicze. Zachowanie się Warszawy w dniu 30 sierpnia nie było sztucznie wypielegnowaną demonstracją, ani tranzakcją handlową. Gdyby okrzyki, któremi witano Cesarza Mikołaja II, wjeżdżającego, bez eskorty i pod ochroną jedynie straży obywatelskiej, wskrós nieprzeliczonych tłumów polskich, miały być jedynie entuzjastyczną parafrazą zasady «do ut des»—nie zrobiłyby one tego wrażenia, ani tego skutku. Każdy, kto był wówczas w Warszawie i widział, co się działo, przyznać musi, że w uniesieniu powszechnem nie było kalkulacji, a tylko gorąca chęć ujżenia i powitania Tego, który przemówił do nas słowami miłości i sprawiedliwości. Po prostu, ale głęboko określił to wrażenie stary mieszczanin warszawski, który mi mówił: «Ja tam, proszę pana, nie politykuję, nie rachuję, ale tak sobie myślę: musimy pokazać Cesarzowi, że potrafimy być wdzięczni, a resztę, to już Bogu zostawmy. Będzie, co Bóg da».

— Tak może mówić tylko prostak, który własnych uczuć zanalizować nie umie, ale nie człowiek polityczny, który wie, czego chce i do czego dąży. Czy pan mozesz zaprzeczyć, że największą siłą, która i nas do działania i ten tłum do manifestacji poruszyła, która się ujawniła w wielotysięcznych okrzykach: «niech żyje!» była — Nadzieja?

— Ani myślę zaprzeczać, tylko sędzę, że nie należy mieszać pojęć: nadzieja—to nie wyrachowanie. I ci prostacy, których pan lekceważysz, mieli «nadzieję», tylko nie mierzyli swego entuzjazmu łokciem. I mieli rację, bo na sztucznej, wymierzonej z góry i tylko na efekt obliczonej manifestacji każdyby się poznał. Zrobiła ona wielkie wrażenie nie tylko dlatego, że była wspaniałą i poważną, ale i dlatego, że zrodziła się z uznania dla spełnionych aktów i słów Monarszej woli, że nie była pytaniem, oczekującym na odpowiedź, ale odpowiedzią na pytanie, nie zaofiarowaniem naszych uczuć na targ polityczny, ale ich naturalnym wykładnikiem. I dlatego właśnie w jej szczerość uwierzono.

— Tylko nie ludź się pan—mówił—że tak się patrzają nasi przeciwnicy. Takie tłumaczenie drażni ich i rani, widzą w niem obrazę godności narodowej...

— No, tego to już nigdy nie zrozumieć. Właśnie «anty-ugodowcy», jeżeli tylko godzą się z manifestacją, jako ze «złem koniecznym», powinni trzymać się naszej charakterystyki oburącz, bo każda inna musiałaby być w ich pojęciu strasznym ryzykiem i przypominać «całowanie ręki, która się nie wyciąga»... Przecież ci panowie twierdzą uporcezywie, że się u nas nie zmieniło nic...

— Pod tym względem nie bardzo się chyba mylą...

— Pomówimy i o tem, tylko skończmy najprzód z manifestacją... Chcę Panu jeszcze dowieść, że nie była ona sztuczną robotą polityczną.

— Nie była sztuczną robotą? Trudno panu będzie tego dowieść! A cóż *robiły* komitety, delegaci, którychście rozpuścili w tyraljerkę po całym kraju, a «komitet przyjąć», a «straż obywatelska» i t. d.? To nie robota i nie sztuczna?

— Nie nadużywajmy znaczenia słów! Była organizacja, któż temu zaprzeczy? Ale czyż pan przypuszczasz, że byłaby się powiodła, gdyby natrafiła na grunt niepodatny? Czy myślisz, że przy niechętnem lub obojętnem usposobieniu ogółu daloby się nakłonić 45 poważnych ludzi do wstąpienia do komitetu, a 800 do uciążliwej i niewdzięcznej roli — zbierania składek? Czyby przy sztucznej agitacji można było w ciągu paru miesięcy ściągnąć *miljon* od 75 *tysięcy* ludzi, ze wszystkich stron kraju, we wszystkich warstwach społeczeństwa? Miljon! łatwo wym wieć, ale jakże trudno zebrać! Przejrzyj pan listy składek instytucyj dobroczynnych i użytecznościowych! Czy pan istotnie wierzysz, że pod hasłem «Schroniska» czy «Politechniki» można było tysiące poruszyć i cały kraj do składki wciągnąć? Nie, łaskawy panie! To nie sztuczna robota polityczna zebrała miljon i urządziła manifestację narodową, jakiej Warszawa od lat trzydziestu kilku nie widziała. Źródła tych objawów szukać należy w patrijotycznym poczuciu obowiązku, w rozumieniu, że to chwila historyczna, że się ważą losy narodu, że tak żyć, jak dotąd, niepodobna, że, kiedy pomyślna chwila nadeszła, trzeba ten obowiązek spełnić. Każdy, co dawał składkę, rozumiał, że to nie zwykły podatek filantropji, ale rodzaj aktu i deklaracji politycznej, do której przystąpić trzeba.

[ROK 1863].

Nie zapominaj pan—mówiłem dalej—że kwestja, z jakim uczuciem przyjmują polacy objawy i dowody życzliwości ze strony Monarchy, czy i jak je ocenić umieją, ma w danych warunkach znaczenie pierwszorzędne. W pojęciu rosyjskiem rok 1863 jest imponującym aktem polskiej niewdzięczności. Z naszego stanowiska, ostatecznie powstanie było—wypadkową całego szeregu przyczyn, eksplozją nagromadzonych od dawna materiałów palnych, wielkiem nieszczęściem, ale nieuniknioną fatalnością. Rosjanin, nawet nam najżyczliwszy i najszlachetniejszy, w badania psychologiczne się nie bawi, tylko ze swego punktu widzenia rozumuje tak: Po 30 latach panowania, które wyteżone było głównie dla zapewnienia Rosji jak największej siły materialnej i skończyło się wojną sewastopolską, wstąpił na tron monarcha, pełen najszlachetniejszych zamiarów i reformatorskich pomysłów wogóle, a w stosunku do polaków najlepszymi ożywiony chęciami. Od chwili wstąpienia na tron, przez lat sześć (od roku 1856 do 1862), składał tych dobrych chęci dowody; była chwila, kiedy koncesje polityczne sypały się jak z rogu obfitości i telegraf nie mógł nadażyć z obwieszczeniem manifestów i aktów prawodawczych, kiedy Królestwo pozyskało najobszerniejszą autonomję polityczną z polską administracją, polskim sądem, polskimi szkołami, z ministerstwami i Radą stanu. Na to wszystko odpowiedziano... wywieszeniem sztandaru niepodległości i porwaniem się do broni.

— Rosjanin, który tak mówi, nie liczy się ani z historją, ani z psychologją narodów. Chcąc być sprawiedliwym, trzeba szukać przyczyn powstania dalej i głębiej. Naród kilkunastomiljonowy, który tworzył potężne państwo i świetnymi kartami historii istnienie swoje zaznaczył, nie mógł odrazu pogodzić się z myślą, że mu zamiast zadań państwowych, tylko narodowe w udziale przypadną. Powstanie kościuszkowskie było restytucją polskiej rycerskości, zmazaniem we krwi hańby moralnego upadku, jaką splamiły się pokolenia XVIII stulecia. Szukaliśmy ekspiacji wszędzie, gdzie zdawało się, że błyszczy gwiazda nadziei: na lodach Berezyny, w wawozach hiszpańskich, na San Domingo... Rewolucja 1830 roku nastąpiła zaledwie w lat kilkanaście po upadku napoleonowskiej efemerydy, «Księstwa warszawskiego» i po kongresie wiedeńskim, który nowe żagle polskim rozwinął nadziejom... Mieliliśmy własny sejm, rząd, wojsko narodowe... Rok 1830—to nie był bunt; nawet jen. Puzyrewski w swej głośniejszej historii nie buntem, ale «wojną» go nazywa. Potem nastąpiły długie, długie lata, szare, monotonne, bez wyższej myśli, bez jutra... I cóż dziwnego, że pod pierwszym promieniem wiosennego słońca lodowa powłoka pękła i wody wystąpiły z brzegów? Rok 1863 był nowym paroksyzmem tęsknoty do utraconego raj, tęsknoty tem sroźszej, że długo tłumionej... Przegraliśmy sprawę, zrobiliśmy źle, niepraktycznie—wszystko to prawda, ale któż, patrzący na dzieje z pewnej wysokości, nie rozumie, że to było rzeczą naturalną, kto na nas rzuci kamieniem? Nawet Rosja, która w szlachetnym porwie stanęła w obronie Bośni i Hercegowiny, oswoiła Bułgarję kosztem miljarda rubli i 100 tysięcy swych synów, nie może potępić nas w głębi duszy za to, żeśmy poszli na nierówną walkę, żeśmy na ołtarzu złudzeń, może bezrozumnych, ale szlachetnych, położyli nasze mienie i krew...

— Czy panu chodzi o moje zdanie, czy też o zdanie rosjanina?

— Naturalnie, że w danym wypadku tylko o rosjanina.

— Więc panu powiem, co mógłby odpowiedzieć rosjanin. Najprzód nie uzna za trafne porównania Polski z Bośnią i Hercegowiną, albo z Bułgarją; powie, że co innego ucisk fizycznego barbaryzmu, a co innego nowożytna represja państwowa, choćby najtwardsza. Następnie, jeżeli nawet przyzna, że stosunki, które panowały do chwili wstąpienia na tron cesarza Aleksandra II, były ciężkie, i że po pierwszym ich zwolnieniu musiał nastąpić wybuch, to i tak jeszcze zapyta: co miał zrobić młody, za przeszłość nieodpowiedzialny, monarcha? czy stan dotychczasowy, oparty na rządach militarnych, ale dający państwu gwarancję materialnego bezpieczeństwa, utrzymać? czy też wprowadzać stopniowo reformy i ulepszenia, które materialną spójnię państwową osłabić mogły? Cesarz Aleksander wybrał drugie, i chyba nie polacy powinni mu o to robić wyrzuty.

— To prawda, ale gdyby reformy szły odrazu szybszym i równiejszym tempem, gdyby były większe i donioślejsze, odwróciłyby katastrofę...

— Rosjanin powie, że to złudzenie, skoro im szybciej szły koncesje, tem gwałtowniej wzrastał się ruch rewolucyjny.

— Być może, ale temu nikt chyba nie zaprzeczy, że ostateczną katastrofę sprowadziła nietylko nasza nieopatrność i porywczność, ale dwie ważne przyczyny postronne: branka i poduszczanie obcych mocarstw.

[BRANKA GRUDNIOWA].

— Konskrypcji, a raczej proskrypcji nikt już dzisiaj nie broni i nie obroni. Ale zanim ktoś jej inicjatorów ostatecznie potępi, powinien w sumieniu swoim rozważyć wszystkie okoliczności chwili i stan psychiczny tak społeczeństwa...



czeństwa, jak i tych ludzi, w których ręce wolą i zaufaniem monarchy złożone były rządy kraju, na których za wszystko, co się stało i stać mogło, czatowała już odpowiedzialność dziejowa, i którzy patrząc musieli, jak im się wszystko z rąk wyrывa, jak pękają i wala się mury z takim mozołem i cudem prawie wzniesionej budowli. Ponura groza tej sytuacji nie daje się opisać, ani z niczem porównać. Rozpacz, która szarpała duszą Margrabiego, musiała go w końcu wytrącić z równowagi i podsunąć projekt nielegalny, szalony, rewolucyjny prawie, który uważał za ostatni środek ratunku, a który w skutkach (nie w zamiarze inicjatorów) okazał się tylko «cięciem cesarskim», przyspieszającym poród powstania.

— Porównanie nieściśle. «Branka» nie przyspieszyła, ale wywołała powstanie. Gdyby jej nie było—możeby wszystko dało się jeszcze ocalić...

— Owszem, obstaje jak najmocniej przy moim porównaniu. Przeczytaj pan wszystkie wydawnictwa apologetów ruchu: Historję Gillera, «Materiały do dziejów powstania styczniowego» i t. d., a znajdziesz tam dowody, że proskrypcja nie była *przyczyną* powstania, ale je *tylko przyspieszyła*. Nasi rewolucyjni dziejopisarze powiadają, że gdyby nie branka, powstanie wybuchłoby za rok, za dwa lata, a wtedy organizacja byłaby ukończoną i powstanie uwieńczyłoby się tryumfem. Kto zna stosunki, kto zna Rosję, jej militarną i państwową potęgę, ten iluzji tego obłędu dzielić nie może. Powstanie wzmocnione, lepiej przygotowane i zorganizowane, ciągnęłoby się może dłużej, zaznaczyłoby się efektowniej, ale ostateczny, fatalny jego rezultat nie mógł być wątpliwy. Większa siła i oporność ruchu mogła być jeszcze większą wywołać represję, jeszcze okropniejszą skonać się klęską... Powiadają, że powstańcy przygotowani nie byli, ale i Rosja została zaskoczona; oba przygotowania szłyby równolegle.

Branka wtedy miałaby znaczenie rozstrzygającego o powstaniu czynnika, gdyby w kraju toczyła się walka dwóch stronnictw, z których jedno leciałoby z rozkoszą w otchłań politycznego samobójstwa, a drugie starałoby się szaleńców i kraj nad przepaścią zatrzymać, jak Winkelried własną pierś na ciosy wystawiając. Gdyby tak było — branka stałaby się dla tego drugiego stronnictwa ciosem śmiertelnym. Ale nic podobnego nie miało miejsca, żadna wewnętrzna między «czerwonymi» i «białymi» nie toczyła się walka. Tylko, że kiedy pierwsi ostrzyli kosy i nabijali dubeltówki, drudzy pisali uniwersały o akcesie do powstania. Wybuch był nieunikniony od września 1862 r., kiedy 300 członków Towarzystwa rolniczego złożyło ultimatum, przyjęte przez A. Zamoyskiego, w którym oświadczyli, że mogą odtąd traktować tylko z «rządem własnym», a koncesje przyjmą tylko wtedy, jeżeli wszystkie dawne ziemie Rzeczypospolitej złączone będą jedną *ustawą zasadniczą*. Wezwanie do broni dnia 22 stycznia 1863 r. było tylko kontrasygnacją aktu wrześniowego.

— Tak rozumując, można dojść i do zaprzeczenia faktu najoczywistszym, np. wpływowi intryg zagranicznych na wybuch powstania...

#### [INTERWENCJA OBCYCH MOCARSTW].

— Fatalny, złowrogi wpływ polityki obcych mocarstw na ferment umysłów w Polsce od roku 1856 — nie ulega wątpliwości. Wojna sewastopolska osłabiła, ale nie złamała Rosji. Miano nadzieję, że to, czego nie zdołały zrobić potężne floty zjednoczonych mocarstw, dokonają zaburzenia wewnętrzne, umiejętnie wywołane i podsycane: zmuszą Rosję do skupienia całej swej uwagi na kwestje domowe, do zrzeczenia się pretensji wywierania wpływu na politykę europejską i odgrywania roli superarbitra, którą przez długi czas «przywłaszczal» sobie cesarz Mikołaj I. Pojawiały się więc na zachodzie Europy błędne ogniki «polskich sympatyj». Dziś, kiedy się wiele rzeczy wyjaśniło i spokojniej na rzeczy patrzymy, nie możemy zrozumieć,

jak te nikłe, niepochwytnie, to migające to gasnące światełka mogły ludzi oslepić i za drogowskazy służyć. Sledząc dziś z dokumentami w ręku za grą dyplomacji europejskiej w okresie 1860—4 roku, widzimy jak na dłoni, żeśmy byli pionkiem do szachowania Rosji i nikt na serjo skóry swej dla nas narażać nie myślał. W końcu nawet i te błędne ogniki przygasły, kiedy Europa rozczarowała się co do materialnej siły powstania i kiedy nota ks. Gorczakowa zdemaskowała bezsilność papierowej interwencji wielkich mocarstw.

— Ale to już się działo w epoce powstania. W końcu 1862 r. wszystko wyglądało nieco inaczej, do optymizmu była podstawa realna. Zgadza się z panem, że na Anglję rachować nie było można: egoizm angielski mógł być dla poparcia «sprawy cywilizacji» zaryzykować pewną ilość funtów szterlingów, ale nie poświęciłby ani jednego żołnierza. O Austrii ówczesnej mówić nie warto. Ale Napoleon na serjo o nas myślał. I to bardzo naturalne. Idea wskrzeszenia narodowości była mu drogą, tego dowiódł, przyczyniając się do zjednoczenia Włoch. Wtedy zresztą istniał jeszcze silny antagonizm interesów między Rosją a Francją. Francji musiało bardzo szczerze zależeć na osłabieniu Rosji, uważała więc kwestję polską za dogodnego sprzymierzeńca. Do tego dołączyły się i osobiste wspomnienia Napoleona III, który zapomnieć nie mógł, że go autokrata rosyjski za politycznego awanturnika poczytywał i tytułu «cesarza Francuzów» przyznać mu nie chciał.

— Przez jakie fazy przechodziło polonofilstwo Napoleona, i jak się godziły jego słowa z uczuciem, a ze słowami czyny, to opowiedział bardzo szczegółowo Koźmian w swojej «Rzeczy o roku 1863». Ja panu tylko jeden, ale bardzo charakterystyczny fakt przytoczę, mało znany i zapomniany nawet przez tych, którzy o nim pamiętać powinni. Proklamację 22 stycznia, wzywającą cały naród polski do broni, poprzedziła o kilka dni<sup>1)</sup> odezwa, w której ówczesny «Komitet centralny» otwarcie przyznał, że na pomoc cudzoziemską rachować nie można, że Francja «potępia ruch i stawia mu takie zawady, jakie mu stawiają rosyjscy zandarmi»...

Jakżeż to pogodzić z błakającą się dotąd legendą, że ludzie, którzy sprawowali wówczas «rządy moralne» i wszystkie nici rewolucyjnego ruchu dzierżyli w swych rękach, wywołali powstanie ze świadomością, a choćby tylko z wiarą, że wybuch jego będzie sygnałem do interwencji?

[OKRES od 1856 do 1862].

— A gdyby nawet tak było? Nad tą straszną chwilą zaszło już 30-letnie przedawnienie. Wielu z tych, którzy brali udział w powstaniu — legli pod ziemią, albo odpokutowali za winy długim wygnaniem, utratą mienia, rozbiciem całego żywota... Czy godzi się paścić nad tymi, którzy już bronić się nie mogą, a cierpieli podwójnie: i sami i za swój naród? Wszak i rosyjskie przysłowie mówi: «*leżaczago nie bijut*».

— Powstanie! powstanie! Ale czy to o powstanie chodzi? Nam chodzić powinno o naszą własną działalność wewnątrz kraju, w łonie społeczeństwa. My mogliśmy to zrobić, czemu podolać nie mogły żadne z zewnątrz sprowadzone tamy: zażegnać klęskę. To też nasza krytyka publicystyczna odnosić się może i powinna tylko do okresu 1856—1862, nie zaś do r. 1863 — 1864. Działalność stronnictwa umiarkowanego i prasy (a przecież o tę jedynie działalność chodzić nam winno) mogła mieć znaczenie tylko do dnia 22 stycznia 1863 roku. W tym dniu podpisała akt swej abdykacji, tu skończył się jej wpływ i znaczenie. W tych ramach i w tych granicach musi się zawrzeć i współczesna krytyka. I my, «ugodowcy», a więc ludzie, szukający

<sup>1)</sup> Odezwa nosi datę 16 stycznia i zamieszczoną jest w I t. «Historji ruchu narodowego», wydanej przez «Księgarnię Polską» we Lwowie. (Prz. red.).

dróg nowych, a więc z obowiązku zmuszeni do krytycznego ocenienia ludzi i charakteru wypadków, i my stajemy na samym progu krwawej hekatombi 1863 roku i progu tego przestąpić nie mamy odwagi. Nie zakrzepła jeszcze krew na tym smutnym zagonie, aby go wolno było pługiem bezwzględnej krytyki przeorać. To zadanie przyszłości; dla nas ono za ciężkie i za bolesne.

Ale co innego lata 1856 — 1860, co innego nawet rok 1861 i 1862. Była to epoka niepowszednia, ale, z wyjątkiem dwóch dni: 8 kwietnia i 27 lutego, jeszcze nie tragiczna. Było ciężkie, gnębiące przedburze, ale jeszcze nie burza. Nad działaczami ówczesnymi nie pękały jeszcze gromy, nie waliły się płonące dachy. Nie mogą oni korzystać z tych praw nietykalności, jaką daje ofiara z życia.

Niepodobna o tych czasach zapominać, musimy, powinniśmy je sobie uprzytomniać, aby nie powtarzać starych i kosztownych błędów. To prawo i obowiązki naszej krytyki...

— *Quieta non movere!*

— Prześliczne powiedzenie, tylko do nas, tylko do owej epoki zastosować się nie da. Ma ta epoka dla nas znaczenie szczególnie ważne, przez swą uderzającą analogję z chwilą dzisiejszą... Jeżeli z doświadczenia przeszłości nie potrafimy odważnie i poważnie wyciągnąć nauki, będziemy zawsze narodem mądrym po szkodzie.

— Analogja jest, ale i różnice są bardzo znaczne.

— Nie myślę zaprzeczać. *Tożsamości* momentów dziejowych nie było na świecie nigdy, ale bywały wielkie *podobieństwa*. W danym wypadku podobieństwo jest uderzające. Czy pan zwróciłeś uwagę, że akurat 40 lat temu (sierpień 18...) było dane po raz pierwszy pozwolenie na wydanie pism Mickiewicza, tak, jak dzisiaj na jego pomnik? Czy pamiętasz pan, z jak ważnych ogniw składał się ten długi łańcuch koncesyj, ulg, ustępstw, reform, którego ostatniem ogniwem była Rada Stanu, najwyższa, prawodawcza i administracyjna instytucja w Królestwie, wieńcząca szczyt autonomicznej odrębności kraju?... Czy pan pamiętasz, jak przyjęto wieść o tej reformie? Tak, jak wszystkie poprzednie: przekąsem, niechęcią, drwinami niemal. Jakto?—mówiono, Rada Stanu bez publicznych posiedzeń? bez możliwości kontroli publicznej? Ten przykład powinien, jako klasyczny, pozostać w historii...

Ponieważ historia lat 1856—62 ma dla nas znaczenie nauki pogładowej, więc staramy się przede wszystkim zrozumieć psychikę ówczesnych żywiołów i ludzi umiarkowanych. Można bez wielkiego mozolu wytłómaczyć sobie, a następnie usprawiedliwić postępowanie «czerwonych»; ludzie ci działali w zaślepieniu, ale byli szczerzy i konsekwentni, wierzyli głęboko, że przez spisek, a następnie i rewolucję dojdą do zbawienia Polski. To nie jest jakieś zagadnienie matematyczne. Tu niema miejsca dla żadnych wątpliwości i niedomówień, tu wszystko jasne i proste, strasznie jasne i strasznie proste... Ale jakże wytłómaczyć ludzi dojrzałych i doświadczonych, spokojnych, umiarkowanych, zachowawczych, którzy patrzą bezradnie, jak się kraj cały toczy w przepaść, jak po przesiąkniętym krwią bruku ulicznym i po sprofanowanych stopniach ołtarza jakaś niewidzialna, tragiczna ręka prowadzi naród do katastrofy?... Czy nie można było przewidzieć, że kto sieje wiatr—zbierze burzę, czy, pozwalając trzymać społeczeństwo w najwyższym nateżeniu nerwów, w ciągłej ekstazie, w zupełnym zapoznaniu realnych warunków życia, można było żądać, ażeby później społeczeństwo to dokonało w jakiejś stanowczej chwili heroicznego wysiłku i otrząsnęło się samo ze swoich wizyj? To byłoby rzeczą nadludzką, w historii bezprzykładną. I stało się, co się zwykle w takich razach staje: Przelicytowywano się w uczuciach, w celach, w obietnicach. Gorący spychani byli przez gorętszych, a gorętsi przez najgorętszych. Stopniowano patriotyzm przez okrzyk: kto da

więcej? I ten, kto dał, t. j. kto obiecywał najwięcej, posiadał zaufanie ogółu.

### [UMIARKOWANI I CZERWONI].

Co robili wtedy zachowawcy, co robili ludzie roztropni? Zamiast sypać groble na spotkanie powodzi, która tyle naszego narodowego doożytku i cywilizacyjnego dorobku zabrać miała, załamywali tylko ręce i rozdzielali szaty. Ta bezczynność, ta apatja przypomina indjanina z opowieści sienkiewiczowskiej, który, widząc grożące niebezpieczeństwo, kładzie się na łodzi, odrzuca wiosła i zawodzi pieśń żałobną... Czy do takiej rezygnacji był powód, czy istotnie nie było środka ratunku?

— Powódz wezbrała groźnie dopiero w roku 1861 i 2. Wtedy istotnie nie było już ratunku. Było zapóźno...

— Zapóźno? Na dwa lata przed powstaniem? Dwa lata! To nie dwa tygodnie, nie dwa miesiące nawet! To dwa długie, nieskończenie długie lata, w których każdy z 365 dni przynosił coś nowego i wstrząsającego. Ale przypuśćmy, że pan masz rację, że wtedy było już zapóźno, ale cóż robiło stronnictwo umiarkowane w ciągu pięciu lat poprzednich? Te pięć lat przygotowały rok 1861 — 62, tak, jak dwa ostatnie lata przygotowały rok 1863. W pierwszych latach panowania Aleksandra II zarysował się już zupełnie nowy system. Reformy nie szły jeszcze tak szybkim tempem, jak następnie, ale o tyle były wyraźne i ważne, że można je było uważać za zerwanie z systemem mikołajewskim, za dowód szczerzej woli młodego monarchy uporządkowania i polepszenia stosunków w Królestwie. Czy uszanowano i uznano tę dobrą wolę i wyzyskano z pożytkiem dla kraju jej dowody? czy postarano się, aby punkt ciężkości wpływów politycznych przenieść z emigracji do kraju? czy organizacji spiskowej i rewolucyjnej (bo rewolucyjną była ona odrazu ze swych celów i charakteru, zanim jeszcze od słowa przeszła do czynu) przeciwstawiono organizację żywiołów porządku i pracy legalnej, rządowi podziemnym—poważę opinii jawnej i odpowiedzialnej? A kiedy następnie cała władza cywilna dostała się do rąk polaka, czy polakowi temu ułatwiono wypełnienie ciężkiego zadania?...

Nie, szanowny panie, trzeba raz położyć koniec utartemu pojęciu, że to «czerwoni» są winowajcami powstania, sprawcami wszystkich klęsk i nieszczęść, które ono za sobą przyniosło. Wina leży na nas samych, na ludziach umiarkowanych, którzy nieszczęściu nie umieli zapobiedz, a kiedy ono już spadło, poszli, w imię solidarności, do tej rewolucyjnej Canossy, którą przedtem wyklinali.

«Czerwoni» byli u nas naturalnym wytworem stosunków. Sam Mik. Milutyn, w swoim słynnym memoriale przyznaje, że system szkolny, który panował do r. 1856, był tak wadliwy, że musiał wychować pokolenie niepoprawnych marzycieli politycznych. Nie to było nieszczęściem, że istnieli «czerwoni», ale to, że, nie znajdując oporu, steroryzowali całą opinię publiczną, pociągając sferę najliczniejszą: obojętnych i niezdecydowanych. Prądy i żywioły skrajne nie są jakąś specjalną właściwością polskiej kultury, istnieją one wszędzie, pod wszystkimi stopniami szerokości geograficznej. Nie jesteśmy wyjątkiem pośród narodów. Stronnictwa skrajne rekrutują się przeważnie z młodzieży, a młodzież musi być młodą, nie może czuć i myśleć, jak ci, co przeszli twardą szkołę życia i wiedzą, jak trudno «z posad ruszyć bryłę świata». Może nawet byłoby źle (a z pewnością byłoby smutno), gdyby było inaczej, gdyby nastąpiły na świecie niepodzielne panowania rozumu i doświadczenia, gdyby nie było ścierania się prądów. Samo życie warunkuje się istnieniem tych społecznych sprzeczności.

Nieszczęście zaczyna się dopiero wtedy, kiedy te idee zapalne zaczynają brać górę, kiedy skrajna mniejszość staje się większością, a większość zachowawcza

uznaje się bez boju za pobitą i pozwala sobie co najwyżej na skromną i cichą opozycję i to nawet tylko do chwili ostatecznego tryumfu przeciwnika. Tak było przed 35 laty, nie daj Boże, żeby się kiedykolwiek powtórzyło. Żywioly namiętne i skrajne dobre są czasem do opozycji; dorwawszy się do władzy, stają się nieodzownie czynnikami rozkładu. Do nich możnaby zastosować to, co Heine powiedział pod adresem niemieckiej kultury: *«als Würze bist du wacker, als Speise schlecht bestellt»*...

Jeszcze jaśniej przedstawię panu myśl moją na przykładzie. Nie uważaliśmy za zbyt wielkie nieszczęście, że się znaleźli zapaleńcy, którzy próbowali demonstracyjnie obchodzić rocznicę Kilińskiego, lub wybijać okna tym, co nie chcieli obchodzić «żałoby narodowej». Klęska prawdziwa byłaby wtedy, gdyby te próby «budzenia ducha» znalazły były posłuch i uznanie wśród ogółu, lub nie natrafiły na protest i opór ze strony poważnej inteligencji. Nie istnieniem lub nieistnieniem takich prób rozstroju, ale *stosunkiem do nich* przewodniczącej *inteligencji* mierzy się dojrzałość polityczna narodu i jego odpowiedzialność wobec historii.

O tej elementarnej prawdzie zapomnieli nasi poprzednicy. Szkoda niepowetowana!

#### [ANALOGJA Z PRZESZŁOŚCIĄ].

— Latwo to panom mówić dzisiaj, po tylu smutnych i krwawych doświadczeniach. Ale wówczas tego doświadczenia nie było. Dziś macie za sobą większość opinii publicznej, a przed 63 r. każdego, coby się powazył przeciwko pewnym uświęconym pojęciom głos podnieść, okrzykanoby za zdrajcę.

— To niezupełniejsza prawda, że nasza rola o wiele łatwiejsza. Ale skoro tak, skoro ją ułatwia doświadczenie i świadomość popełnionych przez poprzedników błędów, więc nie bronźcie pan nam badać tej ostrzegającej epoki i czerpać z niej nauki.

— Bronić nie bronię, tylko się o to boję, że takie poruszanie starych ran, taka wiwisekcja jest dla wielu z nas bardzo bolesną, drażniącą, — a więc niepożądaną. Możeby, wszystko zważywszy, rzucić lepiej zasłonę na tę tak na pozór odległą, a w istocie tak świeżą jeszcze przeszłość? Gdy pomiędzy wszystkimi polskimi stronnictwami nastąpi milcząca umowa, aby jej nie poruszać, uspokoją się umysły i na tym gruncie najłatwiej będzie nam porozumieć się między sobą, nawet z przeciwnikami.

— Tak się u nas zwykle mówi, ale w gruncie rzeczy tak nie jest. Czy możecie pan z ręką na sercu twierdzić, żeśmy się *wszyscy* wyleczyli ze wszystkich wad i przywar politycznych, że w analogicznych sytuacjach nie popełnimy analogicznych błędów, i że podobne błędy nie wywołają podobnych skutków? Czy nie widzisz pan pewnych niepokojących objawów, pewnych usiłowań zwrócenia uczuć i rozumowań ogółu na drogę, która już tylokrotnie i tak zgubną się okazała? Prawda, że różnica między czasami obecnymi a ówczesnymi—olbrzymia, że dzisiaj większość, znaczna większość inteligencji jest umiarkowaną i zachowawczą, a tylko nieznaczna mniejszość po dawnemu niecierpliwi się i gorączkuje, ale tak długo, póki ta mniejszość istnieje, a ogół szeroki od złych wpływów nie jest całkowicie zabezpieczony, nie możemy złożyć broni, musimy walczyć ze wszystkimi próbami rozstroju, przekonywać o ich szkodliwości dla sprawy publicznej, bronić naszego stanowiska i metody działania i zachwianych w wierze umacniać.

— Gotów jestem w końcu zgodzić się z panem, że badanie tej epoki, tak bolesnej a tak pouczającej—może być usprawiedliwionem i dla nas pożytecznem, ale muszę pana uprzedzić: słyszałem zdania, że przypominanie o bankructwie polityki ugodowej z przed lat 35 może tylko Rosję od powtarzania prób nieudanych odstraszyć.

— Rzecz prosta, że reminiscencja lat 1856—64 nie może działać zachęcająco, fakt jednak, że, mimo to, próba się powtarza, może nam służyć za dowód szczerej i dobrej woli z jednej strony i praw historjozoficznych z drugiej. Przypuszczać atoli, że to tylko polska niezręczność wskrzesza w umyśle rosyjskim wspomnienia i naprowadza na porównania — jest zbyt wielką naiwnością. Struś, gdy widzi niebezpieczeństwo, chowa głowę pod skrzydło, myśląc, że go oko myśliwego nie dojrzy. Mamyż naśladować politykę strusia? Od samego początku, skoro tylko zarysował się zamiar zmian w programie postępowania rządowego, wspomnienie roku 1863, a jeszcze bardziej lat poprzedzających, zjawiało się na wszystkich ustach w Rosji; dla przeciwników wszelkich reform i ulg, wszelkiego «primirenja», jest ono najsilniejszym i niestarzejącym się argumentem. Słyszając to, mamyż schować głowę, czy też przeciwnie, niebezpieczeństwu spojrzeć w oczy i udowodnić, że mimo uderzające podobieństwo rysów tych dwóch momentów historycznych, jest pomiędzy nimi różnica olbrzymia — na naszą korzyść? Ja sądzę, że to drugie jest racjonalniejsze, choćby tylko dlatego, że w samym poruszaniu przez publicystykę polską tych wspomnień drażniących, rosjanin widzieć musi dowód naszego wytrzeźwienia.

Ludziom, którzy dobrze dziejów przedpowstaniowych nie znają, albo złą mają pamięć, wydaje się, że reformy datują się dopiero od roku 1861, a przedtem panował bezruch. I wtedy zresztą nie brakło ludzi, którzy, zamykając oczy i zatykając uszy na to, co się działo dokoła, bałamucąc społeczeństwo, powtarzali i wmawiali w ogół, iż «nic się nie zmieniło». Mam te rzeczy w świeżej pamięci, więc panu to i owo wyliczę.

Zaraz na początku panowania (wrzesień 1856) cesarz Aleksander II wstrzymał na lat cztery *pobór rekrutów* i zniósł ograniczenia, dotyczące przyjmowania polaków do *służby rządowej* na Litwie. W marcu 1857 r. zniesiono ograniczenia co do *nauczycieli* na Litwie. W tymże 1857 r. stały się następujące fakty: ogłoszono *amnestję* dla emigrantów i pozwolenie na powrót skazańców z Syberji (razem około 30 tysięcy osób); pozwolono uorganizować dla nich *pomoc* publiczną; cesarz przyjął pod swą opiekę polskie *Muzeum Tyszkiewicza* w Wilnie i mianował następcę tronu opiekunem Muzeum, stworzono kilkanaście nowych stypendjów w Petersburgu i Moskwie, z celem wykształcenia *urzędników sądowych polaków* dla Królestwa; zamianowano *biskupów* na wakujące katedry; pozwolono na wydanie pism *Mickiewicza*; otworzono w Warszawie *szkołę lekarską* i prawa i 5 *szkół* prawa na prowincji. W końcu roku 1857 zatwierdzono «*Towarzystwo rolnicze*», ogarniające działalnością swą całe Królestwo, zakładające domy zleceń, szkoły ludowe, ochrony. W roku 1858 *zniesiono* posady *naczelników wojennych*; zreorganizowano *poczty*, wyjęto je z pod władzy petersburskiej i wprowadzono do nich język polski, jako urzędowy. Na *Litwie* w szkołach ustanowiono katedry *języka polskiego*. Cesarz osobiście powiedział, opuszczając Litwę, gubernatorowi cywilnemu, Chomińskiemu, że radby widzieć więcej *krajowców* na wyższych posadach. Na rok 1859 przypada ukaz o zaprzestaniu poszukiwań *majątków*, podległych *konfiskacie*; na r. 1860 wprowadzenie *języka polskiego* na *Podolu i Wołyniu*, założenie *towarzystwa* dla popierania gospodarstwa wiejskiego w tych dwóch guberniach i t. d.

Widzi pan, że *nowy kurs* był bardzo wyraźny. Ludzie pomimo to denerwowali się, narzekali, każdą nieprzyjemność okrzykiwali za powrót do przeszłości, negowali wszelką zmianę. A rozumie pan, że takie szczegółowe zmiany świadczyły o wytworzeniu zupełnie nowej atmosfery, o innym stosunku władzy do społeczeństwa. Dziś od wczoraj różniło się tak, jak w algebrze plus różni się od minusa. Choćby plus był bardzo mały,

jest on tutaj nieskończenie większy od wielkości ujemnej. Skoro minęły objawy ujemne, to oczywiście dawny system ustął, szruba przestała się zaciskać. Ci więc, którzy sofistyką na temat: «*nie się nie zmieniło*»; balamucili społeczeństwo, przeszkadzali zrozumieć sytuację i popychali do błędów. Dziś—po szkodzie — występuje to z siłą, w oczy bijącą.

Kiedy przychodziły koncesje, nie pytano, co one dobrego przyniosły, w jaki sposób można z nich skorzystać dla kraju, ale szperano, czy nie mają jakich braków i błędów i po tych błędach sądzono o całości; stawiano je w stosunku do ogółu potrzeb i życzeń kraju i z takiego punktu widziano w każdej zaspokojonej potrzebie kroplę w morzu; wmawiano w społeczeństwo, że Rosja, «*kolos na glinianych nogach*», jest ustępczą nie z dobrej woli, ale z musu, że działa pod strachem szerzącego się ruchu w kraju i interwencji z zewnątrz. Słowem, wszystkie próby polepszenia stosunków zostały wyszydzone, zbagatelizowane, a ludzie, stojący jako pośrednicy między tronem i rządem z jednej strony, a społeczeństwem z drugiej, zostali zdyskredytowani i postawieni pod pręgierz... Kto głos podnieść się wazył i do rozsądku apelował — był bez pardonu okrzyknięty za zdrajcę.

Co nas boli najwięcej, to rola ówczesnej prasy, bez własnego zdania, bez odwagi, drżąca o popularność tłumów, wyslizgująca się jak wąż z każdej sytuacji drażliwej. Są i dziś w prasie zakordonowej objawy, przypominające słynne wystąpienie Kraszewskiego o ludziach pokornych i pysznych, ale ich mniej i nie robią takich moralnych spustoszeń. Nawet i «*Czas*» krakowski pracował wtedy nad podkopaniem opinii Margrabiego w Polsce i rozbicia jego polityki. Takie to już były czasy...

Powstania nie dotykamy, ale wolno nam przecież mówić o epoce, analogicznej z dzisiejszą, choćby dla przestrogi, choćby tylko dla wykazania różnicy o metodzie i środkach działania dziś i wczoraj.

Na czem polega *podobieństwo dwóch epok 1894—7 i 1856—60? Na próbach ze strony rządu*, zmianach w składzie osobistym wyższej administracji, na innym, zyczliwszym stosunku władz do społeczeństwa i większej do niego ufności, na wprowadzeniu niektórych reform i ulg najpilniejszych, a zarazem najłatwiejszych do przeprowadzenia, na obmyślaniu i zapoczątkowaniu ważniejszych, wymagających pracy przygotowawczej. Dalej podobieństwo nie sięga. *Różnica* zaś dotyczy rzeczy, w danym wypadku najważniejszej: *zachowania się społeczeństwa*, odpowiedzi na dręczące wszystkich pytanie: jak będą przyjęte pierwsze, z natury rzeczy skromne, reformy i ulgi? Odpowiedź wypadła jak najpomysłniej, jak najbardziej uspokajająco: społeczeństwo zachowało się ze spokojem, powagą i godnością, ze zrozumieniem doniosłości chwili, dowiodło, że jakkolwiek niczego nie zapomniało—dużo się nauczyło. Kiedy przed dwoma miesiącami pisałem o «*Zakręcie dziejowym*», mogłem, jako na dowód wzrostu dojrzałości politycznej, powołać się na głosy prasy z okazji ustąpienia hr. Szuwałowa, na deklaracje, złożone przez inteligencję prowincjonalną przy objeździe ks. Imeretyńskiego, na organizację składki dla zebrania funduszu imienia N. Pana, na fakt, że składki wyniosły milion rubli i t. d. Potem wszakże nastąpił nowy fakt, który, jako *dowód*, zaćmił wszystkie inne: przyjęcie Najjaśniejszych Państwa przez Warszawę i reprezentację kraju, przyjęcie tak ogólne i jednomyślne, tak wspaniałe i tak imponujące, że przeszło najśmielsze oczekiwania nawet optymistów, którzy w pomysłny przebieg tego historycznego momentu wierzyli stanowczo i z nim nadzieję lepszej przyszłości wiązali.

— Więc pocóż się niepokoić?

— Ja też nie o społeczeństwo się niepokoję. Wiem, że, jak z bulwarów paryzkich nie można sądzić o Paryżu, a z Paryża o Francji, tak i kółko politycznych

impresjonistów nie może świadczyć o usposobieniu Warszawy, a po za Warszawą jest jeszcze kraj cały, spokojny, wierzący i pracy oddany. A jednak, kiedy slysze naokoło siebie denerwujące pytania: co będzie, jeśli reformy i ulgi nie przyjdą?—spokojnym być nie mogę.

— Mnie ten niepokój ogarnia jeszcze w wyższym stopniu niż pana, bo ja się ciągle stykam z wyrzutami: «*Zrobiliśmy wszystko, czegoście od nas żądali, a tymczasem żadnych zmian niema, a jeśli są, to do nas nie dochodzą; my tu ich na prowincji nie czujemy; owszem, stosunek niższych urzędników do nas, t. j. do interesantów, stał się jakiś bardziej rozdrażniony, zwłaszcza od czasu wznowienia okólnika o języku w biurach*».

— Czy to nie pochodzi ztąd, że w pewnych sferach niższej biurokracji dość silnie rozpowszechnione jest mniemanie, że zmiana polityki wewnętrznej w Królestwie może się odbić niekorzystnie na ich położeniu?

— Niewątpliwie.

— Co zaś do wyrzutów pańskich prowincjonalnych znajomych, to może jest to skutek faktu, że ulgi są nieznaczne i w pewnych tylko kierunkach zrobione, a może więcej tego, że każdy patrzy pod swoim kątem widzenia i sprawdza aktualność reform w ogrodzeniu swego małego światka. Nikt nie zadał sobie trudu zrobienia bilansu całego położenia—gdyby ten bilans sporządził, odzyskałby potrzebny spokój w sądzeniu o rzeczach i ludziach. Sumując wszystkie fakty, które zdarzyły się od lat trzech, musimy przyjść do przekonania, że się zmienił system, sposób działania, pogląd na potrzeby społeczeństwa, a przedewszystkiem *kierunek*.

#### [ZMIANA KIERUNKU].

Najwymowniejszy dowód zyczliwości do społeczeństwa polskiego mamy we wszystkich aktach Najwyższej woli. Od samego wstąpienia na tron, we wszystkich rozporządzeniach, nominacjach, reskryptach, ukazach Najjaśniejszego Pana prześwieca jasno nie tylko troskliwość o dobro społeczeństwa *polskiego, jako takiego*, ale i miłościwa chęć Monarchy, aby ono o tej troskliwości wiedziało. Ta intencja Monarsza uwidoczniła się najlepiej w reskrypcie, towarzyszącym *dymisji* hr. Szuwałowa. Przy *tej* sposobności najmniej można się było spodziewać wskazówki na przyszłość, a jednak i tu wskazówki te zostały dane.

Od aktów pisanych przejdźmy do czynów, zaczynając od zmian osobistych, w naszych stosunkach niewątpliwie najważniejszych. Kiedy ostatecznie rozstrzygnięta się kwestja o ustąpieniu feldmarszałka Gurki, zaczęto szukać jego następcy. Wyboru, który padł na hr. Szuwałowa, nie można naturalnie uważać za koncesję, zrobioną polakom; padł on na tego, którego uważano za świetnego dyplomata, za męża stanu o szerokich poglądach i wypróbowanego w wierności służbę Tronu. Ale swoją drogą niepodobna nie zauważyć szczęśliwego zrzadzenia losu, że wybór Monarchy zbiegł się zupełnie z uczuciami i zapatrywaniami społeczeństwa. Przypomnij pan sobie tylko, co wówczas mówiono o hr. Szuwałowie. Nie śmiano nawet marzyć o tem, ażeby ten wielki pan rosyjski, rodzący się z Walentynowiczówny, spokrewniony z rodzinami polskimi i nie unikający z niemi stosunków, mający plenipotentów polaków, mógł odziedziczyć urząd generał-gubernatorski po J. W. Gurce. A jednak odziedzyczył. Nadzieje i oczekiwania, związane z nominacją hr. Szuwałowa, zawiodły, ale to w niczem nie zmienia wartości pobudek, które ją wywołały. Hrabia przyjechał z najlepszymi zamiarami, ale nie mógł ich przeprowadzić: najprzód przejście z ambasady berlińskiej, pozycji bardzo ważnej, ale nie wymagającej zbyt wielkiego fizycznego trudu, do kłopotliwego wielkorządnictwa obszernego kraju, w połączeniu z dowództwem najważniejszego z okręgów wojennych, było ciężarem zbyt wielkim i podkopało nadwątlone siły; wreszcie zamierzone

zmiany w administracji okazały się prawdziwą *mer à boire*, zwłaszcza przy oporze hrabiego, który, rzucając się względami delikatności, chciał nowe wino w stare miechy nalewać. Hr. Szuwałow był w każdym calu dzentelmanem i swoją dzentelmanerję posuwał czasem aż do reorganizowania jakiejś gałęzi administracji dla przeprowadzenia zmiany osobistej i oszczędzenia czyjejs miłości własnej. Pomimo takiego kunktatorstwa szlchetnego, ale nie celowego, i wahań, hrabia Szuwałow pozostawił jak najlepsze w Warszawie wspomnienie. Cała prasa polska bez wyjątku (nietylko «Kraj» i «Słowo»!) pożegnała go słowami uznania i sympatji i scharakteryzowała jego rządy, jako symptom *zmiany kierunku*. (Racz pan zanotować, że już wtedy przyznawano istnienie zmiany; jakżeż można jej dziś zaprzeczać?).

Z woli Najwyższej pomocnikiem hr. Szuwałowa został mianowany ochmistrz Jego Cesarskiej Mości A. N. Pietrow. I przy tym wyborze busolą była życzliwość. P. Pietrow był kiedyś komisarzem włościańskim w Królestwie, uchodził za znającego stosunki nasze; mówiono w Petersburgu, że na arcy-trudnym stanowisku gubernatora w Mińsku litewskim umiał sobie zjednać uznanie miejscowego obywatelstwa; kolonja polska w Charkowie uważała go za swego patrona, bywał na balach i amatorskich przedstawieniach polskich. Przybywszy do Warszawy, p. Pietrow wprowadził nowy pierwiastek do stosunków z przedstawicielami społeczeństwa: był dostępnym, słuchał wyjaśnień, starał się poznać gruntownie sprawy, które do jego referatu przychodziły...

— Pańska charakterystyka nie jest zgodna z tą, którą słyszałem. Mówiono, że w A. N. Pietrowie zostało dużo uprzedzeń urzędnika czasów milutinowskich, a szczególnie niechęci do kościoła katolickiego i duchowieństwa.

— To słyszałem, ale muszę pani powiedzieć, że są Rosjanie, których cały ogół uważa za szlchetnych, liberalnych, bezstronnych, bardzo ugodowych, a którzy na punkcie stosunku do katolicyzmu również do żadnych «kompromisów» nie są gotowi. Grają tu niewątpliwie rolę i wspomnienia o zachowaniu się duchowieństwa w epoce zaburzeń przedpowstaniowych i w powstaniu, jego stała i uparta, w oczach rosyjskich, nieprzejednalność, szukanie punktu oporu nie w kraju, w państwie, ale po za jego obrębem: w Rzymie...

— Ależ to chyba naturalne, że kościół, który jest nie narodowo-polską, ale powszechną, wszechświatową instytucją, szuka oparcia w stolicy Piotrowej. Zresztą czasy się zmieniły. Namiestnikiem Chrystusowym jest dziś nie Pius IX, ale Leon XIII. Może przy dzisiejszym Papiężu postawa duchowieństwa katolickiego w roku 1861—62 byłaby inną, niż wówczas. Leon XIII robi wszystko, żeby między państwami i narodami zapanał spokój. Dowodem jego encyklika do «Biskupów polskich». Z Rzymu nasi księża mogą otrzymywać tylko zachętę do lojalności wobec Monarchy i państwa...

— W danym wypadku nie jestem krytykiem, ale sprawozdawcą. Powiadam panu, jakim był A. N. Pietrow i jakimi są niektórzy inni Rosjanie pod względem stosunku swego do katolicyzmu. Powinniśmy o tem wiedzieć.

Myszę, że w sądach o A. N. Pietrowie, z jakimi się spotykałem w Warszawie, jest dużo jednostronności. Nie znam bliżej jego działalności, wiem, że między zapatrywaniami b. pomocnika hr. Szuwałowa a zapatrywaniami społeczeństwa na kwestję kompetencji języka państwowego, zachodziła dość znaczna różnica, ale znam kilka spraw, w których A. N. Pietrow okazał i światłość poglądów, i poczucie sprawiedliwości, i życzliwość. To były: pozwolenie na naukę abecadła polskiego w ochronach Towarzystwa dobroczynności, pierwsze faktyczne rozszerzenie swobody słowa w prasie warszawskiej, wyjednanie odwołania rozporządzenia o dwóch tytułach i t. d.

Potrącam o te szczegóły działalności A. N. Pietrowa, żeby na tym materiale podzielić się z panem jedną myślą, która mi często przychodzi do głowy. Mnie się zdaje, że my mamy bardzo niewłaściwą, szablonową miarę do oceniania tych Rosjan, z którymi się spotykamy, że, hołdując metodzie impresjonistowskiej, malujemy ich zawsze w jednym kolorze, nie w ich naturalnym, ale w takim, jaki nasze subiektywne wrażenie im nadaje. Jeżeli który z nich jest, z tych czy innych powodów, na indeksie, nie cieszy się sympatją społeczeństwa, to już się potępia wszystko, co on mówi i czyni i nie przypuszcza się, ażeby z jego ręki, z jego inicjatywy mogła wyjść rzecz dobra i pożyteczna. Odwrotnie, jeżeli który z Rosjan zyskał sobie uznanie powszechne i popularność—to wymagamy zaraz, żeby zawsze i wszędzie, we wszystkich kwestjach i sytuacjach, czuł i myślał tak samo, jak my, działał zawsze w myśl naszych życzeń, wogóle żeby postępował tak, jak *crypto-polonus*. Nie możemy zrozumieć, że człowiek każdy, a więc i Rosjanin, nie mówiąc już o odmiennych warunkach życia i wychowania, jest bardzo skomplikowaną psychiczną maszyną, z różnemi stanami duszy, z wrażliwością na tysiące wrażeń zewnętrznych. Ztąd pochodzą i błędne rachuby, i rozezarowania, i zawody.

Wyliczać i charakteryzować zmiany osobistych, jakie zaszły od początku N. Roku w Królestwie, nie będę; to są rzeczy świeże i dobrze znane. Podnosić nieocenioną wagę nominacji na stanowisko naczelnika kraju tak wyjątkowego i tej miary człowieka, co ks. Imeretyński, także nie będę, bo chyba najmniej nawet orientujący się w stosunkach człowiek zrozumie, jak dalece ta nominacja świadczy o dobrej woli i łasce Monarszej. Ale czego pominąć nie mogę, to energii i troskliwości, z jaką książe Imeretyński przystąpił do przeprowadzenia niektórych zmian osobistych w wyższym zarządzie Królestwa. Wiadomo, że książe długo się wahał, zanim przyjął wielkorządztwo warszawskie i uległ tylko poczuciu obowiązku patrijotycznego i wyraźnej woli Monarchy. Czas wahania zużył na wszechstronne obeznawanie się ze sprawami Królestwa i z warunkami przyszłej swej działalności, na szukaniu przyszłych towarzyszy pracy i wykonawców systemu, który za jedynie zbawienny dla państwa uznawał. Nominacje pp. Oboleńskiego, Onoprienki, Ligina, Zengera, Lwowa, Mienkina, są wyrazem tej troskliwości.

Ze zmian rzeczowych na pierwszym miejscu postawić muszę zniesienie podatku procentowego od obywateli ziemskich guberni kraju zachodniego.

#### [ZNIESIENIE KONTRYBUCJI].

W pewnych organach prasy zakordonowej odzywały się głosy, że ten podatek zbyt ciężki dla ziemianom nie ciążył, a więc ulga finansowa nie była zbyt wielką, że akt miał znaczenie głównie polityczne. To nie ulega wątpliwości, że polityczna strona górowała nad finansową, ale i finansowej pomijać nie należy. W budżecie właściciela jednego folwarku kilkadziesiąt rubli wiele nie waży, ale w budżecie całego kraju podatek znaczył wiele, bo w ostatnich latach z 9 guberni płacono rocznie blisko półtora miliona rubli, a ogólna suma tego podatku za cały czas wynosi przeszło 60 milionów! To są cyfry olbrzymie. Nie ocenia ich znaczenia tylko ten, kto nie zastanawiał się nad warunkami gospodarstwa społecznego. Pomyśl pan, co by zrobili ziemianie wielkopolscy, gdyby im taki prezent raptem spadł do kalety! Bank ratunkowy, toczący śmiertelną walkę z pruską komisją kolonizacyjną, rozporządza mniejszym kapitałem, aniżeli jednoroczna wartość zniesionej kontrybucji. Słyszałem zdania: budżet rosyjski przeszedł już miliard, półtora miliona — to tylko 1/1000 część — łatwo znieść taką różnicę! Tak wygląda pozornie, ale trzeba wziąć pod uwagę wszystkie potrzeby olbrzymiego państwa — ileż z nich czeka na zaspokojenie! Budżet oświaty 130 milionowej ludności wynosi 25 milionów rs., to jest nie-

spelnia 20 kop. na głowę. Półtora miliona i dla państwa znaczy wiele, a dla dziewięciu guberni kraju zachodniego oczywiście bardzo dużo. W ministerstwie skarbu nie łatwo i nie odrazu obmyślono sposób zapelnienia szczyby. Nie trzeba więc, jak sądzę, niedoceniać znaczenia finansowej strony zniesienia kontrybucji: była ona istotną ofiarą ze strony skarbu państwa i poważnym zyskiem dla ziemian polskich.

Ale, naturalnie, moralne znaczenie zniesienia kontrybucji o wiele jeszcze przewyższa korzyść finansową. Najprzód wiemy, że inicjatywę tego aktu zawdzięczamy wspaniałomyślności samego Monarchy, tak samo, jak przyprowadzenie go do skutku Jego Najwyższej nieugiętej woli. Sam fakt zniesienia kontrybucji wskazuje (i tak został zrozumiany) na chęć uprzątnięcia szczytków systemu, który w swoim czasie uważany był za usprawiedliwiony przez przeszłość, ale się przyczyl, jak wszystko na świecie: ustały przyczyny, muszą ustawać i skutki. W ukazie jasno widać chęć zbliżenia kraju zachodniego do stanu normalnego, zapomnienia i przebaczenia uraz. Ukaz mówi o *kulturnej pracy ziemian polskich* i potrzebie roztoczenia nad nią *opieki*. Przypomnij pan sobie kampanję, którą prowadził pewien odłam prasy rosyjskiej przeciwko żywiolowi polskiemu na Litwie — a wtedy dopiero zrozumiesz właściwe, doniosłe znaczenie słów ukazu. Przyznawanie się tam do polskości uważano niemal za zdradę stanu. Publicyści rosyjscy pewnego obozu powtórzyli, Bóg wie ile razy, i powtarzają ciągle, iż «zrzeczenie się» kraju zachodniego, to nieodzowny warunek rozpoczęcia jakiejś nowej doby w stosunkach polsko-rosyjskich i nadania ustępstw Królestwu. Zrzeczenie się zaś to u nich znaczy: albo «wyniesienie się polaków z wiekowego rosyjskiego dziedzictwa», albo «zrusyfikowanie się całkowite». Po za temi dwiema formułami nie miało być zbawienia. Tymczasem ukaz mówi wyraźnie o polskości, uznaje jej prawo do pracy, a więc i do bytu, obiecuje jej nawet życzliwą opiekę pod warunkiem: nie wynarodowienia się, lecz tylko szczerej, rzetelnej lojalności państwowej. Takie postawienie kwestji, to przecież rzecz wielkiej wagi.

#### [JENERAŁ - GUBERNATORSTWA].

To samo dążenie do powrotu do normalnych stosunków w kraju zachodnim uwidocznia się i w zawieszeniu wileńskiego jenerał-gubernatorstwa. Być może, iż do idei scentralizowania władzy politycznej trzech guberni litewskich rząd prędzej, czy później powróci, ale jeśli posada jenerał-gubernatora od tyłu miesięcy pozostaje nieobsadzona, to dla nikogo nie jest tajemnicą, że się to dzieje z zamiarem próby, czy nie da się i pod tym względem zbliżyć guberni litewskich do białoruskich i wogóle do wewnętrznych, gdzie warunki miejscowe nie wymagają specjalnych pełnomocnictw dla administracji wyższej. Zresztą, jak panu wiadomo z gazet rosyjskich, i w Kijowie urząd jenerał-gubernatorski ma być podobno nieobsadzony.

— Czy idea zniesienia centralnych organów administracji w Wilnie i Kijowie przyjęła się w Rosji?

— Na to niema jednomyślności. Jedni dowodzą, że sama np. bliskość Wilna od Petersburga mówi przeciwko urzędowi jenerał-gubernatora; dla spraw zwykłych wystarczą atrybucje gubernatora, decyzje w rzeczach wyjątkowych można w każdej chwili, bez żadnej zwłoki otrzymać bezpośrednio z ministerstwa spraw wewnętrznych; gubernie białoruskie (mińska, mohylowska, witebska) nie podlegały jen. Orzewskiemu, a szczególnych kłopotów rządowi nie sprawiały; urząd jenerał-gubernatorski, wobec zmiany poglądów na kwestje religijne, miał w ostatnich czasach mniej roboty, a sprawami społeczno-ekonomicznymi w wielkim stylu nigdy się nie zajmował i zajmować nie mógł. Zwolennicy restytucji jenerał-gubernatorstwa dowodzą natomiast, że teraz właśnie, kiedy hydra polska podnosi głowę (uspokojenie umysłów, wdzięczność za łaski, objawy lojalno-

sci, modły ludu za wielkomyślnego Cesarza, który kazał jego świątynie i krzyże otoczyć opieką—to wszystko nazywa się, że hydra polskiej intrygi głowę podnosi!)—trzeba znowu miecz naostrzyć, aby ściąć wystający łeb groźnego potwora. O ile mi się zdaje, rosjanie nie zupełnie rozumieją nasze polskie stanowisko, dowodząc, że polacy zacieraają ręce z radości, widząc nieobsadzenie wileńskiego wielkorządztwa i gorliwie nad tem pracują, aby *interregnum* istniało jak najdłużej. Rzecz naturalna, że wszystko, co wchodzi w program równouprawnienia, a więc i zrównania praw guberni litewskich z wewnętrznymi, jest pożądanem, ale kwestja ta nie przedstawia już tego palącego interesu, co dawniej. Dziś nie bez pewnej słuszności możemy przypuszczać, że opróżnione stanowisko zająłby taki kandydat, którego zadaniem byłoby *goić* rany przeszłości, *zacieśniać* węzły moralne między krajem a państwem, między wszystkimi warstwami ludności a Monarchą. Jenerał-gubernator rozumny, wykształcony, z doświadczeniem administracyjnym, dążący do usunięcia *kwestji* kraju zachodniego przez uprzątnięcie z niego wszystkich pierwiastków i czynników rozkładu i rozjątrzenia, mógłby przyspieszyć proces uregulowania stosunków kraju, a to przecież zadanie najważniejsze. Skoro by wszystko w kolej swą weszło, skoro by prawo stało się prawem, równem dla wszystkich i wszystkich obowiązującym, zniknęłyby, o ile znam kraj zachodni, drażniące kontrowersje narodowe i religijne, podniosłyby się odrazu jego poziom umysłowy, moralny i ekonomiczny. Kraj w stanie wyjątkowym jest zawsze jakby na popasie, wszystko ma charakter tymczasowy, ludzie żyją z dnia na dzień, pracują, bo muszą, ale nikt o porządnej gospodarce nie myśli i dalej niż jutro nie patrzy. Dla pracy prawdziwie cywilizacyjnej, a tej na Litwie i Białorusi brak duży, potrzeba, nieodzownie potrzeba, aby utrwaliły się prawidłowe warunki życia. Jenerał-gubernator z dobrą wolą i szerokimi pełnomocnictwami może znacznie się do tego przyczynić. Ze wszystkiego, co mówiłem, wynika, że kwestja obsadzenia wileńskiego wielkorządztwa dla nas *zasadniczą* nie jest. Może to zilustrować przykład Królestwa: byłoby niewątpliwie ze szkoda dla społeczeństwa i kraju, gdyby dzisiejszy jenerał-gubernator ustąpił i gubernie Królestwa oddane zostały wyłącznie pod zarząd gubernatorów.

#### [ZIEMSTWA W KRAJU ZACHODNIM].

Dalszym dowodem zamiarów rządu stopniowego powracania do normalnych stosunków jest także projekt wprowadzenia ziemstw do kraju zachodniego. Z Najwyższego polecenia były wyznaczone komisje gubernialne i powiatowe, z udziałem ziemian dla rozpatrzenia tego projektu. Protokoły tych komisji są obecnie w ministerstwie spraw wewnętrznych; jaki będzie skutek ich rozpatrzenia, nie wiem. Opinie poszły najrozmaitsze.

Ale, o ile mi wiadomo, między naszymi ziemianami na Litwie (na południu są inne stosunki) zgoda w poglądach na tę kwestję nie nastąpiła. Wielu bardzo boi się ogromnego podwyższenia podatków bez rękojmi celowego ich zużytkowania; twierdzą, że ziemstwa wnoszą więcej obowiązków niż praw, chociaż jednocześnie każdy pojmuje, że obowiązki te spełnić trzeba, jeśli deklaracja o pokojowej pracy w państwie i z państwem nie ma pozostać w polskich ustach pustym frazesem. Pierwszym warunkiem takiej pracy musiałoby być naturalnie korzystanie z samorządu ziemskiego w całej możliwej pełni, choćby przy najostrzejszej kontroli rządowej. Samorząd ziemski okrojony i okaleczony, byłby, wedle zdania ludzi, z którymi rozmawiałem, raczej ciężarem, niż ulgą, nowem ogniwem w łańcuchu praw wyjątkowych, nie zaś reformą postępową. W samorządzie miejskim nie wprowadzono żadnych ograniczeń, a nikt nie potrafi udowodnić, żeby w gospodarstwie miast kraju zachodniego zagnieździła się jakaś agitacja polityczna, lub ja-

kiejkolwiek prądy czy dążności, grożące bezpieczeństwu lub porządkowi, a choćby tylko interesowi państwowemu. Tem bardziej można być spokojnym o ziemianstwo, które stało się dziś najbardziej umiarkowanym, trzeźwym, zachowawczym żywiołem.

Jako świetny dowód, może tu służyć Towarzystwo rolnicze w gub. mińskiej. W Towarzystwie tem, na 700 członków, jest zaledwie kilkunastu rosjan, zarząd składa się prawie wyłącznie z polaków. A jednak potrafiło ono zasłużyć sobie na wielkie uznanie ze strony władzy miejscowej i centralnej, stawiane jest za wzór innym tego rodzaju instytucjom, nawet przed kilku laty otrzymało Najwyższe podziękowanie za inicjatywę w sprawie zawiązania stosunków z intendenturą o dostawę zboża dla wojska. Czemu Towarzystwo mińskie zawdzięcza taką wyjątkowo korzystną reputację? Temu, że polityką się nie zajmowało, że ani na chwilę nie zeszło z drogi legalnej, że ściśle trzymało się ustawy, a jednocześnie rozwinęło energiczną, pomyslową i niezmiernie pracowitą działalność w najróżnorodniejszych kierunkach społeczno-ekonomicznego gospodarstwa. Jak zaś sobie ceni stosunek z rządem, dowodzi fakt, że kiedy przy dostawach zboża dla intendentury okazały się poważne straty—pokryto je z własnej kieszeni, aby tylko umowy dotrzymać i stosunek utrwalić. Wobec takich świetnych dowodów inicjatywy i pracy, nawet najzawziętsi nasi przeciwnicy w prasie ruskiej umilknąć musieli, nikt ani razu mińszczan nie zaatakował. Czy to nie dowód oczywisty, że równouprawienie polaków i rosjan w ziemstwie nikomu i niczemu nie grozi, że przeciwnie, może się przyczynić do podniesienia dobrobytu całego kraju, który przecież jest integralną częścią całego państwa, a więc i o jego szczęście i pomyślność dbać wypada? Prasa rosyjska powinna pamiętać i o tem, że wspólna praca dwóch narodowości na jakimkolwiek polu, a tem bardziej na polu samorządu, jest najlepszą szkołą solidarności państwowej i najlepszym środkiem zbliżenia.

Niewątpliwie sędzę też, że ostatecznie zasada równouprawnienia bez dotkliwych ograniczeń zwycięży, lub też cała reforma odłożoną będzie. Cokolwiek jednak nastąpi, musisz pan przyznać, że podjętą inicjatywę w kwestji wprowadzenia ziemstw, zapisać także należy na rachunek zmiany na lepsze.

#### [ULGI RELIGIJNE NA LITWIE].

A teraz przypomnij pan sobie, jakie zmiany zaszły w stosunkach kościelnych na Litwie. Ukaz, regulujący kwestje stawiania przydrożnych krzyżów, położył tamę gorliwości niższych organów administracji, które stosowały przepis bojowy z przed 35 laty w sposób, boleśnie drażniący religijne uczucia ludu. Po tym ukazie nastąpił wkrótce drugi, pozwalający na odnawianie i reparacje kościołów bez zwracania się do administracji, która dotąd uważała to za swój niezaprzeczalny przywilej i była oń bardzo zazdrosną. Trzeba znać stosunki na Litwie, a w Warszawie mało je znają, aby zrozumieć całą błogosławioną wagę tej łaski Monarszej. Te dwa akty zrodziły inne i na Litwie i w innych dzielnicach państwa. Zamiast kasować parafje na Wołyniu i Pololu, zaczęto udzielać pozwolenia na budowę nowych kościołów—rzecz od dawnych czasów niebywała. Budują się świątynie Pańskie w Ostrogu i Równem. W Kijowie, podczas zeszłorocznego pobytu Ich Cesarskich Mości podniesioną i przychylnie przyjętą została kwestja budowy drugiego kościoła, jeden bowiem istniejący, ani połowy pobożnych pomieścić nie może. Sam naczelny prokurator Synodu przyrzekł miejscowemu proboszczowi swoje w tym względzie poparcie. Rozpoczęto budowę nowego kościoła w Moskwie, toczą się układy o nowy kościół w Mińsku.

Stosunki z Watykanem weszły na lepsze tory. Układy co do biskupów doprowadziły do porozumienia i pomyślnego rozwiązania tej ważnej kwestji. Na stoli-

cach biskupich zasiadają kapłani, gorący wśród duchowieństwa polskiego przymiotami serca i umysłu. Niedawno nastąpiło porozumienie co do obsadzenia kilkunastu wakujących parafj w gub. mińskiej, bez obowiązku używania języka ruskiego w nabożeństwie, co od lat wielu stanowiło przeszkodę w mianowaniu w drodze kanonicznej odpowiednich kandydatów; język ruski w liturgji zastąpiono łacińskim. To także ważny krok naprzód w kierunku uspokojenia umysłów i zaprowadzenia pokoju religijnego. Zasadniczo jeszcze ważniejszem, choć pozornie drugorzędnem, jest Najwyższe polecenie z dnia 25 czerwca st. stylu o zaniechaniu wspólnej modlitwy przedlekeynej i nie zmuszaniu uczniów innowierców do uczęszczania do cerkwi w dni galowe. Z rozporządzenia tego jasno prześwieca przewodnia myśl, szlachetna i przeniknięta duchem wysokiej tolerancji, aby ściśle ograniczyć sferę każdego wyznania i nie dopuszczać nawet myśli, że kościół prawosławny może lub powinien zagrażać innym. Ta myśl, ta idea swobody sumienia wije się, jak złota nić, przez wszystkie akty woli Monarszej.

— Czy wyczerpałeś pan wszystkie ulgi, które zaszły w kraju zachodnim? Jeżeli tak, to chciałbym pana zapytać, czy sądzisz, że oprócz tych ulg mogą jeszcze nastąpić inne, w innych dziedzinach stosunków?

— Zamiast odpowiadać wprost na to pytanie, opowiem panu, comi mówił jeden znajwybitniejszych przedstawicieli inteligencji na Litwie: «My doskonale rozumiemy, że kwestja kraju zachodniego nie może być przez inteligencję i prasę warszawską traktowaną ani solidarnie, ani nawet równoległe z kwestją zmiany polityki wewnętrznej w Królestwie polskim. Byłoby strasznym błędem, po smutnych doświadczeniach przeszłości, łączyć te kwestje razem. W najlepszych nawet warunkach niepodobna wymagać i oczekiwać, ażeby rząd stosować miał ten sam program w kraju tak na wskrós i całkowicie polskim, jak Królestwo, i w kraju etnograficznie niejednolitym, jak nasz. Nasze nadzieje dziś ograniczają się do tego, że wykazana od lat dwóch w aktach woli Monarszej dążność do unormowania stosunków trwać będzie i nadal, że np. my, zamieszkali na tej ziemi od dziada-pradziada, nie będziemy mieli mniej praw cywilnych, aniżeli polak osiadły od wczoraj nad Wołgą i Kanaą». Wątpię, żeby bezstronny rosjanin mógł się z takim postulatem nie zgodzić.

#### [POMNIK MICKIEWICZA].

Z rzeczy, mających znaczenie dla całej narodowości polskiej, na pierwszym miejscu postawić należy pozwolenie na pomnik Mickiewicza. Profesorowie teorii, że nie się nie zmieniło, twierdzą, że to pozwolenie jest rzeczą bagatelną i że to my tylko «ugodowcy» robimy z niego wielkie rzeczy. Obiega nawet bajka, p. t. «Wilk, owce i pomnik», w której, z mającem nas zmiążyć szyderstwem, wykazana jest głupota owiec, które się na ten pomnik złapać dały, a to tymczasem zwyczajna sztuczka wileza, aby Europie w oczy tolerancją świecić. (U nas obecnie, w pewnych tylko na szczęście kółkach—bajka, anegdota, kalambur, więcej mają wpływu, niż najpoważniejsze rozumowanie).

Czy istotnie pomnik Mickiewicza to rzecz mała? Kto tak mówi, nie zdaje sobie sprawy z różnych stron i szczegółów tej kwestji. Zapomina, że dla rosjanina największy poeta polski, to nietylko twórca «Pana Tadeusza», to autor «III-ej części «Dziadów», «Przeglądu wojska», «Reduty Ordo», w których nienawiść i oburzenie pokonanego narodu wzniosły się do najwyższego patosu. Żeby takie wylewy gorących i namiętnych uczuć przestały boleć i drażnić, trzeba nietylko, żeby je sam czas ostudził, ale żeby ustały doszczętnie warunki, które się na nie złożyły, potrzeba, ażeby wyrównały się wszystkie polityczne różnice, ażeby wszystkie dawne urazy, wspomnienia, bóle, stopiły się w bratniem dwóch narodów pozyciu. Czy można su-

miennie twierdzić, że taka chwila nastąpiła, że powierzchnia polsko-rosyjskich stosunków wygładziła się, jak ton jeziora, i że pod tą powierzchnią nie kłębią się jeszcze resztki milknącej burzy? Nie. A więc, trzeba uczcić tę dobrą wolę, która, tłumiąc w sobie gorycz wspomnień, dała wzniosły przykład zapomnienia, uznać rozum polityczny i ocenić całą doniosłość faktu. Pozwolić na pomnik Mickiewicza w Warszawie nie było rzeczą prostą i łatwą, widać to choćby z dzikiej wrzawy, jaką wszczęły organy rosyjskiego szowinizmu, kiedy się wieś o zamiarze budowy rozeszła.

Czy może dla nas, dla Polaków, pozwolenie na pomnik było drobnostką? Nie sędzę, żeby ktoś chciał tego dowodzić. Przypomnijmy sobie uroczysty nastrój społeczeństwa po ogłoszeniu odezwy o składki, szybkość, z jaką te składki zebrano, poszanowanie dla uchwał komitetu. Cała sprawa odrazu, bez sztucznej agitacji, bez umawiania się i objaśnień, przybrała charakter sprawy *narodowej*. Mickiewicz jest dla nas półbogiem i do zbudowania pomnika wzięto się u nas z takim pietyzmem, jakby do postawienia ołtarza...

Smutne to bardzo, że wielu ludzi, nawet rozumnych, nie zdaje sobie sprawy z *symptomatyczności* faktu pozwolenia, nie pojmują, że żaden z aktów rządowych nie jest tak wyraźnym świadectwem *zmiany* położenia, jak ten właśnie. Czy kto jeszcze przed pięciu lat mógł marzyć o tem, żeby w samym środku miasta, na jednym z najpiękniejszych placów Warszawy stanął wyniosły pomnik z napisem: «Adamowi Mickiewiczowi—Rodacy»? Nikt, a dziś tymczasem wydaje się to rzeczą tak powszednią, że «niema o czem gadać».

#### [ROZSZERZENIE SWOBODY SŁOWA].

Wśród ulg w Królestwie na pierwszym miejscu, obok zmian w wyższej administracji, postawić należy rozszerzenie swobody prasowej. Trzeba zupełnej ślepoty, żeby tego nie widzieć, ostatecznej złej woli, żeby nie uznać. To wielka zdobycz i wielkie dobrodziejstwo. Przypomnij sobie pan wszystkie, w XIX stuleciu, stronictwa liberalne, które wprowadzały lub wprowadzić chciały do życia jakieś odnowienie, jakiś świeży pierwiastek, zawsze i wszędzie na czele swoich programów zapisywały swobodę słowa. Łatwo zrozumieć, dlaczego.

Jak bez powietrza oddychać, tak bez możności omawiania spraw publicznych żadna prasa, żadne społeczeństwo rozwijać się nie może. Ta możność oddychania, udzielona prasie polskiej, wydała już bardzo poważne rezultaty. Myśl ogólna wyszlachetniała, uspołeczniła się; organy opinii publicznej dawniej karmić ją musiały fatalaszkami, w najlepszym razie teatrem, dziś prasa, a więc i publiczność zajmuje się sprawami ważnymi, mającymi związek z bytem i pomysłowością naszą. Ujawniono wiele potrzeb i przez wyjaśnienie przyczyniono się do ich zaspokojenia.

Wiadomo powszechnie, że książę Imeretyński pozwolił nawet na podawanie wiadomości o przekroczeniach organów wykonawczych władzy administracyjnej. Fakty takie dochodzą tą drogą do wiadomości władzy, bywają przedmiotem badania, mogą być skarcone. Jaki to dodatni wpływ wyrzucić musi na zachowanie się, zwłaszcza niższych organów administracji, na wystrzeżenie się nielegalności i samowoli, na dbałość o interes ludności, nie potrzebuje panu objaśniać.

#### [CZYTELNIE LUDOWE].

Niezmierniej doniosłości, choć nie odrazu widocznej, jest sprawa czytelni ludowych. Wiesz pan, jaki jest stan oświaty u nas? Oplakany poprostu! Świeżo pokazywano mi liczby. Na 1,000 rekrutów przypada: z wykształceniem średnim i niższym w Cesarstwie z górą 50, u nas niespełna 5, czyli przeszło 10 razy mniej!

Za najważniejsze ze wszystkich zadań społecznych, uważano u nas, od czasów powstania, *pracę u podstaw*:

oświecenie, uspołecznienie, uobywatelenie ludu. To hasło było wypisane na czele programu «pracy organicznej», wyznawała je i propagowała młodzież, powtarzała nieustannie prasa wszelkich odcieni, od dawnej szlacheckiej «Niwy», aż do demokratycznego «Głosu». Naturalnie, każdy pojmował zrealizowanie tej idei na swój sposób: zachowawcy przez patronat nad ludem—osiadłej inteligencji wiejskiej; «ludowcy» przez odcięcie chłopów od zgubnego wpływu panów i księży; zachodziły też różnice w pojęciu o tej strawie umysłowej, którą włościanina karmić należało, ale na potrzebę zgadzali się wszyscy. Z drugiej strony w rządzie, w literaturze politycznej i w opinii publicznej rosyjskiej ustaliło się przekonanie, że jedyną warstwą, na której państwo bezpiecznie i z całą ufnością w Królestwie opierać się może, jest najmniej oświecona, ale zato najliczniejsza: lud. Nieufność do warstw innych i do inteligencji polskiej, która była podstawą systemu rządowego ostatniego trzydziestolecia, uniemożliwiała prawie zupełnie zbliżenie do tego ludu, bo rząd strzegł pilnie i zazdrośnie, ażeby szlachta i duchowieństwo nie uzyskały wpływu, który uważano za zgubny. A przytem w pewnej części rosyjskiego dziennikarstwa i administracji oddawano się iluzji, że lud może się obyć bez kształcenia w swym własnym rodzinnym języku, że może w dostatecznej mierze przyswoić sobie język rosyjski, jako instrument umysłowego rozwoju i państwowego zjednoczenia. Skutkiem takiego stanu rzeczy, oświata ludowa została zatrzymana w swym postępie, system stosowany okazał się nie dźwignią jej, ale hamulcem. Położenie było bez wyjścia. Dopiero zwrot, jaki zaszedł w stosunkach ogólnych i próby zastosowania polityki, opartej na zaufaniu, zrobiły wyłom.

Jak panu wiadomo, z decyzji ks. Imeretyńskiego utworzono sposobem próby dwadzieścia czytelni ludowych, przeważnie polskich, dziesięć przy szkołach ludowych, dziesięć przy urzędach gminnych. Pierwszemi mają zawiadywać nauczyciele, drugimi przedstawiciele inteligencji miejscowej...

— Słyszałem, że w prasie zagranicznej, przynajmniej w pewnym jej odłamie, przyjęto ten krok szyderstwem, ponieważ kontrole nad czytelniami ludowymi przy szkołach mają sprawować inspektorowie ministerstwa oświaty, a nad czytelniami przy gminach komisarze włościańscy. Ten nadzór nie budzi zaufania... Wygląda to tak, jakby chodziło o formę, nie zaś o treść, bo szczególnie komisarzy włościańskich nikt nie posadzi o to, aby chcieli szczerze przyczynić się do szerzenia oświaty ludowej polskiej.

— Jest to typowa krytyka naszej tromtadracji politycznej. Byliśmy odcięci zupełnie od sprawy oświaty ludowej, rząd robi próbę, czy nie można od dawnej zasady odstąpić—i zaraz powstają głosy, dążące do zdyskredytowania tej dobrej woli i sparaliżowania jej rozwoju. Dlaczego rząd miałby dziś coś robić na pokaz? czy w obawie przed Europą, czy aby jej oczy zamydlić i pochwalić się tolerancją? Takie dowodzenie byłoby dzieciństwem. Dalej, projekt czytelni ludowych jest rzuceniem drobnej kładki między «dwa dotąd rozdzielone brzegi»: folwark i wieś; czy zaraz mamy się domagać mostu lub zasypania przepaści? Dotąd nie wolno nam było zupełnie pracować nad oświatą ludową, teraz rząd zamierza dopuścić nas do wspólnej pracy; mamyż to odrzucać? Kontrola urzędów, ustanowionych nad gminami i szkołami ludowymi wogóle, musi się rozciągnąć i do tej nowej ich funkcji: do czytelni. Usunięcie zupełnie sprawy czytelnictwa ludowego z pod kontroli rządowej i oddanie jej w ręce naszemu społeczeństwu nie było ze strony rządu możliwem.

— Ale musisz pan przyznać, że niechętny komisarz włościański może jednak sparaliżować w pewnym stopniu dobroczynne skutki reformy, zwłaszcza wobec dwujęzycznego katalogu czytelni?



— Nie przypuszczam, żeby to się stać mogło. Najdrażliwsza kwestja: wyboru książek, została rozstrzygnięta z góry i od widzianisę komisarzy włościańskich nie zależy. W pismach zarzucono, że w katalogach niema niektórych naszych pisarzy znakomitych. Naturalnie, pożądanem byłoby, ażeby i ci weszli, ale punkt ciężkości sprawy leży nie w tem, co weszło do katalogu, ale w tem, czego niema. Pan wiesz przecie, że do układania katalogu wezwano przedstawicieli naszej literatury i kompetentnych jej znawców.

To daje nam zupełną rękojmię. Ale, o ile wiem, to i z pomiędzy książek rosyjskich usunięto wszystko, co może drażnić i obrażać uczucia katolickie i narodowe ludu, wszystko. Gdyby katalog nie był z góry ułożony, dałoby to istotnie pole do nieporozumień, inteligencja miejscowa zapatrywałaby się bowiem inaczej na to, co wolno, a co nie wolno, aniżeli p. komisarz. Wykreślaliby jedne książki, narzucano drugie,—toby doprowadziło do scysji, lub zniechęcenia. Tak zaś, jak jest, niema pola do czyjejkolwiek samowoli.

Czy może kontrola komisarzy włościańskich wpływać na ilość i rodzaj książek, przez lud czytanych? Sądzę, że nie, bo tego żaden regulamin nie ureguluje, a ureguluje tylko samo życie. Chłop będzie to czytał, co mu do gustu przypadnie, do jego przekonania trafi; nalać go do jakiejś tendencji ani p. komisarz, ani my nie potrafimy. Zadanie komisarza-kontrolera w czytelni ludowej musi się ograniczyć do pilnowania, ażeby żadna książka, katalogiem nie objęta, do czytelni nie weszła. Po za tem otwiera się wielkie pole dla inicjatywy, energii i wytrwałości naszej inteligencji wiejskiej.

Ja może zanadto się rozwodzę nad sprawą czytelni, ale uważam je za fakt niezmiernie doniosłości. 20 czytelni—to rzecz niewielka, ale to przecież tylko próba, za 2 lata może ich być 1,300, to jest tyle, ile jest gmin, za 5, za 10 lat, któż wie, czy każda wioska nie będzie miała swojej większej lub mniejszej czytelni. Wszak to od nas samych, od naszego zachowania się, w znacznym stopniu zawisnie. Czy i wtedy będzie to rzecz mała?

Jestem głęboko przekonany, choć się pan pewnie na to nie zgodzisz, iż pożytek z czytelni i trwałość ich bytu przedewszystkiem od nas samych zależy. Jeśli zdobędziemy się na dostateczną gorliwość i wytrwałość, a potrafimy się powstrzymać od niewłaściwych zachowańek, to dzień otwarcia pierwszej czytelni stanie się pamiętną, błogosławioną rocznicą.

Początkowanie właśnie na tem polu dowodzi, że się zmieniają zasadnicze poglądy rządu na najważniejsze, najdroższe nam kwestje społeczne, ale jeszcze więcej charakteryzuje zmianę położenia nie tyle sam fakt założenia czytelni, ile historia faz, przez które ta kwestja przechodziła. Ta historia jest niezmiernie wymowną.

Kiedy przed 10 laty któryś z gubernatorów podniósł potrzebę czytelni wobec widocznego upadku oświaty ludowej, zaraz wyrodziła się kwestja: w jakim języku i kierunku mają być książki i jaką gazetę ludową rozsylać należy? Zdecydowano wtedy, że książki powinny być wyłącznie ruskie, a z gazet zaprenumerować należy jedynie «Russkaja Biesieda», wydawaną w Chelmie. Projekt cały upadł wszakże i został wskrzeszony dopiero za hr. Szuwałowa. Komisja, wyznaczona przez hrabiego, przyszła do przekonania, że niepodobna dać ludowi polskiemu samych ruskich książek, a pismo z wyrażnym kierunkiem prawosławnym narzucać katolikom, postanowiła więc ustanowić 75 proc. książek ruskich i 25 proc. polskich, pisma zaś żadnego nie zalecać, bo żadne z dwóch wychodzących w Warszawie organów ludowych («Gaz. Świąteczna» i «Zorza») odpowiedniem nie jest. Po raz trzeci projekt wypłynął niedawno przy ks. Imeretyńskim, który polecił, aby większość była książek polskich, aby żadna książka treści moralnej i religijnej nie weszła do czytelni bez uprzedniej cenzury kościelnej katolickiej, aby tytuły książek zaprojektowali polscy pisarze, aby wreszcie za pismo, dla ludu

odpowiednie, uznano «Gazetę Świąteczną» Promyka, która dawniej w pewnych sferach bynajmniej nie cieszyła się uznaniem.

Jeżeli historia czytelni ludowych nie mówi, jeżeli nie charakteryzuje zmiany poglądów i postępowania, nie określa kierunku, jeżeli i ten przykład nie wystarcza dla obalenia teorii, że się nie zmieniło, to naturalnie ustaje wszelka dyskusja.

— Nie przeczę, że jest to istotnie przykład bardzo ciekawy i przekonujący, zwłaszcza te trzy fazy, przez które przechodził projekt czytelni. Gdybyśmy mogli więcej zebrać takich przykładów, możebyśmy coś wskórali i zapobiegli szerzeniu propagandy pesymizmu...

#### [WYKŁADY JĘZYKA POLSKIEGO].

— Ten przykład jest najbardziej charakterystyczny, ale bynajmniej nie jedyny. Ja sądę, że ustanowienie komisji dla reformy wykładów języka polskiego w szkołach i wyboru podręczników jest również niesłychanie ważny. Może to niewiele, biorąc bezwzględnie, ale jakże wiele w porównaniu z tem, co było przed kilku laty. Czy wtedy można było pomyśleć, że zaczniemy iść w kierunku przeciwnym w kwestji, która zdawała się przesadzoną i pochowaną—w kwestji języka polskiego w szkołach? Zakordonowi opiekunowie naszej godności narodowej i interesów nie wiedzą, albo nie chcą wiedzieć, na jakiej pochyłości stała ta kwestja do chwili zwrotu, którego nie dostrzegają i nie uznają. Spytaj pan wszystkich przełożonych prywatnych zakładów naukowych męskich i żeńskich, czy się nie zmieniło? Spytaj pan ich zwłaszcza, czy przy poprzednim systemie długoby się utrzymać byli mogli? Czy zmiana w zarządzie okręgu naukowego nie odbiła się we wszystkich kierunkach wychowania publicznego w Królestwie, w stosunku zwierzchności szkolnej do rodziców i dzieci?

Ja nie dowodzę, że są duże zmiany, dowodzę tylko, że są i że idziemy bardzo powoli i z wielką ostrożnością w innym, odmiennym kierunku.

#### [POSADY W MONOPOLU].

Tego, co się robi w kancelarjach urzędowych, my nie wiemy, ale z tego, co się ujawnia na zewnątrz, co dochodzi do wiadomości publicznej, co jest zarejestrowanem w prasie, można przecież pewne pomysły wnioski wyciągnąć. Weź pan np. kwestję posad w monopolu wódezanym. Była to kwestja bardzo drażliwa. Wśród opinii obiegaly gluche pogłoski, że od tych posad będą usunięci krajowcy; w prasie zakordonowej, wojującej z «ugodowcami», powtarzano te wieści ze złe ukrytem złośliwym uradowaniem, jako nowy akt represji politycznej i rusyfikacji. To naturalnie budziło wielkie rozgoryczenie. Okazało się, że całą kwestję traktowała opinja powierzchownie, nie dociekając wcale, jak to się zwykle u nas dzieje, z kąd plynie rzecz dobra, czy zła, jakie są jej motywy i cele. W danym wypadku rzecz szła z ministerstwa skarbu, z głównego zarządu monopolu i akcyzy; posady monopolowe nie są zależne od administracji miejscowej Królestwa, decyzje zapadają w Petersburgu. Do obsadzenia było kilkadziesiąt posad zarządzających magazynami i 400 posad sklepowych. Zasady wyłączenia polskiego żywiolu, o ile mi wiadomo, nikt w Petersburgu nie stawiał, chociaż naturalnie i o nasz specjalny interes się nie troszczył. Przy wyborze urzędników monopolu kierowano się tą samą zasadą, co w innych guberniach: do nowych guberni bierze się urzędników doświadczonych z innych guberni, gdzie już monopol istnieje. Co się tyczy sklepowych (sprzedających wódkę skarbową), to tutaj przyszła na stół kwestja zupełnie niespodziewana. W wyższych sferach podniesiono ideę, ażeby pierwszeństwo w otrzymywaniu posad sklepowych w całym państwie mieli wysłużeni podoficerowie. Jak wiadomo, wobec krótkości terminu służby wojskowej, wszystkie państwa dziś troszczą się bardzo o to, aby mieć w woj-

sku pewien kontyngens doświadczonych podoficerów-instruktorów. Żeby ich zatrzymać po wysłużeniu terminu (dawniej przy systemie rekruckim kwestja ta nie istniała), państwa wynajdują różne specjalne przywileje i środki zachęty; między innymi zapewniają im, po przesłużeniu zwykle po nad termin 5 lat, odpowiednie posady w instytucjach rządowych. Tak postępują w Niemczech, we Francji, w Austrii, tak postanowiono postępować i w Rosji. Ogólne rozporządzenie mogło mieć w danym wypadku skutki dla nas niepomysłne, ponieważ brzmiało w ten sposób, że pierwszeństwo do posad monopolowych mają wysłużeni podoficerowie danego okręgu wojennego, a w warszawskim okręgu polaków-podoficerów jest nie wielu. Przed kilku laty pogodzonoby się z tym faktem, jako z *force majeure*. Obecnie administracja spojrziała na tę sprawę z innego, wyższego, racjonalniejszego punktu widzenia i wobec konieczności zastosowania się do przepisu, obowiązującego całe państwo, postawiła tylko wniosek, ażeby podoficerowie-kandydaci byli koniecznie miejscowego pochodzenia (a więc tacy, którzy służą w innych okręgach wojennych), i w takim tylko razie otrzymywali posady, jeżeli przemieszkają po powrocie dwa lata w kraju i otrzymają od gminy świadectwo moralnego prowadzenia się. Ja nie wiem, czy ten wniosek w Petersburgu w ostatniej instancji przejdzie, choć, zważywszy na powagę opinii ks. Imeretyńskiego, sądzę, że—tak, ale nawet, gdyby nie przeszedł, świadczyć on będzie zawsze o najlepszych chęciach i intencjach dzisiejszego naczelnika kraju.

#### [INNE ULGI W KRÓLESTWIE].

Takich dowodów zyczliwości ks. Imeretyńskiego, jego wysokiego poczucia sprawiedliwości, jego chęci złagodzenia ostrza stosunków jest już dużo. Można nawet bez narażania się na zarzut przesady twierdzić, że dziś każda kwestja, która przychodzi na stół, może liczyć na przychylnie przyjęcie. Biorę pierwszą lepszą, która mi utkwiała w pamięci. Naczelnik kraju dowiadyuje się, że prawo polowania jest dla mieszkańców Królestwa bardzo uciążliwym, ogranicza bowiem terytorjum polowania do jednej guberni, a noszenie strzelby do jednego powiatu. tym sposobem, kto by chciał mieć prawo polowania w całym Królestwie, musiałby mieć 10 pozwoleń od gubernatorów i 84 od naczelników powiatów. Przepis ten, jako najzupełniej prohibicyjnego i politycznego charakteru, polecono znieść i ogłosić, że odtąd jedno świadectwo na broń i polowanie ma wagę w obrębie całego kraju. To, naturalnie, rzecz niezbyt ważna, ale charakterystyczna. Ważniejszymi nierównie, a równie charakterystycznymi są kwestje obsadzania posad. Dzięki poparciu ks. Imeretyńskiego, zatwierdzeni zostali na posadach naczelnicy wydziałów na dr. żel. warszawsko-wiedeńskiej polacy, czego od lat kilku przeprowadzić nie było można. Kwestja ich zatwierdzenia wisiała ciągle w powietrzu, z wielką szkodą dla interesów kolei. Od kilku miesięcy zanominowano paru sędziów śledczych polaków do Królestwa, co się od lat kilkunastu nie praktykowało, zamianowano po raz pierwszy od lat 30 polaka na katedrę w uniwersytecie warszawskim (jeśli nie liczyć prof. Wierzbowskiego, wykładającego literaturę polską). Przeprowadzenie kwestji Instytutu technologicznego w Warszawie zawdzięczamy poparciu ks. Imeretyńskiego. Rzecz była bardzo trudna, bo z petycjami do rządu o politechnikę wystąpiły miasta Odesa i Tyflis, ofiarując po kilkakroćstotysięcy rubli i place, ubiegały się o nią i Saratow, i Tomsk, i Jekaterynosław. Najlepszymi intencjami natchmiony jest projekt ks. Imeretyńskiego, aby przy rozpatrywaniu spraw, będących na porządku dziennym, a dotyczących społeczno-ekonomicznych stosunków, powoływani byli przedstawiciele naszego społeczeństwa w charakterze rzeczoznawców z głosem doradczym.

— Nie jest to nowość, rząd centralny uciekał się niejednokrotnie do tego środka. Przypomnij pan sobie: konferencję z 1891 r. w sprawie zmiany taryfy celnej, komisję do rozpatrzenia projektu podatku od przemysłu i handlu, zjazd zbożowy, gorzelniczy etc. Nawet do instytucyj stałych powoływani byli polacy, np. do Rady rolniczej przy ministerstwie dóbr państwa weszli w charakterze członków hr. Fel. Czacki i p. Eust. Dobiecki.

— Uwaga zupełnie słuszna, tylko faktem jest, że w Warszawie będzie to rzeczą nową i że tę innowację zawdzięczamy również ks. Imeretyńskiemu.

Wogóle muszę raz jeszcze zauważyć, że, wyliczając wszystko, co jest zrobione, lub planowane, nie chcę wyzerpać przedmiotu, bo o wielu rzeczach mogę nie wiedzieć, lub wiedzieć niedokładnie, albo wreszcie nie pamiętać, a powtóre nie chodzi mi wcale o to, że zrobiono dużo. Ale musimy i mamy obowiązek przyznać, że to, co zrobiono, dowodzi zwrotu, zmiany i w teorji i w praktyce i że ci, co mówią, iż się u nas nic nie zmieniło, że system pozostał ten sam, albo nie umieją patrzeć i rachować, albo rozmyślnie, tendencyjnie fałszują prawdę. Co możemy tą drogą osiągnąć — jest to dla mnie zagadką.

#### [STRATY NIEPONIESIONE].

Jeszcze na jedno muszę pańską uwagę zwrócić: W porządnym bilansie wielką rolę grają zarówno stracone korzyści, jak i nieponiesione i powetowane straty. Jako ilustracja i charakterystyka nowego położenia, dużo znaczą wszystkie fakty dodatnie, ale jeszcze więcej znaczy brak ujemnych. Próby, początkowanie nowego systemu, to rzecz wielka, ale ustanie poprzedniego, to jeszcze znaczniejsza. Kto chce po kupiecku obliczyć debet i credit, powinien na credit wciągnąć to, co byliśmy musieli nieodbitnie zapisać na debet w ciągu ostatnich lat trzech, gdyby żadnego zwrotu nie było. Ponieważ dawniej rok każdy, miesiąc, dzień każdy prawie przynosił nowe prawo, nowe rozporządzenie, nowy krok w tym kierunku, więc przez te trzy lata mieliśmy do zarejestrowania poważną cyfrę długów, zaciągniętych na rachunek przyszłości.

Strat nieponiesionych nie liczę, bo ich wymienić trudno, ale z odwróconych jedną tylko przytoczę: przepis o urzędnikach kolejowych. Jak panu wiadomo, w maju r. 1894 komisja przy ministerstwie komunikacji wypracowała projekt stopniowego (w ciągu lat 5) usunięcia polaków i katolików z posad wyższych i średnich na kolejach Królestwa i kraju zachodniego, i zredukowania liczby ich na niższych i najniższych posadach do 25 proc. Gdyby ten projekt został usankcjonowany i wszedł w życie, kilka tysięcy rodzin straciłoby kawałek chleba i zwiększyłoby szeregi proletariatu, bo urzędnik kolejowy, nie mając właściwie żadnego fachu w ręku, z najwyższą trudnością znajduje gdzieindziej miejsce. Że tak smutnym byłby rezultat tej reformy, dowodzi rachunek: projekt komisji nie został odrazu w r. 1894 zatwierdzony, lecz postanowiono sposobem próby na rok nie usuwać pozostających na służbie polaków, ale tylko w razie zawakowania jakiejś posady, objętej wykazem urzędowym, obsadzać ją, o ile można, przez rosjan. W ciągu dwóch lat tej próby przyjęto zupełnie nowych, nie mających właściwych praw służbowych, kandydatów: na drodze żel. nadwiślańskiej około 400, na dąbrowskiej przeszło 100, na terespolskiej około 200. Obecnie kwestja narodowościowa została prawie całkowicie przy obsadzaniu wakansów (z wyjątkiem najwyższych) usunięta, i brane są pod uwagę tylko kwalifikacje służbowe. Świeżo nawet, jak już nadmieniałem, zatwierdzono na drodze żelaznej wiedeńskiej nawet wyższych urzędników polaków.

Nad znaczeniem tego faktu, tej zmiany nie będę się rozwodził... Nie będziesz pan tego żądał obecnie, wszak prawda?

— Nie będę, bo sam uważam to za rzecz wielkiej wagi. Inną chcę panu postawić kwestję. Mówiłeś: przychodzą fakty dodatnie, ustają ujemnie— to kwintesencja położenia. Czy tak jest istotnie? czy nie spotykamy się ciągle z faktami ujemnymi? Pan wiesz przecież i o okólniku o języku w biurach, i o sprawie językowej w towarzystwach kredytowych miejskich, i o kwestji szkół handlowych, i o kwestjonariuszu komisji sądowej co do języka polskiego w sądach gminnych. To są wszystko pozycje nowego kursu, rzeczy bardzo niedawne.

#### [JĘZYK W TOW. KREDYTOWYCH].

— Co się tyczy tow. kredytowych miejskich, to sprawę tę już «Kraj» wyjaśniał. Z inicjatywy jen. Hurki język ruski wprowadzony został do Towarz. kred. ziemskiego. Przed dwoma laty wskazano na konieczność rozszerzenia tego przepisu do wszystkich instytucyj, podlegających również kontroli rządowej, do towarzystw kredytowych miejskich i tow. dobroczynności. Wychożono z zasady, że skoro urzędnicy ministerstwa finansów mają prawo i obowiązek rewidować pierwsze z tych instytucyj, a urzędnicy ministerstwa spraw wewnętrznych drugie, to książki rachunkowe i korespondencja z władzami powinny być prowadzone w języku ruskim.

— O ile mi się zdaje, to w Tow. kred. miejskiem kazano wprowadzić i wewnętrzną korespondencję (t. zw. *wnutrennoje diełoproizwodstwo*) także po rusku?

— Tak jest, chociaż, o ile wiem, to do Tow. dobroczynności nowy przepis ma się stosować tylko do ksiąg i do korespondencji z władzami. Korespondencja wewnętrzna i z osobami prywatnymi, rachunki i t. p. będą mogły być prowadzone po polsku.

— I w takiej formie będzie to rzecz uciążliwa. Do urzędów dobroczynnych, kłopotliwych a z natury rzeczy bezpłatnych, niesłychanie trudno ludzi ściągnąć. Taka formalność krępująca może wielu odstraszyć. Wogóle na kwestję wprowadzenia języka państwowego do instytucyj niepaństwowych, jakimi są tow. kredytowe miejskie, dobroczynne etc., powinna być zwróconą uwaga władzy, która już tyle złożyła dowodów swej troskliwości. Zakres języka państwowego musi być określony, bo inaczej niema granic, którychby przy zbyt rozciąglej interpretacji przekroczyć nie mógł. Do towarzystw dobroczynnych i kredytowych wprowadzony jest obecnie na tej rzekomo zasadzie, że urzędnik rosjanin, nie znający języka polskiego, nie mógłby kontrolować tych instytucyj. Ale najprzód, dlaczego tym rewizorem ma być koniecznie rosjanin i koniecznie nie znający języka polskiego? Przecież, daleko racjonalniej, ażeby kilku urzędników nauczyło się języka krajowego, aniżeli ażeby całe instytucje prywatne i kilkuset, a może i kilku tysięcy pracowników, musiało się do tych kilku urzędników naginać. A następnie, gdzie są w takim razie granice rozszerzalności języka państwowego? Dziś instytucje kredytowe miejskie, jutro banki i kantory bankierskie, pojutrze biura prywatne. Przecież kursowała, przez pewne lwowskie pisma gorliwie kolportowana, pogłoska, że z chwilą wprowadzenia podatku dochodowego od przemysłu i handlu, wszystkie książki handlowe będą musiały być prowadzone po rusku, aby je mógł inspektor podatkowy przeglądać. Z tą samą konsekwencją podejmuje się dowieść, że nawet wszystkie listy prywatne między nami powinny być pisane po rusku, bo w każdej chwili może je rozpieczętować sędzia śledczy i prokurator, którzy zwykle po polsku nie umieją. Ale dość tych przykładów. Wprowadzanie języka państwowego do instytucyj niepaństwowych, tylko ze względu na możność kontroli, nie może być usprawiedliwionem. Do rewizji polskich instytucyj kredytowych i in. powinni być naznaczani urzędnicy, znający język polski, tak samo, jak do cenzurowania pism polskich naznaczani są cenzorzy, władający doskonale naszym językiem. Czy to wielkie wymagania?

Zresztą kwestja języka to nietylko kwestja kłopotu lub dogodności. Tu w grę wchodzi uczucia. Czyż może sprzyjać rozwojowi uczuć ugodowych przeświadczenie, iż język nasz, spuścizna dziejowa, przedmiot gorącego przywiązania, jest i musi być ze wszystkich stron na wszystkich punktach krępowany i usuwany. Toż to przecie wielkie nieszczęście.

— Ja sądzę, że jeżeli wszystko pójdzie torem normalnym, przyjdzie kolej i na ponowne rozpatrzenie tej kwestji. Wtedy trzeba będzie dowieść słuszności takiego dowodzenia. Przepis językowy w instytucjach prywatnych nie został wywołany chęcią wywarcia represji politycznej. To nie jest kwestja drażliwa i bezsporna. Można ją dyskutować, bronić, a może i obronić. Mówię zresztą tylko moje osobiste zdanie, bez żadnej pretensji do proroctwa. Rzeczywistość może moim sądom zaprzeczyć.

#### [SZKOŁY HANDLOWE].

Co się tyczy szkół handlowych, rzecz to nieskończenie trudniejsza do dyskusji. Natrafili one istotnie na trudności niespodziewane i z niespodziewanej strony. Tutaj mam tylko jedną odpowiedź. Nasi przeciwnicy mówią teraz o «nowej erze» i erę tę liczą od 1 września r. b. Taka chronologja nie jest pozbawioną pewnej słuszności. W tym dniu powrócone zostało społeczeństwu polskiemu zaufanie Monarsze. Przedtem go nie było, albo nie było zupełnem, i wiele rzeczy, które się działy, tem brakiem zaufania tłómaczyć należy. Powiem więcej: ja sądzę, że i wyższa administracja Królestwa, przekonawszy się naocznie o sile żywiołów umiarkowania i porządku, o ich organizacji i dyscyplinie, nabrała jeszcze większej ufności w słuszność obranej drogi! Sprawa szkół handlowych utknęła również na kwestji zaufania: nie chciano do ich zarządu dopuszczać przedstawicieli społeczeństwa, nawet donatarjuszków. Dziś na tę kwestję pogląd byłby prawdopodobnie odmienny, wierzę głęboko, że jest to rzecz do odrobienia, przy dobrej woli i świątliwych poglądach p. Ligina, który, kiedy ta sprawa się decydowała, nie był w Warszawie, leżał w Odesie, ciężką złożony chorobą.

#### [SĄDY GMINNE].

Jakim sposobem okólnik komisji sądowej, zapytujący, czy znajomość języka rosyjskiego w Królestwie postąpiła na tyle, żeby można było znieść rozprawę polską w sądach gminnych, można uważać za akt administracji, za fakt spełniony?—jest to dla mnie zagadką. Komisja sądowa, obradująca w Petersburgu od lat kilku i mająca przed sobą jeszcze lat kilka istnienia, zajmuje się projektowaniem nowej ustawy postępowania cywilnego i karnego. Rozesłała ona zapytanie do sądów okręgowych Królestwa, czy odnośny paragraf procedury nie dałby się uprościć i ujednostajnić dla wszystkich sądów włościańskich (*resp.* gminnych) w państwie. (Juryści są wogóle unifikatorami i żadnych uwag, wyjątków i uzupełnień do artykułów prawa nie lubią).

Zapytanie—to nie propozycja, a propozycja—to nie inpozycja. Komisja sądowa nie jest żadną władzą i nie ma żadnych atrybucyj władzy. Ja nie wiem naturalnie, co odpowiedziały sądy, ale przypuszczam, że odpowiedź nie mogła być inną, jak tylko, że chłop i mieszczanin polski (bo o nich w danym wypadku chodzi) po rusku nie umieją, a już bezwarunkowo nie umieją na tyle, żeby mogli się prawować i sądzić po rusku. Wobec tego, okólnik komisji nie może mieć realnych skutków.

#### [OKÓLNİK O JĘZYKU W BIURACH].

— Okólnik o języku w biurach spadł nam jak śnieg na głowę w kilka dni po uroczystościach warszaw-

skich, jakby jakieś *memento mori*, jakby chciano i nasz zapał i naszą wiarę w lepszą przyszłość ostudzić.

Praktyka życiowa, życie samo uniemożliwiło ściśle zastosowanie się do rozporządzenia z przed lat siedmiu, dlaczego więc teraz ma być ponawiana nieudana próba i to, jak mówiłem, właśnie nazajutrz po tak uroczystem wyrażeniu uczuć lojalności i po miłościwych słowach o zaufaniu?

— Najprzód trzeba całą sprawę do właściwych sprowadzić rozmiarów. Okólnik, o ile sprawdziłem, napisany został 11 (23) sierpnia r. b., jeżeli w niektórych biurach otrzymano go dopiero w 10—14 dni potem, to nie dziwnego, gdyż papiery urzędowe, przechodząc różne instancje, zwykle bardzo powoli idą. Nie istniała więc tu żadna intencja, lecz tylko przypadkowy zbieg okoliczności. Dalej, okólnik nie był żadną innowacją, a tylko powtórzeniem tego, co obowiązywało formalnie i za jen. Hurki, i za hr. Szuwałowa. Został on przesłany tylko do biur, znajdujących się w zawiadywaniu ministerstwa spraw wewnętrznych, kiedy tymczasem okólnik jen. Hurki rozesłany był do wszystkich bez wyjątku urzędów w Królestwie, między innymi do zarządów dróg żelaznych. Okólnika z d. 11 (23) sierpnia ani bronię, ani krytykuje, to przechodzi moją kompetencję, muszę tylko zaznaczyć, co chyba pan potwierdzi, że *faktycznie* nigdzie dziś nie robią trudności w tym kierunku, nigdzie nie szykanują, i nawet na kolejach możesz pan się ze służbą i w bufecie rozmówić po polsku.

Opowiem panu teraz, co z ust wiarogodnych słyszałem o przyczynach, które wywołały przypomnienie okólnika jen. Hurki. Ktoś z urzędników odezwał się do swego zwierzchnika, zmonitowany za mówienie w biurze po polsku, że to napomnienie sobie lekceważy, stosować się do niego nie będzie, bo «czasy Hurki minęły». Kiedy o tym fakcie złożono raport głów. naczelnikowi kraju, ks. Imeretyński, wielki legalista, zwrócił uwagę, że prawa i rozporządzenia istniejące, o ile odwołaniami nie zostały, muszą być przestrzegane, a ponieważ cały incydent wyniknął na gruncie przeciwstawienia jego rządów—rządom jego poprzedników, co może doprowadzić do osłabienia autorytetu władzy, kazał przypomnieć okólnikiem, że rozporządzenie jen. Hurki i hr. Szuwałowa pozostaje w swej mocy.

Na ten ostatni szczegół chciałem zwrócić szczególną pańską uwagę. Przeciwstawianie bezwzględne jednych okresów drugim, podkreślanie ich odrębności utrudnia niezmiernie kroczenie po nowej drodze, utrzymanie się na niej. Każdy rząd, każda władza, nawet zmieniając system i tryby postępowania, nie może negować, potępiać tego, co było; dla niej (parafrazując wyrażenie Hegla) «*alles was war, war vernünftig*», i każdy, co stał na posterunku, co pełnił swój obowiązek, zasługuje, bez względu na kierunek, na uznanie ze strony państwa. Takie przyczyny wywoływały takie skutki, inne przyczyny wywołują inne skutki. Jeżeli chcemy, ażeby w Rosji zapomniano o powstaniu, nie wprowadzano go w rachubę chwili dzisiejszej, ażeby nie używano go, jako nieprzedawnionego argumentu, musimy ze swej strony uznać, że to, co po powstaniu nastąpiło, było straszną, ale logiczną konsekwencją r. 1863. Represja, jak odważnie powiedział «Wiek» w swym głośnym artykule, była «nieuniknioną». Po jakiej linii szła represja, jakich używała i zużywała ludzi, czy była celową i skuteczną, czy nie zadługo trwała, to pytanie w danym wypadku drugorzędne, główna rzecz, że była «nieuniknioną». Uzasadnieniem zwrotu, jaki zaszedł w obecnych stosunkach, jest nie jakoś tego lub owego systemu, nie mniejsze lub większe poczucie sprawiedliwości w rządzących, ale po prostu, że inne czasy i stosunki wymagają innych trybów postępowania, że przeobrazenie, jakie zaszło w poglądach i dążeniach społeczeństwa polskiego, pozwala rządowi zmieniać system, odrzucić pewne narzędzia, którymi dotąd w widokach bezpieczeństwa i interesu pań-

stwowego posługiwać się musiał, do nowej roboty powołać nowych ludzi. Tę myśl musimy sobie nie tylko uświadomić, ale i przyswoić, żeby samym nie doznać rozczarowania i nie utrudniać stanowiska tym, którzy powołani zostali do stosowania wobec nas nowej metody postępowania. Ja panu tę drażliwość objaśnię na przykładzie: czy byłoby delikatnie i roztropnie, gdyby przywódcy liberalizmu rosyjskiego w końcu szóstego i na początku siódmego dziesięciolecia oświeclali jaskrawo w prasie i literaturze różnicę czasów ówczesnych i poprzednich. Różnica była olbrzymia, bo dorobek zawierał w sobie: uwłaszczenie włościan, samorząd miejski i ziemski, reformę sądową etc. Ale swoją drogą, kiedy cesarz Aleksander II mówił, że pragnie wstępować w ślady swego rodzica, mówił szczerze, bo i on, podobnie jak Mikołaj I, pragnął szczęścia i potęgi Rosji, tylko odmienne czasy i stosunki wskazały mu konieczność użycia innych dróg i środków, do tego celu wiodących. *Toute proportion gardée* można to samo zastosować do dwóch epok: jen. Hurki i ks. Imeretyńskiego, każda z nich ma swoją rację bytu, co zostało podniesione i podkreślone w reskrypcie z dnia 22 grudnia 1894 roku do opuszczającego Warszawę feldmarszałka. Nie wiem, czy dość jasno się tłumaczę, ale sądzę, że mnie pan zrozumiesz?

— Rozumiem i słusność pańskich obaw uznaję. Ale swoją drogą podnieść muszę bardzo niedobry wpływ, jaki okólnik wywarł na powagę i opinię naszego stronnictwa umiarkowanego. Jest to broń naszych przeciwników, którą nieustannie nas kłują.

— I cóż my na to poradzimy? Przeciwnicy ci utrzymują, że wszystko, co się dobrego stało, lub stanie, staje się bez naszego przyczynienia się, nie jest w żadnym związku z wytworzeniem się stronnictwa umiarkowanego. Co się dzieje nie po myśli ogółu, temu my jesteśmy winni—jakbyśmy my obracali koło *historji*. Jest to nadzwyczaj dogodna taktyka polemiczna.

Wracając zaś do kwestji okólnika, nie przypuszczam, ażeby, pomimo, że po jego podpisaniu nastąpiła manifestacja warszawska i padły słowa Monarsze o zaufaniu, mógł być on dziś odwołany, ale przypuszczam, że obstając przy zasadzie, możnaby wprowadzić pewną zmianę w stosowaniu praktycznym. Sam okólnik daje do tego punkt wyjścia: robi on wyjątek dla włościan, wychodząc z zasady, że chłop po rusku nie umie. Tę zasadę można zupełnie naturalnie i słusznie rozszerzyć i pozwolić urzędnikom rozmawiać po polsku z temi osobami, które dostatecznie języka państwowego nie znają.

— To są wszystko pańskie osobiste zapatrywania, sądy, przewidywania. Jakaż możesz pan dać rękojmię, że pański optymizm ma jakąś realną podstawę?

— Rękojmi pozytywnych żadnych. Rozumujemy wszak nie z dokumentami w rękę, ale tylko posługując się pewną metodą logiczną, wsłuchując się w głosy opinji, trzymając rękę na pulsie życia publicznego. Do optymizmu zaś przyznaję się najzupełniej, wierzę w powolną, ale stałą poprawę stosunków polsko-rosyjskich, w ustalenie się nowego zwrotu, lepszą przyszłość dla naszej narodowości.

— I na czem pan opierasz te nadzieje?

— Na wszystkim. Przedewszystkiem na prostej logice. Jeżeli przed manifestacją warszawską i przed miłościwymi słowami Cesarskimi, t. j. przed dniem 1 września n. st. nastąpił cały szereg faktów, świadczących o zwrocie (bo przecież, po zrobionym bilansie, *pan* przynajmniej nie zechcesz dowodzić, że się u nas *nic nie zmieniło*), to jakim sposobem, po moralnem zbliżeniu narodu do swego Monarchy i zawiązaniu stosunku, na serdecznej ufności opartego, miałyby być gorzej, niż przedtem? Sądzę, owszem, stojąc ciągle na gruncie logiki, że reformy i ulgi pójdą szybszem niż dotąd tempem i ogarną szerszą sferę stosunków...

## [STOSUNKI MIĘDZYNARODOWE].

Wiarę w polepszenie stosunków opieram i na zmianie, jaka zaszła w układzie stosunków międzynarodowych. Ułożyło się tak szczęśliwie, że dziś niema ani jednego punktu w międzynarodowej polityce Rosji, któryby nas mógł drażnić, lub niepokoić, żadnego stosunku, z którymbyśmy solidaryzować nie mogli. Mówię solidaryzować, bo przecież niepodobna jest myśleć o wyrównaniu naszego stosunku do państwa bez solidarności z jego polityką zewnętrzną. Jednym z pierwszych przykazań takiego wyrównania powinno być: «nie będziesz spiskował z jego nieprzyjaciół!». Wiara, że takie przykazanie, że takie zobowiązanie spełniać chcemy szczerze i uczciwie, to naturalnie poważny fundament dobrych między państwem i narodem stosunków, ale jeszcze lepiej, kiedy jest racja oczywista, że spiskować z nieprzyjaciół niema interesu, kiedy można powiedzieć słowami pewnego, niedoszłego, podczas przyjęcia Faure'a w Petersburgu, telegramu: «*Nos ennemis sont vos ennemis, et nos amis vos amis*». Materiał do takiego telegramu składa się obecnie niewątpliwie. Sojusz Rosji z Francją, jako antyteza i antydotum sojuszu z Niemcami, który ciążył, jak zmora na piersiach całej Słowiańszczyzny, a na naszych najwięcej, musi być miłym dla polaka, nie ze względu na przeszłość, ale na terażniejszość, na to, że Francja w swoim własnym interesie, dla zwiększenia potęgi sprzymierzeńca, musi życzyć sobie, ażeby między ludami słowiańskimi zapanowała harmonja i załagodził się «odwieczny spór» między rosjanami a polakami. Zbliżenie Rosji do Austrii, na gruncie porozumienia się w kwestji wschodniej, nie może być nam wstrętnem. Jeszcze niedawno pisał do mnie jeden z przyjaciół obu prezydentów gabinetów (wspólnego i przedlitawskiego) hr. Gołuchowski i hr. Badenigo: «To przecież arcyważne, że pierwszy minister austriacki spraw zagranicznych, który od r. 1849 przeprowadził zbliżenie istotne z Rosją, jest polakiem». Czy pan myślisz, że ten fakt nie ma znaczenia dla naszych wewnętrznych rosyjsko-polskich stosunków? czy nie ma go i zbliżenie się z Czechami? Ja jestem przekonany, że przy wyrównaniu się tych stosunków, nawet kwestja rusińska straci swoje ostre znaczenie, bo i ona po części jest ich odbiciem.

Zbliżenie Rosji do Austrii świadczy, że między temi dwoma państwami niema już poważnych różnic w poglądzie na kwestję wschodnią, co znaczy, że Rosja nie interesuje się w tym stopniu, co dawniej, komu dostanie się ten skrawek ziemi nad Bosforem, który pozostał jeszcze w bezsprzecznym władaniu Ottomanów, albo w czyich rękach będzie klucz dardaneński? Czy Rosji zwrócone są teraz na Wschód, nie ten sentymentalny Byronów i Lamartine'ów, albo banalny dzisiejszych *Express-orient'ów*, ale wielki, groźny, tajemniczy, prawdziwie azjatycki Wschód—wschód Chin i Japonji. Linja kolei, przerzynającej Syberję, wskazuje kierunek przyszłych wielkich zadań i przyszłej polityki rosyjskiego mocarstwa. Jak Piotr Wielki wybił kiedyś okno na Europę, tak obecnym czasem przypadło w udziale wszechświatowe zadanie wyrąbania bramy na Wschód. «Wobec tego zadania—mówił mi jeden z rosjan, mających możność orjentowania się w naczelnym zagadnieniu i celach państwowych—jakżeż nikłemi są poruszone przez naszą publicystykę kwestje narodowościowe i wyznaniowe na kresach zachodnich! W samej rdzennej Rosji mamy tyle jeszcze pracy przed sobą! Na Wschodzie mamy wielką misję cywilizacyjną, tam każda zdobycz jest postępem kultury; mamy dokonać powtórnego podboju Syberji przez nasz przemysł, handel, prawo, obyczaj, przez nasze instytucje. Zeby tych celów dopiąć, trzeba nam załatwić się z kresami zachodnimi, usunąć wszystko, co może mieć pozory prześladowania, pozyskać sobie i związać wspólnym interesem pierwiastek polski, tak żywy, tak zdolny, kulturowy i, pomimo wszystko, co mówią, dla rosjanina sympatyczny. Poco mamy marnować tam siły na cele niedoścignione, czy nie lepiej zwrócić je do zadań

i robót realnych? Czy może mamy hyperprodukcję sił intelektualnych i przedsiębiorczych? Spójrz pan na mapę! Na tej olbrzymiej przestrzeni, od zatoki Fińskiej aż do Sachalinu i Port-Arthur, nie 130 mil., ale półmiliarda mieszkańców zmieścić się może. Policz pan wszystkie nieużytkowane bogactwa tego państwa, o którym z większą jeszcze, niż Karol V o swych ziemiach, słusnością, można powiedzieć, że słońce w jego dzierżawach nigdy nie zachodzi... I w takiej chwili będziemy się spierać o to, do jakich ksiąg parafjalnych kilkaset ludzi zapisać, albo jakiego pochodzenia powinni być maszyniści na kolejach?»

Tak mówił człowiek niepowszedni, rozumny, gorący, wpatrzony w gwiazdę wielkich przeznaczeń swojej ojczyzny. Czy tak rozumuje wielu? Nie wiem, ale w to głęboko wierzę, że po tym szlaku idą wielkie i szlachetne myśli.

— To jest metafizyka polityczna. Ale przejdźmy do rzeczy realnych. Najrealniejszym jest stosunek do państwa, t. j. do rządu i społeczeństwa. Czy na tym punkcie jesteś pan optymistą, czy też sądzisz przeciwnie, że niechęć, która się wyrobiła przeciwko nam, jest trudną, może niemożliwą do przełamania, że nabrała cech żywiołowości?

## [RZĄD I SYSTEM].

— Nie odpowiem panu odrazu na zapytanie, tylko postawię wprzód ze swej strony pytanie: gdzie leży źródło systemu, który stosowano przeciwko nam w ciągu lat 30 z górą? Zdawałoby się, że odpowiedź jest jasna, prosta i jedyna: «w roku 1863»; zdawałoby się, że każdy, co pamięta dzieje ostatniego półstulecia, innej odpowiedzi dać nie może. A jednak, kiedy o tych smutnych rzeczach wszczynają się gawęda, ileż to razy słyszeć się dają uporeczywe argumentacje, że ten system, to nie wynik powstania, ale asymilacyjnych instynktów Rosji, które odezwałyby się prędzej czy później z całą fatalną siłą, bez względu na to, czybyśmy w roku 1863 porwali za broń, czy nie.

— Tak mówią u nas istotnie i wskazują na przykład Finlandji i Kraju Nadbałtyckiego. Tam powstania przecież nie robiono, owszem, Finlandja i prowincje nadbałtyckie (a szczególnie ostatnie) dostarczały poważnego kontyngensu najgorliwszych wykonawców idei unifikatorskich, a jednak i tam zastosowano system unifikacyjny.

— Słyszałem te przykłady nieraz i zawsze dziwiłem się grubej nieznamomości stosunków rosyjskich. Przedewszystkiem w Rosji bardzo rozpowszechnionem jest mniemanie, że gdyby nie było polskiego powstania, nie byłoby reformy w prowincjach nadbałtyckich i wielu innych rzeczy. To zdanie podzielają baronowie niemieccy. Ale mniejsza o to, to są przypuszczenia, których sprawdzić nie można. Ważniejsza jest rzeczą strona faktyczna. Odniemczanie prowincyj nadbałtyckich zaczęło się właściwie od chwili zubożenia, a następnie pogorszenia się stosunków Rosji z Niemcami, od kongresu berlińskiego, który szczerą niemieckich uczuć w silne podejrzenie podał. Niemcy, którzy się w samym państwie rosyjskiem uważali za filary potęgi państwowej, stracili na znaczeniu i wpływie. Musiało się to odbić i na losach guberni nadbałtyckich. Był więc powód realny. Ale w każdym razie protestują jak najmocniej przeciwko porównywaniu stosunków kraju nadbałtyckiego do stosunków Królestwa. Królestwo jest krajem etnograficznie jednolitym, w guberniach zaś nadbałtyckich Niemcy stanowią jakieś 10 proc. ludności (200 tys.), a główną ludność (1½ milj.) składają estończycy i lotysze. Jest to więc stosunek podobny, nie do Królestwa, ale chyba do której z guberni białoruskich, np. mińskiej, gdzie jest 300 tys. polaków na 1½ mil. białorusinów. Ale prawa, któremi się i dziś cieszą Niemcy nadbałtyccy, są o wiele wyższe od tych, z których korzystają osoby polskiego pochodzenia w kraju zachodnim, że wymienię tylko prawo posiadania ziemskiego. Możeby też nie było bez znaczenia, że nowy

układ stosunków nastąpiłby o 25 lat później... Tak więc przykład nadbałtycki nie jest trafny.

Ale przykład Finlandji jest zupełnie chybionym, jest to tak zwany dowód *a contrario*. Po wstąpieniu na tron cesarza Aleksandra III i ustąpieniu hr. Loris-Melikowa, Milutina i Abazy, i ogłoszeniu manifestu z d. 29 kwietnia 1881 r., rozpoczęła się w całej prasie ruskiej (z bardzo małymi wyjątkami) formalna kampanja przeciwko Finlandji. Przytaczano fakty, świadczyć mające o jej separatystycznych dążnościach, przedstawiano sejm i konstytucję, jako uragowisko i wieczne wyzwanie, rzucone autokratycznej Rosji. Domagano się zniesienia konstytucji, sejmu i sekretarjatu stanu, żądano unji monetarnej i celnej, odjęcia senatowi charakteru rządu, oddania kolei finlandzkich pod zarząd ministerstwa komunikacji, mianowania pewnej przynajmniej części urzędników-rosjan, zruszczenia szkoły. Po trzynastu latach panowania ces. Aleksandra III, wprowadzono naukę języka ruskiego, jako *jednego z przedmiotów*, wprowadzono jednakowe marki pocztowe i ustanowiono kurs obowiązkowy do zamiany rubli ruskich na marki finlandzkie. To wszystko. Natomiast cesarz Aleksander III, którego imię pozostało w historii, jako Monarchy, stawiającego unifikację za jeden z głównych celów państwowych, poręczył Finlandji wszystkie swobody konstytucyjne i zaraz na początku panowania zwołał sejm do Helsingforsu. Tak się skończyła akcja prasy ruskiej przeciwko Finlandji. Czy to panu nie daje do myślenia?

— Dobrze, ale tu ja znowu powiem: Finlandji nie można porównywać do Polski. Ten skalisty, ubogi, skromny kraik nikogo w oczy nie klął, był gdzieś na uboczu.

— Więc żadnych pożądlivosti nie budził?... Czy tak? Otóż nie. Kampanja, którą prasa ruska prowadziła, dowodzi, że budził i klął w oczy. A co go ocaliło? Spokój, szczerosc i trzeźwość, niepozwalanie sobie, ażeby go wytrącono z równowagi, no i naturalnie cała przeszłość. Od dalszych wywodów i konsekwencyj się uchylam, ale to tylko twierdzę, że Finlandja nie może służyć jako dowód, że choćby powstania nie było, system, stosowany u nas przez ostatnich lat 30, zostałby zainicjonowany i przeprowadzony.

#### [ZACHOWANIE SIĘ SPOŁECZENSTWA].

— A społeczeństwo rosyjskie?

— Co do społeczeństwa, to powiem panu rzecz, która dla pewnych publicystów galicyjskich, jeżeli nasza rozmowa zostanie opublikowana, będzie zupełną niespodzianką. Ja wierzę, że w narodzie rosyjskim *niema* zasadniczej, wrodzonej *nienawiści* do polaków, i tu jest główne źródło mojego optymizmu, mojej wiary w przyszłość. Ze tej nienawiści *niema*, świadczy o tem fakt, z jaką łatwością otrzymują rodacy nasi posady w Rosji. Inżynierów, mechaników, dyrektorów fabryk, administratorów dóbr, buchalterów, kasjerów w całym kraju nadwołżańskim, na Kaukazie, na Syberji—pełno. Lekarze i adwokaci cieszą się wszędzie wziętością. W towarzyskich stosunkach nie robią tam żadnej różnicy między polakami i rosjanami. Czy da się coś podobnego pomyśleć w Niemczech? Czy slyszalesz pan o polakach, zajmujących jakie posady w głębi Niemiec?... Rozumiem, konkurencja w Rosji łatwiejsza, ale swoją drogą bez życzliwości nie byłaby łatwą. Nawet w służbie rządowej, w głębi Rosji, polacy chętnie są przyjmowani i przez swoich zwierzchników cenieni i lubieni. Porównywałem ze stosunkami w Niemczech, ale ja panu więcej powiem: w Austrii, po za obrębem Galicji, polakowi o posadę trudno. Czy dużo znajdziesz pan, nawet w tych ministerstwach, na których czele stoją polacy, polaków? Czy dużo znajdziesz ich pan w korpusie oficerów? Polak generał, polak pułkownik, to w Austrii *rara avis*. Wiem, że są przyczyny tego stanu, ale fakt pozostaje faktem

— O dobrych stosunkach polaków z rosjanami w wewnętrznych guberniach Rosji, a nawet w Petersburgu i Moskwie, slyszalesz istotnie dużo, ale u nas w Królestwie rzeczy mają się zupełnie inaczej... Tutaj wyrósł gruby mur chiński, przez który ani przejść, ani przeskoczyć nie sposób.

— To inna sprawa, z dotychczasowego atoli usposobienia urzędników rosyjskich w Królestwie, o uczuciach społeczeństwa rosyjskiego sadyć nie można. To zdaje się jasne. Na to się złożyły specjalne warunki. Chociaż i tu (może to znowu mój optymizm mnie łudzi) przykład dany z góry może znacznie wpłynąć na usposobienie i zachowanie się klasy urzędniczej, a w dalszej kolei i na obustronne stosunki.

O nietolerancji ruskiej dużo się zawsze mówi w prasie galicyjskiej, a jednak ja mam fakty, sam je obserwowałem, które mogą świadczyć, że to ani powszechnem, ani niezaprzeczonem zjawiskiem nie jest. Biorę np. przykład z finlandczyków. Nie są oni lubiani w Rosji, nawet prosty lud w Petersburgu traktuje ich z pogardą, «*żółtogłazyj*» — to prawie obelga... A jednak mimo to cała niemal komunikacja rzeczna na Newie jest w rękę finlandczyków, wszystkie statki do nich należą, przez nich są obsługiwane. Do samej stolicy przytyka kolej finlandzka; sama stacja petersburska już przedstawia jakieś państewko w państwie, wszystko tu obce: inne porządki, inne mundury, inny język; w pociągach, które przechodzą przez gubernię petersburską, są konduktorowie, mówiący zaledwie parę słów po rusku. O kilkanaście wiorst od Petersburga w górę Newy leżą wsie czuchońskie, w których żaden włóścianin po rusku nie umie i petersburscy letnicy muszą się dobrze namęczyć, aby się o coś wypytać lub czegoś doprosić.

Nie uogólniam tego faktu, ja go tylko notuję. Ale niech mi wolno będzie przy tej sposobności powiedzieć to, co mi od dawna leży na sercu: mnie się zdaje, że my jeszcze nie znamy Rosji, pomimo tego, żeśmy ją wszędy i wzdłuż przeszli naszymi stopami, dobrowolnie i nie-dobrowolnie... Naturalnie, postęp jest duży, zwłaszcza od czasu 1863 r., który możeby nie nastąpił, gdybyśmy Rosję lepiej znali, jej historję, geografję, psychikę... Pamiętam, 20 lat jeszcze temu w redakcjach pism warszawskich nie było ani jednego rosyjskiego pisma, wiadomości z Rosji, nawet telegramy o najważniejszych zdarzeniach, otrzymywaliśmy *via* Berlin. Dziś co za zmiana! Przegląd prasy rosyjskiej to teraz jedna z najważniejszych i najciekawszych rubryk pism. Ludzi, którzy bywali w Petersburgu, Moskwie, na Kaukazie nie oglądamy, jako osobliwość. Dużyśmy postęp zrobili, a jednak mnie się ciągle wydaje, że my Rosji jeszcze dobrze nie znamy.

— W czemżeż pan upatrujesz tę nieznajomość?

#### [PRASA ROSYJSKA].

— Przedewszystkiem w naszych sądach o prasie rosyjskiej. Ze jej nie zna szeroki ogół, temu się dziwić nie można, ale że dla wielu publicystów jest to *terra incognita*, to szkoda, wielka szkoda. Niedawno np. w pewnym artykule, który wiele hałasu narobił, krzyknęto patetycznie, że dotąd jeden tylko ks. Uchtomski pisze w sposób, nie obrażający ucha i uczucia polskiego. Może tak powiedzieć wypadało z rachunku, ale tak mówić nie należy z najprostszego poczucia sprawiedliwości, powiem nawet przyzwoitości. Książę Uchtomski to naturalnie rycerz *sans peur et sans reproche*, nie mający sobie współrzędnych w szczeroci i zapale, z jakimi broni tego, co uważa za słuszne, za święte prawie... Do jego wysokiego tonu nikt się dotąd nie dostroił, nikt tak ognistym jak on nie przemawia językiem, ale powiedzieć, że on tylko odzywa się o nas z sympatją, to albo gruba nieznajomość stosunków dziennikarstwa rosyjskiego, albo rozmyślne naciąganie faktów. Dość przypomnieć choćby jedno pismo: «*Wiestnik Jewropy*»,

które nigdy jednym słowem nas nie dotknęło, a ileż razy występowało w obronie!

W prasie, jak w zwierciadle, odbijają się sentymenty, usposobienia, dążenia społeczne, przypomnę więc króciutko historję kwestji polskiej w prasie rosyjskiej; z niej będziesz pan mógł wyciągnąć wnioski, czy nienawiść do nas jest istotnie tak stałą i powszechną, jak to twierdzą skrajni nasi publicyści, a twierdzą bardzo uporeczywie, bo ta nienawiść jest punktem wyjścia całej ich polityki, jest dla nich dogodną.

Głęboko zapuszczać się w przeszłość, w czasy przed rewolucją 31 r., niema potrzeby choćby dlatego, że wówczas prasa rosyjska nie posiadała znaczenia. Nabiera tego znaczenia dopiero w kilkanaście lat później. Cóż widziemy w tej epoce? Rok 1831 musiał pozostawić pewien osad goryczy, każda przegrana bitwa pozostawia taką naturalną gorycz nie tylko w sercu zwycięzonego, ale i zwycięzcy. W piątym i szóstym dziesięcioleciu już tej goryczy nie spotykamy ani śladu. Były to czasy, kiedy Katkow pisał listy polskie do polskich pisarzy i uważał zbliżenie dwóch literatur za bardzo pożądane, kiedy Aksakow gorąco bronił praw narodowości polskiej do bytn, a Kostomarov chodził w rogatywce. Można powiedzieć, że polacy, kwestja polska, nie miały wówczas w prasie i literaturze rosyjskiej, a więc i w opinji rosyjskiej, nieprzyjaciół. To dobre usposobienie, ta sympatja dla nas przeciagnęła się aż do samego końca 1862 roku. Ci, co znali wtedy Petersburg i obracali się w kołach literackich i wśród inteligencji wogóle, świadczą, że usposobienie było jak najlepsze. Rosja przechodziła wtedy właśnie swój miesiąc miodowy reform liberalnych w wielkim stylu. Uwłaszczenie włościan tylko co nastąpiło (zostało ogłoszone w lutym 1861 r.), na porządku dziennym stały inne wielkie reformy: sądowa, ziemska, miejska; wprowadzono swobodę prasy. W tej gorączce politycznego i społecznego odrodzenia opinja rosyjska nie tylko nie przeraziła się tem, co się działo w Warszawie: pospieszem wprowadzeniem reform z jednej strony i manifestacjami z drugiej, ale owszem, przyjmowała je prawie z entuzjazmem, nie rozumiejąc, nie przeczuwając, nie zdając sobie zupełnie sprawy, że ten ruch może się właśnie zwrócić przeciwko Rosji. Sądono, że jest to tylko prąd równoległy, dążący do pozyskania jak najszerszych praw narodowych i społecznych, w związku z Rosją i przez Rosję. (Mysły jej nie znali, ale i rosjanie nie mieli rzetelnego o naszych stosunkach pojęcia). Prof. Bilbasow, redaktor «Gołosu», opowiadał mi kiedyś, że jeszcze w r. 1861 na zebraniach w Petersburgu wznoszono toasty «za polskija nadzieidy», a w kościele św. Katarzyny, gdy śpiewano pieśni polskie, można było widzieć przedstawicieli inteligencji rosyjskiej. «Pięknym był sen, srogiem przebudzenie». Sympatje prasy rosyjskiej padły pod trzema strzałami: pod wybuchem powstania, interwencją wielkich mocarstw, ujawnieniem politycznych pretensyj do kraju zachodniego. Powstanie otworzyło oczy: zobaczono, że się zaczyna walka dwóch narodów, że się polala krew rosyjska. Zapał, sympatja straciły grunt pod nogami, nawet indyferentyzm przestał być możliwym. Te pisma, które wczoraj jeszcze przemawiały w imię braterstwa, teraz zaczęły występować wrogo i namiętnie. Interwencja wielkich mocarstw i pretensje do kraju zachodniego dokonały reszty. Wtrącenie się obcych mocarstw do spraw wewnętrznych Rosji, do tego, co nazywał Puszkina «domowym sporem», było dla niej ciężką obelgą; najslabsze państwa jej nie znoszą, tem mniej mogło się z nią pogodzić wielkie i potężne mocarstwo. Co się tyczy kraju zachodniego, to opinja rosyjska i prasa godziły się z tem, że życie polskie było w tym kraju żywym tępem, że 3/4 urzędników było polaków, że kraj nosił fizjognomję wybitnie polską, ale kiedy założono pretensję o przyłączenie polityczne kraju zachodniego do Królestwa, odrąbania go od Cesarstwa i związania z Królestwem jedną ustawą zasadniczą, obudził się instynkt samozachowaw-

czy, przemówiły wspomnienia historyczne i rozgorzały namiętności...

Po kilkunastu latach już te namiętności zaczęły cichnąć. Rzucił się gwałtownie jeszcze Katkow, z niechęcią odzywali się Dostojewskij i Iwan Aksakow, ale na ogół w literaturze politycznej i prasie zwolna zaczęły brać górę zapatrywania spokojniejsze i uczucia życzliwsze. W ogniu wszechsłowiańskiego entuzjazmu, który wywołał wojnę turecką 1877 r., stopiło się nie jedno z przeciwpolskich uprzedzeń; przyszły rządy hr. Loris-Melikowa, wielkorządztwo Albedyńskiego. «Gołos», najpotężniejszy i najbardziej wpływowy z dzienników ruskich, który po wybuchu powstania stanął na czele ruchu antypolskiego, zmienił stanowisko, zaczął nawoływać do zapomnienia przewinień, do zniesienia stanu wyjątkowego, w jakim znajdowały się polskie prowincje.

W 1880 roku «Gołos» zamieścił szereg artykułów: «Obrusjenje ili objedinenije», w którym autor wskazał, że jedno pojęcie wyłącza drugie i przedstawił szczegółowy program uregulowania stosunków rusko-polskich, pod którym, jak przypuszczam, i pan byś się podpisał. Powstały wtedy dzienniki «Mołwa», «Strana», «Porjadok», szczerze, głośno i mocno mówiąc o potrzebie pogodzenia; nawet półurzędowy «Biereg», założony dla pokonania «kramoły», zajmował względem polaków stanowisko życzliwe. Dzień 1 marca 1881 roku położył krwawą pieczęć mileczenia na tych wszystkich porywach i prądach. Państwo zwróciło swoją uwagę w inną stronę: w kierunku wytępienia antypaństwowej partji, która posuwała swoją zbrodniczą zuchwałosc aż do królobójstwa, w dzień biały, w środku stolicy. Prasa straciła grunt pod nogami, kwestja polska znowu czasowo przestała istnieć na szpaltach prasy rosyjskiej.

Odrodziły ją na nowo i wprowadziły na porządek dzienny nowe prądy w prasie i opinji polskiej, jakie zaczęły się ujawniać od końca 1894 r., a wystąpiły z całą siłą pod koniec 1896 r. i na początku bieżącego roku. To są rzeczy świeże, wszyscy mamy je w pamięci, więc ich omawiać nie będę, powiem panu tylko, że w obecnej chwili znaczna większość prasy rosyjskiej jest za pojednaniem się z polakami, za równouprawnieniem, za poszanowaniem naszej narodowości i religji, z warunkiem naturalnie ścisłej państwowej jedności. «Moskowskija Wiedomosti» są tak często cytowane w prasie polskiej, że czytelnik, rzeczy nieświadom, gotów pomyśleć, że to pismo jest organem większości opinji publicznej, albo wyrazem przekonań Moskwy. Zupełnie tak nie jest. W tejże samej Moskwie wychodzi drugie wielkie pismo polityczne, «Russkija Wiedomosti», bardzo poważne i poważane, na którego czele stoi gremjum profesorów uniwersytetu moskiewskiego, mające pięć razy tyle prenumeratorów, co «Mosk. Wied.». Pismo to o naszych stosunkach odzywa się bardzo rzadko, ale ile razy odzywa się, to życzliwie. Oprócz tego wychodzi w Moskwie kilka pism codziennych, bardziej brukowego charakteru, z nich jedno tylko jest nam nieprzyjazne: «Russkoje Słowo», które obecnie, z powodu braku prenumeratorów, zmienia właściciela. W Petersburgu, oprócz «Nowoje Wremia», o którym powiem oddzielnie i «Swietta», który jest bardzo zawzięty i nieprzejednany na punkcie katolicyzmu, nie znam pisma, które byłoby nam wrogiem. Przejrzyj pan artykuły «Nowosti», «Birżewych Wiedomosti», «Syna Otieczestwa», «Mirowych Otgołosok», «Rusi», «Łucza» (te dwa pisma czasowo nie wychodzą z powodu zmiany redaktorów), «Niedieli», «Ruskiego Truda», «Grażdanina», z powodu pobytu Ich Cesarskich Mości w Warszawie i programowych artykułów polskich, a przekonasz się, że między nimi a nami niema zasadniczych nieporozumień, a jeżeli są, to drobne i łatwe do usunięcia. W najbardziej rozpowszechnionem piśmie brukowym «Piet. Gazeta» (rodzaj naszego «Kur. Warsz.») znany powieściopisarz Awsiejenko napisał szereg artykułów bezstronnych i życzliwych. Jak w r. 1879 zmienił zdanie «Gołos», tak i obecnie dokonywają się w prasie ruskiej konwersje

dla nas bardzo pożądane. Przypomnij pan sobie, czem był lat temu jeszcze dziesięć «Kijewlanin», a czem stał się obecnie pod świetnym kierownictwem prof. Pichny. Pół roku temu najstarsze i dosyć popularne pismo ruskie «Syn Otczestwa» zmieniło redakcję. Dawniej niechętnie i nawet nieprzyjazne nam, dziś wywiesiło sztandar tolerancji religijnej i narodowej, poszanowania odrębności kultur i t. d.

— Ale «Nowoje Wremia» jest bardzo rozpowszechnione a wrogie. «Swiet» liczy podobno kilkadziesiąt tysięcy prenumeratorów, czy te dwa pisma razem nie stanowią przeciwwagi wszystkim innym razem?

— Najprzód co do «Swieta». Ma on ogromną ilość prenumeratorów, około 60 tys., dzięki naturalnie niskiej cenie prenumeracyjnej—4 rs. na rok. Ale drugie wydanie «Birż. Wiedomosti» (także 4 rs. na rok) dosięgło także tej samej cyfry prenumeratorów (55 tys.), a jest przecież w całej Rosji uważane za polonofilskie *par excellence*. Widocznie więc ta etykieta nie jest odrażającą i odstręczającą.

Co się zaś tyczy «Nowoje Wremia», to kwestja bardziej jest skomplikowana. W naszej publiczności rozpowszechniło się przekonanie, że «Nowoje Wremia» jest nam zasadniczo wrogie, również wrogie, jak «Moskow. Wied.», a nieskończenie więcej szkodliwe. Juścić, i ja nie powiem, żeby «Nowoje Wremia» było nam życzliwe, ale śmiem twierdzić, że między niem i «Mosk. Wiedom.» jest wielka różnica. Co to jest «Nowoje Wremia»? Jest to doskonale redagowane pismo w rodzaju pośrednim między «Figaro» i «Matin». Stworzył je feljetonista (A. Suworin) i ta feljetonowość odbiła się na całości pisma: na jego układzie, formie, nawet treści. W «Matin» pisze artykuły wstępne codziennie inny publicysta i z innego obozu, w «Nowoje Wremia» można w ciągu jednego tygodnia spotkać w jednej i tej samej kwestji dwa różne sądy, wydane z różnych punktów widzenia. To jego metoda, jego *genre*. Publiczność petersburska z tem się pogodziła, prenumeruje i czyta «Nowoje Wremia» nie dla kierunku, ale dlatego, że uważa je za najlepiej prowadzone, najbardziej interesujące pismo. Co do mnie jednak, to mimo różnorodności zdań, zapamiętywań, artykułów, widzę w niem punkty wytyczne. Jest ono ultra-narodowem, kwestje narodowe i religijne, innowiercze i innoziemcze oświetla nie ze stanowiska państwowego, ale narodowego, rosyjskiego. Z tego punktu traktuje kwestje: finlandzką, nadbaltycką, żydowską.

— A polską?

— Polską kwestję traktuje «Nowoje Wremia» nieco odmiennie (mówię ciągle o moich osobistych wrażeniach i obserwacjach). Jest nieprzejednanem na punkcie Kraju Zachodniego, dostępnem do dyskusji na punkcie Królestwa. Przypomnij pan sobie sprawozdanie A. Suworina o wizycie w Charlottenburgu, albo artykuł po manifestacji warszawskiej, po przyjęciu w Łazienkach i po wynurzeniach prasy polskiej: «Now. Wremia» uznało program stronnictwa umiarkowanego za grunt odpowiedni do porozumienia się i oświadczyło, że tylko dlatego nie wyciągnęło dotąd ręki, bo się lękało, że ręka ta zawiśnie w powietrzu, teraz zaś i t. d. Potem powiał wiatr inny. Przyszła na stół kwestja Kraju Zachodniego, języka litewskiego, Szawel—i «Now. Wremia» odrazu przemówiło innym językiem, rzuciło się z całą namietnością przeciwko polonizmowi, jezuityzmowi, litewskości i t. p. Dla uzupełnienia charakterystyki «Nowego Wremia» dodać muszę, że wydawca tego pisma, Al. Suworin, pochłonięty sprawami teatralnymi, prawie zupełnie redakcją się nie zajmuje, a szkoda, bo z całego grona redakcyjnego «Now. Wrem.» z nim najłatwiej dyskutować można, a następnie, że, o ile mi wiadomo, każda poczta przynosi artykuły i korespondencje pióra współpracowników «Moskow. Wiedom.», lub na ich modłę pisane, które redakcja «Now. Wrem.» odrzuca, uważając, że idą za daleko. Wprawdzie od pana Niekto w «Nowem Wremia» do p. Ł-ko w «Moskowskich Wie-

domostiach» *il n'y a qu'un pas*, ale, bądź co bądź, krok ten nie został jeszcze zrobiony, przynajmniej odnośnie do Królestwa polskiego...

Z pism prowincjonalnych o «Kijewlaninie» już mówiłem, dwa inne pisma kijowskie: «Żizń i Iskustwo» jest nam życzliwe, a «Kijewskoje Slowo», organ niegdys A. Antonowicza, zmieniwszy parokrotnie redakcję, przestał być nam wrogiem. Z pism odeskich był dawniej bardzo i stale nam nieprzyjaznym «Noworossijskij Telegraf» za Ozmidowa, ale od jego śmierci upadł i stracił swą czupurność; trzy inne pisma, «Od. Listok», «Od. Wiestnik» i «Od. Nowosti», są nam przyjazne. («Kraj» przed paru miesiącami przedrukował świetny feljeton Gr. Gradowskiego w «Od. Nowostiach» o dniach wrześniowych). Charkowski «Juznyj Kraj» należał do jednego obozu z «Nowor. Telegrafem», dziś ochłódł znacznie. Inne pisma prowincjonalne w głębi Rosji, na Kaukazie, na Syberji, są albo obojętne, albo życzliwe, o nieprzyjaznych nie słyszałem.

Nie wspominałem jeszcze o najważniejszych organach opinii publicznej w Rosji, o miesięcznikach: kto wie tylko, jak szczupłym jest kontyngens czytelników naszych miesięczników: «Ateneum» i «Bibl. Warsz.» (od 500—800 pren.), ten nie będzie miał pojęcia, jaki wpływ wywierają rosyjskie pisma miesięczne. Jest ich około 10, wszystkie mają szerokie koło poważnych czytelników i znacznie większa ich część jest nam życzliwą. Największą powagą w Rosji cieszy się «Wiestnik Jewropy» (16 rs. rocznie, 6 tys. pren.), najbardziej rozpowszechnioną jest «Russkaja Myśl» w Moskwie (9 rs., 14 tys. pren.). Do organów liberalnego, postępowego kierunku należą «Siewiernyj Wiestnik», «Russkoje Bogactwo» i «Nowoje Slowo». Wszystkie te pisma są nam bezwarunkowo przyjazne. «Russkoje Obozrienje» zamieściło szereg artykułów, p. t. «Szkiecy Nadwiślańskie», z których «Kraj» daje obszernie sprawozdanie; artykuły te zdają się określać niechętnie stanowisko tego miesięcznika. «Russkij Wiestnik», niegdys organ Katkowa, reprezentuje jego kierunek, ale o polskich sprawach bardzo rzadko głos zabiera...

Oto jest charakterystyka prasy rosyjskiej, zrobiona z całą, o ile to możliwe, dokładnością i bez uprzedzeń na jedną lub drugą stronę. Robiłem niedawno przybliżony rachunek prenumeraty i wypadło mi, że pism nam przyjaznych, życzliwych, bezstronnych i obojętnych jest  $\frac{3}{4}$ , niechętnych  $\frac{1}{4}$ , a i z tych niechętnych kilka zaledwie na całą Rosję jest takich, które żywią zasadniczą przeciw nam nienawiść i tę nienawiść propagują. Pomiedzy pierwszą kategorią ( $\frac{3}{4}$ ), są, naturalnie, ogromne stopniowania i odcienia: od tych, których życzliwość jest, że się tak wyrażę, czynna, do tych, które zdobywają się tylko na bierną; od tych, które zgadzają się z polskim programem umiarkowanym na wszystkich punktach, do takich, które opatrują go przypiskami i zastrzeżeniami, ale czy to można postawić jako zarzut? Najprzód, nie było tak wiele powodów do tego, aby się usposobie nie prasy rosyjskiej wobec nas zmieniło, a następnie, czy my mamy prasę jednolitą? czy my nie mamy swoich polskich «Moskow. Wied.» w postaci «Przeglądu Wszechpolskiego», czy my nie mamy pism, które kultywują szowinizm, jakby jakiś baccillus narodowego zbawienia, albo takich, które umieją lawirować między podwodnymi skałami niepopularności?... Nie żądamy jednomyslności od prasy rosyjskiej i zadawalniajmy się tem, że jest między jej organami dużo takich, z którymi «warto gadać». Moją charakterystykę prasy rosyjskiej kończę dwiema uwagami, które racz pan zapamiętać: 1) pisma rosyjskie, jeżeli niezawsze występowały w naszej obronie, to niezawsze dlatego, że nie chciały i 2) życzliwość pism rosyjskich dla nas jest szafowaną trochę *na kredyt*; jeżeli zwrot dzisiejszy w obopólnych stosunkach się ustali, jeżeli w prasie polskiej echo tej życzliwości odbije się silniejszym echem (czego dotąd niema), prąd tak zw.



polonofilski, samą naturą rzeczy, wzmoże się w dziennikarstwie rosyjskim.

— Jakie jest usposobienie inteligencji rosyjskiej po zaobrobę prasy? w kołach czysto literackich, naukowych, w arystokracji, ziemiaństwie, w inteligencji urzędniczej?

— Mógłbym panu odpowiedzieć tak, jak stary kalendarz: stronami deszcz, stronami pogoda. Wiem od ludzi, którzy przyjeżdżają z Warszawy do Petersburga w sprawach publicznych i za interesem prywatnym, że często doznają przychylnego przyjęcia, że dyrektor departamentu bywa dla nich bardziej uprzejmym i grzecznym, niż naczelnik straży ziemskiej, albo sekretarz powiatu. Opowiadali mi ludzie wiarogodni, którzy brali udział w zjazdach, komisjach, radach, i którzy stykali się z przedstawicielami ziemiaństwa i przemysłu, że nigdzie nie spotykali się z uprzedzeniami, niechęcią, że rozchodzili się tam, gdzie ich rozdzielał namacalny, a różny interes materialny... Ale to są pojedyncze fakty, ktoś może przytoczyć przeciwne—nie będę się sprzeczał, kto bliższy prawdy... To wiem wszakże, że np. arcydzieła literatury polskiej mają dziś ogromny popyt w Rosji, Sienkiewicz jest niesłychanie popularnym pisarzem, dzieła jego w czytelnictwie rosyjskich rozrywanych są na równi z Turgeniewem i Lwem Tołstojem. I jakie dzieła! «Ogniem i Mieczem», «Potop», «Pan Wołodyjowski», przeciwko którym mógłby przecież szowinizm rosyjski zaprotestować. To przecież także coś znaczy. A czy mało znaczy wybór Sienkiewicza do Akademii nauk? Czy pan wiesz, że ten zaszczyt spotkał paru zaledwie z wielkich powieściopisarzy i poetów rosyjskich? To naturalnie przypadkowy zbieg okoliczności, ale bądź co bądź podnosi on ogromnie znaczenie wyboru.

— Mówisz pan rzeczy, których my nie znamy, o których pierwszy raz słyszymy, albo które nam pierwszy raz w taki sposób oświetlono. To nie nasza wina.

— Może i nasza. *Wer den Dichter will verstehen, muss in Dichters Lande gehen.* Nasze losy zależą dziś od Rosji, musimy ją poznać do gruntu. Stoimy przed sfinksową zagadką. Jeżeli jej nie odgadniemy, zginiemy, a raczej nie zginiemy, bo żaden naród, choćby chciał, zginąć nie może, ale podupadniemy moralnie i materialnie.

### [CZEGO MOŻEMY OCZEKIWAĆ?]

— Jeżeli pan wierzysz, że pomiędzy polskiem a rosyjskim społeczeństwem niema przepaści, których zgruntować i zasypać nie można, że niema różnic niewyrównalnych, to musisz chyba wierzyć, że stan dzisiejszy, że obecne położenie nasze się zmieni. Podlegamy ciągle jeszcze wyjątkowemu prawodawstwu i prawodawstwu wyjątków. Czego możemy oczekiwać w przyszłości, w najbliższej przyszłości?

— Na takie pytanie nie jestem w stanie dać odpowiedzi wprost, bo nie znam tajemnic rządowych. Mogę chyba pośrednio odpowiedzieć, czego podług mnie moglibyśmy oczekiwać, jeżeli dobre usposobienie z rosyjskiej strony się nie zmieni, a u nas trzeźwy, umiarkowany kierunek ustali się i umocni. Tylko, że droga przepowiedni jest drogą ślizką i niewdzięczną, na życie wpływają czynniki stałe i niestałe, niespodziewane, niedające się obrachować. To, co dziś przypuszczam—opieram na logice, na pewnej znajomości stosunków, którą daje dłuższe przemieszkwanie w Petersburgu, obserwowanie tego, co się naokoło dzieje, wreszcie interesowanie się i zajmowanie sprawami publicznymi, — a tymczasem przyjdzie jakiś wiatr niespodziany i zburzy cały logiczny gmach mej przepowiedni.

— Doskonale rozumiem, że za sprawdzenie się lub niesprawdzenie swych kombinacji i prognostyków odpowiedzialności przyjąć pan nie możesz.

— Otóż rozumiem tak: Wszystko, co się dzieje od lat trzech, wskazuje na chęć ze strony rządu uregulowania t. zw. kwestji polskiej na zasadach zrównania

praw polaków z prawami innych poddanych państwa, uznania naszej odrębności narodowej i praw do jej rozwoju, i znalezienia gruntu, na którymby rozwój ten można było bez szkody interesów państwowych zapewnić. Z tej przesłanki wyprowadzam wnioski, że wszystko, co może się przyczynić nietylko do utrzymania, ale i do rozwoju narodowości, języka i kultury polskiej, nie może być sprzecznym z intencjami rządu. Zasadę taką nie dość jest wszakże uznać, trzeba ją w życie wprowadzić, nie dość jest przyznać prawo do narodowego rozwoju—trzeba to prawo w środki urzeczywistnienia uzbroić, bo inaczej pozostanie martwą literą. Sądzę więc, że możemy z czasem spodziewać się poparcia w dążeniu do jak największego rozwoju naszej literatury, nauki i sztuki, że nauka języka polskiego i literatury postawioną będzie na ile możliwości najwyższym stopniu, że daną będzie możność zużytkowania polskich sił naukowych w samej Warszawie, aby zapobiedz ich ekspatriacji, że uzyskamy możność założenia szkoły sztuk pięknych, żeby młodzi nasi adepci malarstwa nie potrzebowali jeździć zagranicę, i szkoły dramatycznej, żeby teatr polski, który nawet wśród rosjan wszystkich sfer cieszy się wielkim uznaniem, uchronić od powolnego ale nieuniknionego upadku. Marzyć możemy o polskim Towarzystwie przyjaciół nauk (kasa Mianowskiego byłaby świetnym takim towarzystwem zawiązkiem), bo, jak sądzą, nie leży w interesie państwa, żeby punkt ciężkości naukowej pracy i działalności leżał stale po za jego granicami. Spodziewać się powinniśmy poparcia w zakładaniu szkół prywatnych i handlowych, przemysłowych, technicznych, rzemieślniczych, pod kontrolą i dyrekcją rządową, ale z prawem udziału w zarządzie szkoły opiekunów i fundatorów, bo inaczej jakże zachęcić społeczeństwo do ofiarności na cele wychowawcze?

— A oświata ludowa? Przecież pan wiesz, że ona jest u nas w formalnym upadku.

— Wierzę, iż na tę kwestję przyjdzie również kolej. Inicjatywa w kwestji czytelnictwa ludowego daje w tym względzie bardzo ważną i pożądaną wskazówkę. Jak pan wiesz, projektowane jest obecnie utworzenie komitetów czytelnictwa w każdej guberni z centralnym komitetem w Warszawie. Przedstawiciele społeczeństwa będą do współdziałania powołani. Tu się otwiera szerokie pole do pracy. Rząd, wobec ogromu zadań, jakie przedstawia oświata ludu, nie cofnie się zapewne przed powołaniem i w tym razie inteligencji polskiej do współdziałania, musi mieć tylko rękojmię, że ten oręż nigdy i w żadnym stopniu nie będzie przeciwko niemu zwrócony.

— Nauka, literatura, sztuka, oświata, szkoła—to jeszcze nie wszystko. Społeczeństwo cywilizowane i cywilizacyjne musi myśleć o zaspokojeniu wszystkich swoich potrzeb—a więc i materialnych. Rozwój sił materialnych napotykał u nas przeszkody, wskutek niechętnego traktowania wszelkich form asocjacji pracy i drobnych kapitałów.

Wiesz pan zapewne, że u nas nawet zakładanie kasy zaliczkowo-wkładowej natrafiało na trudności. Kas takich było tylko trzy, inne powstać nie mogły. Przed dwoma laty ukazała się nawet w pismach warszawskich wiadomość, że odmówiono pozwolenia na utworzenie kasy zaliczkowo-wkładowej w Piotrkowie, «ponieważ instytucje takie w Królestwie się nie rozwijają». Namby się zdawało, że to jest argument *pro* a nie *contra*,—tymczasem gdzieindziej osądzono przeciwnie. Takich faktów mógłbym panu dużo przytoczyć. Dlaczego naprzykład dotąd nie powstało w Królestwie żadne gubernialne lub powiatowe towarzystwo gospodarstwa wiejskiego? Przecież widmo dawnego Towarzystwa rolniczego nie powinno wiecznie ludzi straszyć. Inne były czasy, inni ludzie. Dziś nie chodzi nam nawet o jakieś ogólne towarzystwo rolnicze na całe Królestwo,

ale o miejscowe, z czysto rolniczym charakterem, bez żadnej pretensji do rozwiązywania zadań socjalnych.

— Te rzeczy muszą przychodzić koleją, całkiem naturalnie, w miarę, jak wzrastać będzie zaufanie rządu do społeczeństwa. Ja pamiętam wytrwałą kampanję pewnych rosyjskich korespondentów przeciw ochotniczym strażom ogniowym w Królestwie, kiedy pierwsze strażę tworzyć się zaczęły. Mówiono, że to są kadry przyszłego wojska polskiego, że to nie myśl o walce z żywiołem naturalnym, ale z «wrogiem» zagrzewa ochotników do zapisywania się do straży i t. d. Na chwilę, na krótką chwilę, kampanja ta sparaliżowała rozwój straży ogniowych, ale zaraz przekonano się o bezzasadności tego rodzaju obaw, i jeszcze za rządów generała Hurki powrócono do pozwolenia na organizowanie się tych pożytecznych i dzielnych stowarzyszeń. Ja myślę, że ze stowarzyszeniami na innem polu będzie to samo. Co się zaś tyczy towarzystw rolniczych, to skoro istnieje, rozwija się i odbiera pochwały rządu Towarzystwo rolnicze w Mińsku, skoro świeżo pozwolono na otwarcie towarzystwa rolniczego w Rosieniach, gub. kowieńskiej, to nie sądzę, ażeby były przeszkody do zakładania podobnych instytucyj w Królestwie. Dodać muszę, że nie słyszałem, ażeby w tym kierunku czynione były poważne starania.

#### [SAMORZĄD MIEJSKI i ZIEMSKI].

— A instytucje samorządu?

— Pod tym względem panują u nas dość błędne zapatrywania. Ziemstw i samorządu miejskiego nie należy uważać za ustępstwa *polityczne*. Jeszcze przed kilku laty postanowiono w Petersburgu rozszerzyć te instytucje na całe państwo, do tych guberni, które samorządu nie posiadają. Nie było tu jakiejś idei politycznej, ale najpierw chęć stopniowego doprowadzenia wszystkich dzielnic państwa do jednostajnego typu urzędzeń administracyjnych, a powtóre, uznanie słabych stron stosunków dotychczasowych.

Kwestja wprowadzenia samorządu miejskiego do Królestwa była już poruszana parę lat temu; oparł się jej hr. Szuwałow z powodu, że projekt nie był przedtem w Warszawie przedyskutowany, ale myśl o samorządzie miejskim w Królestwie ani na chwilę porzuconą nie została. Co do instytucyj ziemskich, to jeżeli w kraju zachodnim, który, ze względu na różnoimiennosc etnograficzną, uważanym jest za teren daleko drażliwszy od Królestwa, sprawa wprowadzenia tych instytucyj postąpiła tak dalece, że nad projektem obradowały komisje mieszane z udziałem przedstawicieli ziemian, to przypuszczam, że przyjdzie kolej wkrótce i na Królestwo, gdzie wszechstanowosc gminy ogromnie ułatwia samą konstrukcję ziemstwa.

Osobiście jestem zdania, że wprowadzenie obu samorządów: ziemskiego i miejskiego byłoby wielkim dobrodziejstwem. Najprzód przybyłby wielki warsztat do pracy. Tej pracy, pracy publicznej, pracy realnej i produkcyjnej, nie jest dużo, a u nas we krwi, w tradycji wiekowej leży do tej pracy nawyknięcie, w niej upodobanie. Naturalnej potrzeby upustem byłyby właśnie instytucje samorządowe. Ludzie zajęliby się rzeczami praktycznymi i przestaliby się zajmować kwestjami abstrakcyjnymi, polityką transcendentalną. Po raz pierwszy, na szerszą miarę przynajmniej, inteligencja nasza przyuczyłaby się pracować z rządem, bo i ustrój dzisiejszy ziemstwa ten współdziałal w znacznym stopniu zastrzeżona. (Na mój rozum byłoby nawet źle, gdyby z instytucyj ziemskich usunięty został pierwiastek administracyjny, jako współrzędny, odjęłoby to samorządowi autorytet i siłę wykonawczą, co stanowi chorobę autonomji galicyjskiej). Ale rady miejskie i ziemstwa przyniosłyby jeszcze jedną wielką korzyść: wprowadziłyby konsolidację żywiołów umiarkowanych, stworzyłyby ujawnioną i dającą się w swej sile obrachować opinię publiczną. Iloż to razy słyszeliśmy ze strony rosyjskiej

zarzut: żywioły skrajne są daleko bardziej zwarte, systematyczniej i lepiej zorganizowane. Ale gdzie się stronnictwo umiarkowane i zachowawcze okazać i przejawiać miało? Myśmy się nawet porachować nie mogli. Porachowaliśmy się przy zbieraniu miliona i urzędzeniu przyjęcia Ich Cesarskich Mości, ale życie nie składa się z samych wyjątkowych momentów i nie każdy ma ochotę działać ciągle «bez mandatu», na swoją własną osobistą odpowiedzialność. Skrajne, rozstrojone żywioły działają za pomocą dróg i środków, których ludzie umiarkowani używać nie mogą, pozycja więc nie jest jednakową. Mam to głębokie przekonanie, że wybory do rad miejskich i ziemstw dowiodą, że większość społeczeństwa jest po naszej stronie.

— I ja tak sądzę i wogóle podzielam zdanie pańskie, że wprowadzenie ziemstw i samorządu miejskiego byłoby rzeczą zbawienną, bo byłoby najwymowniejszym świadectwem, że dla Królestwa wybiła godzina zupełnego równouprawnienia. Nasi przeciwnicy straciliby jeden z głównych orężów swego wpływu i agitacji. Jedna rzecz tylko mnie niepokoi—to sprawa językowa. Jeżeliby język polski miał być zupełnie zebrań radnych usunięty, tysiące pożytecznych pracowników i dzielnych ludzi straciłoby możność uczestniczenia w instytucjach samorządowych, zwłaszcza na prowincji.

— Niezaprzeczenie. Wogóle, kwestja językowa—to najtrudniejsza najzawilsza, najdrażliwsza kwestja. Żadna teoria jej nie rozwiązała, żadne prawo ostatecznie nie rozstrzygnęło, nawet w państwach konstytucyjnych i federacyjnych. Patrz pan, co się dzieje teraz w Austrii, w parlamencie, z powodu kwestji językowej. Istna rewolucja! Wszędzie na świecie rozstrzygnęła tę kwestję nie teoria i nie ustawodawstwo, ale poczucie pewne sprawiedliwości z jednej i praktyka z drugiej strony. Za Mikołaja I linja demarkacyjna, dzieląca język państwowy od krajowego, była w Królestwie bardzo ściśle oznaczona, nowe panowanie posunęło ją trochę na prawo, a skutki r. 1863—4 odrzuciły gwałtownie na lewo. Gdzie teraz ma ta granica przechodzić, jest to kwestja sporna, niewyjaśniona, a niesłychanej wagi. Że po roku 1863 język państwowy rozszerzył swe granice kosztem krajowego, to nie dziwnego, strona zwyciężająca dąży zawsze do rozszerzenia terytorjum swoich praw i prerogatyw. Poważni publicyści rosyjscy określali tę granicę tak: we wszystkich instytucjach państwowych językiem urzędowym musi być język państwowy, instytucje zaś prywatne i społeczne muszą w stosunkach i korespondencji z władzami używać także języka państwowego. To jest postulat jasny i logiczny. Ale i on nie rozwiązuje kwestji: czy np. instytucje samorządowe są instytucjami państwowymi? Jedni twierdzą tak, drudzy nie. Być może, iż zwycięży pogląd, że to są instytucje mieszanego charakteru i typu: państwowego i społecznego, i że, w myśl tej dualistycznej definicji może być rozdzieloną sfera języka urzędowego i krajowego.

Ale to wszystko tylko teoria, którą inną teorią obalić można. Tymczasem, o ile mi się zdaje, nieskończenie ważniejszą rolę grają w tej sprawie względy praktyczne i one bardziej do każdego trafić mogą przekonania.

W kwestji językowej tkwi, zdaniem mojem, olbrzymie nieporozumienie. W Rosji sądzą, że język rosyjski rozpowszechnionym jest w Królestwie o tyle, że każdy, mniej więcej wykształcony polak może swobodnie wyrażać się po rosyjsku. Ta opinja jest najzupełniej błędna. Ludzi, coby u nas mówili i pisali dobrze po rusku, jest bardzo niewiele. Corocznie wychodzi wprawdzie z uniwersytetu warszawskiego i wyższych zakładów naukowych około paruset studentów, gimnazja dostarczają około kilkuset maturzystów, a więc ludzi *ex officio* niejako władających dobrze językiem rosyjskim. Ale w obliczeniu procentowem do całej ludności jest to niesłychanie mało,

a następnie znaczna część wykształconej młodzieży opuszcza kraj i przenosi się na służbę rządową albo prywatną do Cesarstwa.

Ludzie ze średnim i wyższym wykształceniem, o ile nie mają codziennej wprawy, tracą powoli szkolną znajomość języka. Wprawę zaś mają u nas tylko adwokaci, zmuszeni stawać codziennie przed kratkami i bronić spraw najróżnorodniejszych, cywilnych i karnych, z najprzeróżniejszej sfery stosunków. To im daje możność wyrobić sobie bardzo obszerny repertuar słów, zwrotów, pojęć i terminów. Ale gdzie ma się wprawiać lekarz, technik, gospodarz domu, kupiec, rzemieślnik? W domu mówią po polsku, w towarzystwie także, w stosunkach interesowych także. Jesteśmy narodem, że tak powiem, wykończonym przez historję. Wszystkie strony życia są rozwinięte, mamy bogatą i zupełnie zadawalniającą nas literaturę, naukę, sztukę, całe nasze życie jest polskiem; język obcy, choćby państwowy, do naszego świata nie wkroczy, bo nie może, bo tam miejsce już zajęte. Żeby dobrze mówić po rusku, trzeba żyć myślą rosyjską, życiem rosyjskiem, oddychać rosyjską atmosferą, zaspakajając wszystkie potrzeby umysłowe w tym języku, a to przecież niepodobna.

Mam dość dużą praktykę życiową, znam parę tysięcy ludzi, a może tylko trzech, czterech, którzy znają dobrze, jednakowo oba języki. To przywilej Mezzofantich, w życiu codziennym niesłychanie rzadki. Można na to powiedzieć, że do zabierania głosu w «dumie», czy ziemstwie, nie potrzeba doskonałej znajomości języka. Przeciwnie. Bardziej, żeby się wysłowić z łatwością, żeby zdanie swoje obronić i cudze odeprzeć, żeby kompetentnie rozprawiać w najróżnorodniejszych dziedzinach gospodarstwa społecznego, które wchodzi w zakres atrybutów «dum» i ziemstw, ażeby wreszcie uniknąć nieporozumień szkodliwych, trzeba znać różnostronną terminologję. To nie podręczny słownik urzędnika, który, obracając jedno małe kółko jakiejś maszyny biurokratycznej, potrzebuje paruset, jak szablon powtarzających się, słów i frazesów. Co ma zrobić taki radny, który nie będzie znał dobrze, doskonale języka państwowego? Będzie albo milczał, albo przemawiał łamaną ruszczyzną. Wielu zupełnie do obowiązku tak utrudnionej służby obywatelskiej się nie poczuje. Może się tu tak stać, jak się dzieje gdzieindziej, że urzędowe zebrania «dumy» czy ziemstw będą poprzedzane przez prywatne, gdzie z całą swobodą każdy będzie mógł się wygadać, a na urzędowe posiedzenie przyjdzie z gotową już decyzją. Żadna z tych ewentualności nie jest zgodną ani z powagą instytucji, ani z rzetelnym interesem państwowym, dlatego sądzę, że na zebraniach w instytucjach samorządowych będzie dane to same prawo, które przysługuje stronom, świadkom i oskarżonym w sądach w Królestwie: mówienia po polsku, skoro się nie zna dostatecznie języka rosyjskiego.

Muszę panu opowiedzieć przy sposobności, jaki argument wytoczył przeciw takiemu postawieniu kwestji pewien bardzo światły rosjanin, ale nie znający jeszcze dobrze naszych stosunków: «W «dumie» warszawskiej znajdzie się zawsze kilku adwokatów, którzy mówią *expedite* po rusku!» Ale najprzód to może się stosować do rady miejskiej warszawskiej i gubernialnych, w radach miejskich i ziemskich na prowincji adwokatów nie będzie. Powtóre, czy to byłoby dobrze, gdyby rada miejska warszawska zamieniła się w parlament, gdzieby popisywano się retoryką? W niczym interesie nie leży, ażeby w niej, jak w Izbie francuskiej, liczbą i wpływem górowali adwokaci i dziennikarze i wogóle ludzie, t. zw. *professions libres*. Ich udział jest potrzebny, nieodzowny, ale główny kontyngens radnych powinien się składać z przedstawicieli realnych interesów miejskich: właścicieli domów, przemysłowców, kupców, techników, rzemieślników, którzy radzić będą o interesach miasta, pomiędzy tymi zaś jest nadzwyczaj mało ludzi, znających w dostatecznym stopniu język

rosyjski i chyba na zebraniach Rady miejskiej go się nie nauczą.

#### [JĘZYK W SĄDACH].

— A jakże się przedstawia w pańskim rozumieniu kwestja językowa w sądach i szkole?

— W sądownictwie językiem urzędowym jest od r. 1876 język rosyjski. Na publicznych rozprawach sądowych wolno, jak wiadomo, stronom: oskarżonym i świadkom mówić po polsku; nie jest to zresztą zupełnie koncesja ani dla języka polskiego, ani dla Królestwa polskiego: ustawa sądowa pozwala wszystkim zeznawać i bronić się, zawsze i wszędzie, w swoim własnym języku; gdyby było inaczej, sam wymiar sprawiedliwości okazałby się niemożliwym. Tam, gdzie sędziowie nie rozumieją mowy jakiegoś świadka, lub oskarżonego, a ten nie zna mowy sędziów, dopuszcza się pośrednictwo tłumacza. Uczni juryści rosyjscy, podobnie jak wszyscy prawoznawcy na świecie, uznają instytucję tłumaczów za zgubną, za zakalec sprawiedliwości, ponieważ niema tak idealnego tłumacza, któryby mógł, w zawilej, najeżonej psychologicznymi trudnościami sprawie, oddać, tuż zaraz, wiernie, *à l'improviste*, jakieś ważne zeznanie świadka, lub oskarżonego. *Traduttore-traduttore*, powiada włoskie przysłowie. Pomimo to, teoria prawnicza uznaje instytucję tłumaczów za konieczną, za *konieczne zło*. To zło jest tolerowanem, bo się ostatecznie rzadko zdarza, jest zjawiskiem wyjątkowem. Ale tam, gdzie świadek i oskarżony mówią tym samym co cały ogół językiem, gdzie codziennie, w każdym sądzie, na każdym punkcie kraju, istnieje konieczność wzywania tłumaczów, tam funkcjonowanie sprawiedliwości staje się niesłychanie utrudnionem i anormalnem. Przede wszystkim, co za ogromna strata czasu! Obowiązek tłumaczenia zeznań, pytań, odpowiedzi zwiększa prawie w dwójnasób termin osądzenia każdej sprawy. Sędziowie, żeby uniknąć tej męczarni, tej nudy, bronią się wszelkimi siłami od tłumaczów i przenoszą (zupełnie naturalnie) słuchanie polskich zeznań bez tłumaczenia ich na ruski, chociaż ich całkowicie nie rozumieją. Ale to także nie dzieje się z korzyścią dla spraw i stron, bo z pomiędzy członków izb i sądów okręgowych zaledwie może kilkunastu zna zupełnie dobrze język polski. Aby temu złemu zaradzić, potrzebowałyby koniecznie, ażeby wszyscy sędziowie znali dostatecznie język krajowy i aby wolno było członkom sądu, adwokatom i stronom zapytywać oskarżonych, strony i świadków po polsku, bez tłumaczów. Czy to może być zrobione, nie wiem, ale jest to rzecz ogromnej wagi.

#### [KWESTJA SZKOLNA].

Szkoła—to wiecznie otwarta rana naszych stosunków. Znam ludzi, którzy wierzą w uregulowanie wszystkich spornych kwestyj, oprócz tej; są optymistami na wszystkich punktach, na tym—nie. Ja jednak, wbrew temu przekonaniu, sądzę, że w kwestji szkoły *zasadnicze* (nie mówię w tej chwili o praktycznym) porozumienie się z rosjanami jest możliwe.

Strona *zasadnicza* kwestji szkolnej polega na określeniu *celu*, do którego dążyć należy. Pewnym działaczom, pewnym publicystom świeża przez pewien czas nadzieja, że za pomocą szkoły będzie można przeprowadzić rusyfikację polskiej narodowości, polskiej młodzieży. Zapomniano zupełnie o przestrodze Milutina względem zupełnie podobnej próby, który o czasach nikolajewskich, tak się wyraził: «Wynoszenie języka rosyjskiego nad polski miało ten skutek, żeśmy drażnili polaków, nie osiągając *żadnego pozytywnego rezultatu*».

Dziś, po nowej 30-letniej próbie, rezultat okazał się ten sam. Niech mnie kto pokaże na tyle tysięcy uczących się w Królestwie jedno tylko, jedno (wiele nie żądam) dziecko, które zostało zruszczone za pomocą reformy szkolnej, albo, które choćby wyniosło z tej szkoły i za jej sprawą zamiłowanie do języka i literatury rosyjskiej, uczucie

braterstwa dla współplemiennego słowiańskiego narodu, w któreby tą drogą wszczepiono zasady lojalności, legalności, poszanowania prawa? Przeciwnie, młodzieniec, który wychodzi dziś z gimnazjum, nie bierze nigdy książki ruskiej do ręki, bo w szkole wszystko zrobiono, ażeby ten język uważał nie za środek umysłowego zbliżenia, ale za narzędzie represji; jeżeli, wyburzywszy się, zostaje spokojnym i lojalnym obywatelem kraju, to nie dzięki szkole, ale pomimo szkoły, dlatego, że go pouczyło życie, doświadczenie, historia, starsze pokolenie, opinia publiczna. To są fakty—łatwo je sprawdzić.

Jeżeli nie rusyfikację, to jakież zadania powinna mieć szkoła w Królestwie? Szlachetny i rozumny rosjanin musi przyznać, że powinna ona mieć zadania pedagogiczne, dążyć do największego, a najmniejszym kosztem, rozwinięcia umysłowych władz dziecka, nie zapominając, że to dziecko jest polskiem. Co się zaś tyczy specjalnie języka i literatury rosyjskiej, to ktoś zaprzeczy, że na te przedmioty powinna być zwróconą szczególną naszą uwagę, bo *znajomość języka* rosyjskiego jest nam potrzebną w pewnym stopniu wszystkim, a w znacznym stopniu tym, którzy albo pragną zapewnić sobie prawa do służby rządowej, albo szukają pracy w Cesarstwie, albo zawiązują stosunki z rosyjskimi przemysłowcami i t. d. Straszewicz oświecił tę kwestję w «Kraju» bardzo szczegółowo, trafnie i szczerze powiedział, że gdyby nam nie kazano, sami z dobrej woli musielibyśmy uczyć się po rusku. Na tym punkcie więc niema żadnych nieporozumień, żadnych kontrowersyj. Drugim celem, ze stanowiska państwowego i rosyjskiego, jest, żeby szkoła przez całą swoją organizację, stosunek nauczycieli do uczniów, wykł. dy języka i literatury, a szczególnie historii rosyjskiej, dążyła do zaszczepienia *zamiłowania* a nie wstrętu do literatury ruskiej, do *zbliżenia*, a nie do jątrzenia obu narodowości, żeby szukała syntezy, przy której możnaby pogodzić wymagania państwowości z uczuciami i prawami do odrębności narodowej. Ta synteza to nie kamień filozoficzny, odszukać ją można przy dobrej woli i chęci. Czy ta chęć istnieje, czy były robione próby? czy dzisiejsza szkoła dąży racjonalnie i skutecznie do tych celów? Zdaje mi się, że odpowiedź nie może wypaść twierdząco. A więc trzeba myśleć i dążyć do reorganizacji szkoły w Królestwie. W jaki sposób? Tego nie umiem powiedzieć, a raczej waham się wskazywać jakiś program, jakiś plan postępowania. Trzeba mieć nadzieję w podniosłych, wyższych nad przesady i uprzedzenia przekonaniach dzisiejszego Naczelnika kraju, że ta kwestja przyjdzie kiedyś na stół.

Na przyszłość szkoły naszej i na możliwość zasadniczego rozwiązania tej niezmiernie trudnej kwestji może nie będzie bez wpływu świadomość, że z polskiej strony nikt nie marzy, żeby wskrzeszone zostały programy nietylko Staszyców, Czackich, Konarskich, Komisji edukacyjnej, albo choćby tylko margr. Wielopolskiego w r. 1862. Pragnieniem naszym byłoby tylko, żeby za podstawę reorganizacji wychowania publicznego w Królestwie przyjęty został program szkolny M. A. Milutina z r. 1864, żeby weszły w życie wniosłe zasady, wypowiedziane w manifestie Cesarza Aleksandra II, datowanym z Jugenheimu 1866 roku. To, że my polacy, program szkolny rosyjskiego meża stanu, uważanego przez wszystkie stronnictwa rosyjskie za wielkiego patriotę, za meża wielkich zasług — że my ten program poczytujemy w chwili dzisiejszej za najodpowiedniejszy, to chyba nie może być nam poczytane za błąd, za występki.

— Kwestja szkoły, to istotnie kwestja pierwszorzędnej wagi, ale jest jeszcze inna kwestja, również bardzo ważna, która nas trapi i jest nieustannem źródłem rozdrażnienia. Pan wiesz, jak coraz bardziej w ostatnim ćwierćstuleciu zwięzało się koło dostępnej dla nas pracy na polu służby rządowej i społecznej.

Mówiono nam: weźcie się do przemysłu i handlu! Ale najprzód nie mogą wszyscy zajmować się przemysłem i handlem, a powtóre niepodobna wymagać, ażeby naród, który nigdy «łokciem i miarką» się nie bawił, nagle nabrał uzdolnień technicznych i kupieckich. Może kiedyś, kiedy wyda owoce Instytut Technologiczny, kiedy na cały kraj rozpostartą zostanie sieć szkół przemysłowych, handlowych, rzemieślniczych, wszelkiego typu i stopnia, może, kiedy przejdzie jeszcze jedno pokolenie, wyrobimy w sobie i uzdolnienie i przymioty odpowiednie, ale teraz idzie to jeszcze bardzo powoli.

Skutkiem ogromnego popędu do kształcenia i do wyższego kształcenia się młodzieży (któż nam to weźmie za złe? to także dowód postępu w dojrzałości społecznej!) rok rocznie kilkuset ukończonej młodzieży staje przed tragicznym pytaniem: co robić? i mając zamknięte wrota do służby publicznej w kraju, musi szukać miejsca gdzieś daleko, zdaleka od rodziny, od swoich, od tego, co się przywykło kochać od dzieciństwa. Taka sama mniej więcej ilość rosjan przybywa do Królestwa dla zapelnienia luk, tworzących się skutkiem przepisów o pochodzeniu, i chociaż przychodzi dobrowolnie, ale zawsze czuje się obcą i po pewnym czasie nasycę się atmosfera rozdrażnienia, która jest naturalną konsekwencją stosunków. Czy nie możnaby zapobiedz takiemu, niedogodnemu przecież dla państwa, tasowaniu? Rozumiem, że obsadzenie wyższych posad rząd uważa za rzecz konieczną. Ale tu przecież nie o wyższe posady chodzi. Sekretarz sądu okr., dozorca leśny, kasjer powiatowy, to przecież nie żadni dostojnicy, ale bardzo skromni i skromnie opłacani pracownicy, a jednak i te posady dla tych, co mają pierworodny grzech polskiego pochodzenia na sumieniu, bywają zamknięte.

— Wszystko to prawda, ale jeżeli gdzie, to tutaj przyczyn szukać trzeba w nieufności rządu do społeczeństwa, nieufności, która w wypadkach r. 1863 bierze swoje źródło. Słyszałem często rosjan, tak argumentujących: «Przed 35 laty administracja, koleje, poczty, telegrafy były wyłącznie w polskich rękach i z tego był taki skutek, że wszystkie te arterje komunikacyjne stały się narzędziami i organami rewolucji, bez nich spisek nie mógłby dojrzeć. Jakżeż pan chcesz, żebyśmy po tem, co zaszło, mieli do was zaufanie?»

— Cóż pan na to odpowiedział?

— To, co byś i pan odpowiedział na mojem miejscu: cały dom gorzał—w ogniu stały wszystkie piętra; powstanie było powszechne—wszystkie stany, oba pokolenia, stare i młode, ludzie umiarkowani i skrajni, wszyscy brali w niem udział. Jakże pan chcesz, żeby płomień ruchu nie ogarnął jakiegoś konduktora kolejowego, albo pocztmistrza? To było czystem niepodobieństwem. Dziś rękojmią lojalności urzędników jest lojalność całego społeczeństwa, jest ten głęboki zwrot, jaki nastąpił w poglądach i dążeniach ogółu. Ten zwrot nastąpił dawno, niezadługo po powstaniu, ugruntował się już przed 20 laty, chociaż w całej pełni i sile objawił się dopiero teraz.

— Jabym do pańskiej odpowiedzi dodał jeszcze pytanie: czy urzędnik-polak pełni dziś sumiennie swój obowiązek? Niechże na to odpowiedzą sami rosjanie, naczelnicy biur różnych departamentów i wydziałów, w stolicach i na prowincji, dyrektorzy kolei, którzy wszędzie, o ile jakieś przepisy nie stoją na zawadzie, chętnie polaków przyjmują? Czy oficer-polak, żołnierz-polak pełnili swój obowiązek w czasie ostatniej wojny wschodniej? O tem mogą objaśnić listy polaków, nagrodzonych za meztwo, oraz ilość wyższych oficerów, którzy, mimo procentów, w armji pozostali. I w służbie cywilnej widzimy rodaków naszych na bardzo wysokich stanowiskach w Petersburgu. Jeżeli polak może być dyrektorem departamentu i dowódcą korpusu, to może chyba być sekretarzem sądowym, lub dozorcą leśnym...

— Ja mocno wierzę, że w tym kierunku muszą nastąpić jakieś zmiany. W miarę, jak wzrastać będzie

zaufanie w rządzie do społeczeństwa, reminiscencje roku 1863 stracą wartość argumentu, a pochodzenie albo wyznanie przestaną być przeszkodą do służby rządowej.

— A w jakim kierunku może się jeszcze zrealizować usposobienie ugodowe?

— Sądzę, że we wszystkim tem, co dotyczy równouprawnienia i wprowadzenia do Królestwa tych instytucyj, które istnieją w Cesarstwie, a których Królestwo dotąd nie posiada. Wprowadzenie sądów przysięgłych (podobno z wyższem niż w Cesarstwie cenzusem umysłowym) jest w zasadzie postanowione; wyższa komisja sądowa, obradująca pod prezydencją ministra sprawiedliwości, uchwaliła wprowadzenie rady obrończej; uprzątnięcie kwestji serwitutowej jest również w zasadzie postanowione, projekt ma przyjść pod rozpatrzenie Rady państwa jeszcze w ciągu bieżącego roku i t. d.

Ale to wszystko są szczegóły. Mnie się wydaje rzeczą najważniejszą, że ze zmianą stosunków między rządem a społeczeństwem zmieni się cały plan postępowania, że każda kwestja, dotycząca naszych stosunków społecznych, wychowawczych, ekonomicznych—w innem przedstawi się świetle, inaczej traktowaną będzie. Każda reforma w naszym położeniu była dotąd możliwa tylko o tyle, o ile władze przychodziły do przekonania, że na takiej zmianie *wygra* interes państwowy: kiedy tego bodźca nie było — każdy projekt, choćby miał na celu poprawę stosunków—natrafiał na obojętność. Dziś można mieć nadzieję, że żadne usiłowanie, dążące do postępu i rozwoju w jakimkolwiek kierunku, nie spotka się z obojętnością i jeżeli tylko interes państwowy na tem *nie ucierpi*, może liczyć na szczere i energiczne poparcie.

#### [ZASTRZEŻENIA].

— Gdyby na takie poparcie zawsze i we wszystkich kierunkach liczyć można,—trudności, z którymi nasze umiarkowane stronnictwo spotyka się na każdym kroku, byłyby usunięte, moglibyśmy każdemu pesymiście i sceptykowi śmiało spojrzeć w oczy i przekonać go, że się myli. Ale ja nie mam tej wiary. Wszak pan sam musisz przyznać, że horyzont całkowicie się nie wyjaśnił...

— Naturalnie, i całkowicie wyjaśni się—nieprędko. Na zmianę składa się wiele i różnorodnych czynników; nie wszystkie weszły w grę; nie wszystkie są sprzyjającymi. Pan mnie interpelowałeś w kwestji językowej w biurach i towarzystwach, w kwestji szkół handlowych... Wyraziłem nadzieję, że to są rzeczy, które dadzą się odrobić lub ulagodzić, ale ja się mogę mylić. Mogą zajść przytem jutro, pojutrze, fakty nowe, niepożądane... To wszystko możliwe...

— Ale w takim razie zbankrutujemy ostatecznie z całą naszą polityką «ugodową»... Ja doprawdy nie rozumiem, jak w takich warunkach możesz pan sobie pozwalać na taki zbytek moralny, jak— optymizm.

— To nie zbytek, to naturalna potrzeba mojej duszy. Bez wiary w jutro, lepsze od dnia wczorajszego, nie miałbym siły nawet dyskutować z panem.

— Jakżeż to jedno z drugim pogodzić?

— Bardzo prosto. Mój optymizm jest szary i skromny, nie oddaje się złudzeniom i to mnie broni od zawodów i rozgoryczenia. Rozumiem, że nastąpił zwrot, widzę jego dowody, ale pojmuję także, że odbywać się on może zarówno przy pomyslnych, jak i niepomysłnych warunkach. W pierwszym wypadku będzie iść przedko i rosnać szybko, w drugim, będzie szedł, zwłaszcza z początku, po linii falistej, zbaczając na prawo i lewo, czasem nawet zatrzymując się i cofając. Równoległe z faktami, świadczącymi o nowym kierunku, zdarzać będą się inne, tracące archaizmem... i tylko przewaga znaków dodatnich nad ujemnymi, będzie stanowiła o postępie i dorobku... Musimy się wtedy uzbroić w cierpliwość.

— Jakież przyczyny mogą utrudniać i tamować postęp rzeczy, z góry postanowiony?

— Rozliczne. Najprzód sama technika zmiany systemu. Gdyby ks. Imeretyński miał najdalej sięgający, wszystkich zadawalniający program, jeszczeby go odrazu przeprowadzić nie mógł. Na to potrzeba dużo czasu i wielu odpowiednich pomocników i wykonawców, a o jedno i drugie trudno. Następnie wchodzi w rachubę różne istniejące warunki. I tak np. mało kto wie, jakie są właściwie atrybucje generał-gubernatora, wielu zapomniało, że  $\frac{3}{4}$  spraw, dotyczących Królestwa, zależy od władz centralnych w Petersburgu, i że w tych sprawach naczelnik kraju ma tylko głos doradczy, bardzo poważny i poważany, ale nie decydujący. W Petersburgu mogą, bez żadnych uprzedzeń, patrzeć jednak na jakąś sprawę inaczej, niż administracja miejscowa, mniej dla nas pomyslnie. Ale może się czasem zdarzyć i odwrotnie. Często może stanąć w sprzeczności względ na dobro krajowe, z wymaganiami jednostajności form i ustaw, której przestrzegają władze centralne... A i pomiędzy pojedynczemi ministerstwami mogą zachodzić jakieś różnice w poglądach na zasady, które zastosowywać należy. To rzecz naturalna i nieunikniona. Dalej w samym kraju, w administracji miejscowej mogą się trafić trudności w wykonywaniu zamierzeń księcia Imeretyńskiego. Urzędnicy, to nie maszyny, które można jednym kluczem nakręcić, to ludzie z krwi i kości, z tradycją i z wyrobionemi zapatrywaniami na zasady państwowe, leżące w zakresie ich kompetencji... To wszystko musi wpływać na sposób i pośpiech, z jakim zmiana systemu dokonywać się będzie. Weźmy przytem najgorszą ewentualność: ustąpienie księcia Imeretyńskiego z tego (czy innego) powodu. Po nim przyjdzie człowiek rozumny, sprawiedliwy, najlepszych chęci, nawet zwolennik tego samego, co jego poprzednik, systemu, ale bez jego temperamentu gorącego, bez jego zapału, uważający swoje zadanie nie za misję, ale za obowiązek... Czy pan sądzisz, że to nie odbije się na rysunek linii, po której zwrot odbywać się będzie?...

A nasze zachowanie się czy nie ma i nie będzie miało wpływu?

— Jaki wpływ mieć może?—chyba dobry. Skoro o jednomyślności mowy być nie może, to przeświadczenie, że za programem «ugodowym» stoi większość polskiej inteligencji, powinno najzupełniej wystarczać.

— Słusznie, tylko wszyscy jesteśmy ludźmi, wszyscy żyjemy «w wieku nerwowym». Ktoś, uginający się pod ciężarem przechodzącego ludzkie siły zadania i ogromnej odpowiedzialności, może największe trudności brawować i łamać, a jakieś wrażenie chwilowe, jakiś fakt niepożądany, choć nie nadający się do uogólnienia, może go z równowagi wytrącić.

Z jedną jeszcze rzeczą, może najważniejszą, liczyć się musimy, z tem, że pomiędzy naszym programem a programem rosjan nam najżyczliwszych, szczerze pragnących «ugody» mogą być zasadnicze różnice, zwłaszcza w kwestji językowej.

Znam rosjanina, którego imię jest może godłem polityki «ugodowej», a który zadania tej polityki tak formułował: «Zupełna tolerancja narodowa i religijna, zupełne równouprawnienie kraju i jego mieszkańców z resztą państwa, zdjęcie z polaków piętna nieprawomyślności i nie uważanie ich za «obywateli drugiej klasy», przywrócenie poszanowania prawa i zerwanie z tradycją jawnych i tajnych cyrkularzy, które to prawo osłabiały i nicowały, poparcie wszystkich prac i zadań kulturalnych polskich, a jednocześnie: tłumienie wszelkich objawów spiskowych i demonstracyj z całą surowością, jaką daje prawo i siła, i, o ile możności, nie ustępowanie z pozycji, zdobytych przez język państwowy po r. 1863; tu powinna obowiązywać zasada «uti possidetis».

Jak mamy się zachować wobec takiego programu? Czy odtrącić go, i dać wolę wypadkom, t. j., jaśniej mówiąc, ułatwić powrót do dawnego systemu, czy też uznać go za postęp i wziąć za punkt wyjścia do dalszego postępowania, do dalszej akcji?

Ja myślę, że ta druga droga jest lepszą, lepszą choćby dlatego, że innej niema.

Co się zaś tyczy samego programu, który powtórzyłem wiernie ze słów rosjanina-ugodowca, to powinniśmy zrozumieć i dobrze sobie wrazić w pamięć, że poglądy rosjan, nawet najbardziej ugodowych, nie mogą być identyczne z naszymi. Należemy do jednej rasy, mamy pokrewny język, kilka wspólnych przymiotów i wad, ale historia obu narodów zupełnie inną potoczyła się koleją i wyrobiła inne typy, inną psychologję, odmienne metody działania i myślenia. Mnie się zdarzyło nieraz, rozmawiając z rosjaninem, dojść do jakiegoś wspólnego, pożądanego wniosku i w końcu przekonać się, że każdy z nas wyciągnął go z zupełnie różnych przesłanek, a mój interlokutor z takich, na którebym nie wpadł nigdy.

Ta różnorodność mechanizmów psychicznych nie jest ani przerażająca, ani nawet zniechęcająca; może nawet przeciwnie. Kiedy się zbliżymy, kiedy się bliżej poznamy, wiele rzeczy może się wyrównać i wyjaśnić. Wyjaśni się dla rosjan na przykład to, że my nie z językiem państwowym walczymy, ale w obronie własnego, i że dla rozwoju języka i umysłowości, stojącej na tej wysokości co nasza, potrzebne są nieodbitcie pewne warunki. My zaś z tego zbliżenia skorzystamy podwójnie: najprzód przekonamy się, że wiele rzeczy, które przypisujemy niechęci i uprzedzeniom, płyną z niedostatecznej znajomości warunków naszego życia, a po wtóre, poznawszy metodę rosyjskiego myślenia, nauczymy się bronić skutecznie naszych punktów widzenia.

#### [ZMIANY MOŻLIWE I NIEMOŻLIWE].

— Podczas gdyś pan mówił o tem, czego możemy oczekiwać w razie, jeżeli pomyslnie z obu stron warunki ułożą się ostatecznie i utrwalą, nasunęła mi się taka uwaga: Dlaczego pan wszystkie możliwe reformy i ulgi zamykaś w pewnych tylko ramach i to w ramach, przypominających tylko okres od 1856 do 60 r.? Dlaczego reformy, które przyszły potem, po roku 1860, w latach 61 i 62, nie są już teraz możliwe? Jeżeli wówczas, kiedy społeczeństwo ocenić nie umiało skromniejszych, przyszły jednak ważniejsze, to dlaczego teraz, kiedy ogół polski manifestuje na każdym kroku i przy każdej sposobności uznanie dla dobrej woli rządu, nie moglibyśmy doczekać się choćby połowy tych koncesyj, jakie rozdano w ciągu dwóch lat, poprzedzających powstanie? Takie własnowolne z polskiej strony ograniczanie zakresu nadziei, działa wogóle przygnębiająco, a niektórzy sądzą nawet, że to błąd taktyczny.

— Tu nie chodzi o żadną wyższkę, albo niższkę nadziei, ale o prawdę. To główny obowiązek naszej dziennikarskiej i politycznej placówki. Mogą nam nasi koledzy po piórze odmówić rozmaitych kwalifikacyj, mogą pisma warszawskie górować nad «Krajem» talentem dziennikarskim, umiejętnością redagowania, doborom współpracownictwa, ale muszą uznać, że mamy większą łatwość i możność informowania się o wszystkim, co dotyczy stosunku państwa do kraju i wogóle co dotyczy Rosji, społeczeństwa, prasy rosyjskiej. Ponieważ zaś w rachubach, kombinacjach, widokach i nadziejach znajomość tego współczynnika jest konieczną, więc «Kraj» w roli informatora oddaje chyba pewne usługi.

— Ale «Kraj» i wnioski stawia?...

— To nasze prawo, a jednocześnie i obowiązek. Czy mamy prawo wyciągania wniosków z naszego informacyjnego materiału zostawić innym, niezawsze tak dobrze, jak my, znającym pobudki pewnych faktów, czy objawów i towarzyszące im okoliczności?

Mówimy społeczeństwu to, co nam nakazuje sumienie i poczucie publicznego dobra. Kto chce nas krytykować, powinien dowieść, że się mylimy w przedstawieniu faktów, albo, że wnioski, z nich wyciągnięte, są nielogiczne. Dopóki nam tego strona przeciwna nie udowodni, będziemy stać przy swoim.

A teraz przechodzę wprost do odpowiedzi na pańskie zapytanie. Nasze czasy obecne porównywałem ciągle do okresu 1856—60, nigdy do lat 1861—62. W tych dwóch latach i nastrój społeczeństwa był już zupełnie inny i koncesje miały już zupełnie inny charakter. I jedno i drugie nie jest już dziś możliwym. Społeczeństwo 1861—62 r. było już w fazie przedrewolucyjnej, prochy jeszcze spoczywały w podziemiach, ale lont był już zapalony. Każdy rozumiał, że wybuch lada chwila nastąpi, i ta gorączka oczekiwania paliła serca i mózgi. Dziś nikogo przekonywać nie trzeba, że żadne niebezpieczeństwo spokojowi publicznemu nie grozi, i że na jego straży czuwa, nie tylko prawo i bagnet, ale i poważna i świadoma swej wielkiej odpowiedzialności dziejowej opinja większości narodu.

Ale i koncesje rządowe nie są możliwe dzisiaj w tym zakresie i tej miary, co w okresie 1861—2. Początkowa nia obecne, podobnie jak koncesje pierwszych lat panowania Aleksandra II, idą tylko w kierunku stopniowego usunięcia praw wyjątkowych, wywołanych przez przyczyny wyjątkowe i już nicistniejące, do zrównania praw i równouprawnienia z innymi dzielnicami państwa. Na to, żeby rząd poszedł dalej, w kierunku autonomicznej odrębności Królestwa, jak to miało miejsce w roku 1861, zupełnie się nie zanosz. Twierdzić inaczej, ludźcie społeczeństwo, byłoby z naszej strony nieuczciwością.

#### [ZKĄD POCHODZĄ KONCESJE?]

U nas mało kto pomyślał dotąd nad tem, z kąd idą koncesje? dlaczego nastąpił zwrot? mało kto zastanawiał się nad psychologją i logiką tego zjawiska. Czytaliśmy wprawdzie na początku roku bieżącego w jednym z pism polskich, że to się stało z bardzo prostej przyczyny i bez potrzeby przyczyniania się z naszej strony: «prawda i sprawiedliwość muszą zawsze w końcu zwyciężyć», ale wątpię, czy kogo ten komunał historyzoficzny mógł przekonać, choćby z tego względu, że wyraz «koniec» ma specjalną, elastyczną rozciągłość, a są położenia i narody, które czekać nie mogą.

Każde zjawisko, obok przyczyn metafizycznych w rodzaju powyższych, ma i mieć musi przyczyny realne. Gdzie leżą przyczyny zwrotu, jaki widzimy i doświadczamy na sobie od lat trzech? Jakie czynniki mogą przyczyniać się do jego rozwoju, a jakie do hamowania? Zacznę od tych ostatnich.

Historja europejskiego Zachodu poucza nas, że wielkie historyczne przeobrażenia w stosunkach między państwowymi, albo między państwami i narodami dokonywały się zawsze wskutek wielkich przyczyn: kataklizmów wewnętrznych lub zewnętrznych, Nigdzie państwa, rządy, dynastje dobrowolnie nie ustępowały, nie uszczuplały swoich praw. Sędziwy Franciszek-Józef słusznie jest przedmiotem podziwu i czei powszechnej, ale ci, którzy lubią porównywać stan rzeczy w Królestwie i Galicji, nie powinni zapominać o tem, że gdyby Austria nie została rozbitą pod Sadową, swobody konstytucyjne nie popłynęłyby tak szerokim łozyskiem, równouprawnienie ludów i krajów nie wzrosłoby tak szybko aż do granic federacji, i Agamemnon europejskiego aeropagu nie byłby tak popularny między swojemi ludami. Słabość Austrii stała się jej cnotą i zasługą.

Natomiast chwila historyczna, w której dokonywa się zwrot w stosunkach polsko-rosyjskich, jest chwilą wielkiego państwowego tryumfu Rosji. Cały świat uznał jej potęgę, najmocniejsze mocarstwa europejskie ko-

rzają się przed nią, starają się o jej przyjaźń, o porozumienie, a przynajmniej o neutralność.

Czytałeś pan zeszłoroczną mowę ces. Wilhelma we Wrocławiu, albo tegoroczną w Peterhofie? To Niemcy. O Francji, która «*corps et âme*» rzuciła się w objęcia Rosji, nie ma się co rozwodzić. Państwa skandynawskie prześcigają się w szukaniu punktu oparcia w Petersburgu. O Austrii mówiliśmy. Włochy leczą się jeszcze z ran, zadanych pod Aduą i od «wielkiej polityki» stroną. W Anglii przyszła moda na Rosję, tworzą się stowarzyszenia dla propagowania języka i literatury rosyjskiej, rząd wielkobrański, czując chwiejący się grunt w Indjach, gotów jest doprowadzić do takiego samego *modus vivendi* z Rosją i rozgraniczenia sfery wpływów w Azji, jak Austria na półwyspie bałkańskim. O potędze rosyjskich wpływów politycznych w Europie można było się przekonać podczas ostatnich zawikłań i podczas wojny grecko-tureckiej.

Przez ostatnich lat kilkanaście Rosja wyteżyła wszystkie usiłowania, ażeby granice swoje zachodnie od wtargnięcia nieprzyjaciela zabezpieczyć. Utworzona została cała linja fortec, która może miljonową armję powstrzymać; trzysta tysięcy wojska stoi na pograniczu; cała nowa sieć, pobudowanych we wszystkich kierunkach. kolei żelaznych, zredukowała termin uruchomienia wojsk do minimum. To pogotowie wojenne jest zarazem dla państwa rękojmią wewnętrznego spokoju i obroną przeciw wszelkim ewentalnościom.

Ku końcowi XIX stulecia Rosja stała się najpotężniejszym państwem na świecie.

Z tym faktem musimy się rachować. On powinien służyć nam za punkt wyjścia przy rozstrzyganiu kwestji, gdzie leży źródło zwrotu w polityce rosyjskiej względem Polaków. Musimy zrozumieć, że niema żadnych powodów do zmian wielkich, radykalnych i zasadniczych, że Rosja nie jest *zmuszoną* do żadnych ustępstw i odstąpień od wytycznych kierunków swej polityki, i że zwrot, który zaszedł, nie w jej *niemocy* ma swoje przyczyny.

Źródła tego zwrotu szukać należy tylko w szlachetnym sercu, głębokim rozumie i intuicji politycznej młodego Cesarza, który osadził, że wybiła godzina zapomnienia uraz, zagładzenia śladów minionej przeszłości i powrócenia Polaków do łaski Monarszej. Gdy inne państwa dawały ulgi, jako ustępstwa w chwili krytycznej — Cesarz Mikołaj II niezmuszony, w chwili tryumfu, własnowolnie je udziela, bo tak działać każe mu serce i rozum.

Słowa i akty Monarchy w zwrocie, jaki zaszedł w stosunkach polsko-rosyjskich, odegrały wielką rolę. Bez nich, bez tej woli Najwyższej, która jest źródłem wszelkiej prawodawczej i politycznej działalności w państwie rosyjskiem, żadna zmiana w stosunku do nas nie była możliwą, nie mogła być zapoczątkowaną. Ale dla przeprowadzenia tej zmiany, dla jej utrwalenia i rozwoju nie dość jest dobrej woli i iniejatywy Monarszej, potrzeba obok niej innych czynników i warunków, a z nich najważniejszym jest: nasze przyczynienie się.

W reskrypcie do ks. Imeretyńskiego z d. 15 (27) sierpnia r. b. jest jedno słowo, niezmiernie znaczące, programowe, na które dotąd niedostateczną zwrócono uwagę, słowo «*ułatwienie*». Jego Cesarska Mość oświadcza w tym reskrypcie, że uczucia, wyrażone przez ludność polską ułatwiają Mu «*starania, skierowane ku dobru tej ludności*». Trudno wyrażniej, trudno dobitniej powiedzieć, że od zachowania się naszego zależy możność urzeczywistnienia zamiarów Monarszych, zależy postępowanie rządu, zależy wypełnienie tego programu równouprawnienia, jaki i w tym reskrypcie i w innych aktach i słowach Najwyższych został wskazany. Byłoby nieszczęściem, gdybyśmy doniosłego znaczenia tego zastrzeżenia i ostrzeżenia nie zrozumieli, gdybyśmy o niem zapomnieli.

Najpospolitszem w Rosji było dotąd zdanie, że Polakom żadnych ustępstw robić nie należy, bo oni niczem się nie zadowolnią, zawsze zostaną wrogami. Każda koncesja jest dla nich tylko szczeblem w drabinie, która, jak w śnie Jakóba, prowadzić ma do wymarzonego nieba — niepodległości. Najlepsi ludzie w Rosji, którzy nie teraz, nie w ostatniej chwili, ale od dawna uznawali potrzebę odstąpienia od systemu represji, byli jednak zdania, że, zmieniając system, trzeba ustrzedz się od powtórzenia tych błędów, jakie popełniła polityka rosyjska przed powstaniem: odstąpić tylko krok za krokiem, bez gorączkowego śpieszchu, który wydawać się może zamaskowaniem słabości, i tylko w miarę tego, jak się pozyska przeświadczenie, że w społeczeństwie polkiem górę wzięły żywioły umiarkowania i porządku. Żywioły te powinny dać rękojmię, że, korzystając z każdej koncesji, każdej ulgi na korzyść własną, uznają ją jednocześnie za dowód życzliwości ze strony rządu i tem samym za jeden więcej powód do zacieśnienia węzłów solidarności z troszczącym się o ich pomyślność państwem.

Takie uwarunkowanie zmiany naszego położenia ze strony rosyjskiej jest wręcz przeciwne pojęciom i radom naszych zakordonowych doradców, którzy są przekonani, że można koncesje brać, ale z nich nie kwitować, że rząd rosyjski i opinja i społeczeństwo będą szły w kierunku ugodowym bez żadnego wywzajemniania się z naszej strony.

Przypuszczać, że Rosja zapomniała o fatalnem doświadczeniu przeszłości, że może tak, jak przed czterdziestu laty, udzielać koncesje bez żadnej gwarancji, byłoby wielką naiwnością. Musimy sobie raz powiedzieć: wóz, albo przewóz, albo uważamy zmianę naszego położenia za nieodzowną, niecierpiącą zwłoki i zbawienną, a w takim razie uznać, że ona może się dokonywać *à titre de réciprocité*, albo też wierzyć z uporem mułmanina, że to, co nas czeka, złe, czy dobre, spełnić się musi, bez względu na naszą wolę i działanie. Z tem fatalistycznym przekonaniem nie możemy się chyba pogodzić, jako chrześcijanie i jako ludzie, uznający logikę rzeczy.

— I ja jestem tego zdania, że fatalizm jest ideą zabójczą i że każdą przyszłość trzeba wypracować, tylko mnie się zdaje, że na lepszą dolę zarobiliśmy już przez lat trzydzieści, składając na każdym kroku dowody trzeźwości i spokoju, nie wdając się już w żadne polityczne hazardy, siedząc cicho i Pana Boga chwając. Wszakże płaciliśmy podatki regularnie i najcięższy z nich podatek — krwi. Pan wiesz, że kiedy wybuchła wojna wschodnia, były próby formowania legjonów w Turcji, odbywały się w Wiedniu konferencje z angielskim agentem (to fakt), a jednak nikt z ludzi poważnych do tej roboty wciągnąć się nie dał i tworzenie polskich posiłków dla Porty spotkało *fiasco*. Naszych było dużo w szeregach rosyjskiej armji, a jednak nigdy o żadnej dezercji i słyhać nie było, przeciwnie, wyżsi dowódcy wojskowi chwalili w rozkazach dziennych Polaków za męstwo i odwagę. Wszystkie nasze obowiązki względem państwa wypełnialiśmy lojalnie, czy to niedostateczny powód, aby ustał w Królestwie stan wyjątkowy, datujący się od 1863 roku?

— Pogląd ten jest bardzo rozpowszechniony i ma wszystkie pozory słuszności, ale słusznym bynajmniej nie jest. Rosjanie powiedzą, że płacenie podatków, służba wojskowa, wreszcie niespiskowanie i nierobienie powstań, są to cnoty z musu, że praktykujemy je, bo musimy, bo innego wyjścia niema, a więc i zasługa jest niewielką, że taka lojalność jest bierna, ale nie czynna i do zmiany polityki bodźcem być nie może. Państwo jest zainteresowane w tem, ażeby dziesięciomiljonowy naród, rozsiadły na najbardziej odśloniętem pograniczu zachodnim, mający chlubną przeszłość i wielkie aspiracje, nie tylko godził się, *volens nolens* z istniejącym stanem rzeczy, ograniczał się w obowiązkach swojej lojalności

na *stricte nécessaire*, ale i stan ten uznał za normalny i pożyteczny dla siebie, na nim budował swoje widoki i przyszłość. Z polskiej strony zaś, teoria, żeśmy dali wszystko, cośmy dać mogli, jest niebezpieczna z tego względu, że najzupełniej usprawiedliwiłaby system ostatnich lat kilkunastu, skoro on doprowadził do uspokojenia kraju i w dostatecznej mierze uczucia lojalności wyrobił. Pytam się pana, poco rząd miałby zmieniać system, który okazał się tak skutecznym? poco poruszać kwestję drażliwą i szukać dróg nowych, kiedy dotychczasowe prowadzą do celu? poco obmyślać ulgi i koncesje, kiedy my, polacy, wzamian za to nie dać nie możemy?

#### [DZIEJE RUCHU «UGODOWEGO».

— Nie przeczę, że taka argumentacja zgodna jest z logiką i z faktycznym stanem rzeczy, ale nie rozwiązuje ona innej kwestji: kto pierwszy rękę wyciągnąć był winien, silniejszy, czy słabszy? zwycięzca, czy zwyciężony? Przyznaj pan, że szlachetność nakazuje to uczynić stronie, która z krwawych zapasów dziejowych wyszła z tryumfem, która jest dziś panem położenia?

— Dla mnie to zapytanie jest najprzód przedawnionem, bo rzeczywistość już na nie odpowiedziała, a następnie czysto scholastycznym. Kto je stawia, dowodzi, że zupełnie nie zna się na psychologii politycznych stosunków, na warunkach, wśród jakich tworzą się nowe prądy, nowe kombinacje między państwami i narodami. Ja wiem, że to pytanie niepokoiło polskie umysły i ploszyłosen z powiek tych, którzy czuli się specjalnie powołani do stróżowania godności narodowej. Wszystkie obawy okazały się płonnymi. Zbliżenie się polsko-rosyjskie odbyło się w sposób zupełnie naturalny, bez żadnego lirycznego ceremonjału i zupełnie inaczej, aniżeli sobie ludzie wyobrażali. Najprzód, pod wpływem gorzkich rozczarowań i bolesnych doświadczeń, nastąpiło przeobrażenie się w łonie samego społeczeństwa polskiego: zaczęły, z początku nieśmiało, a potem coraz głośniej podnosić się, zyskiwać prawa obywatelstwa i wpływ głosu o szkodliwości dawnej metody postępowania: podporządkowywania rozumu uczuciom i nie rachowania się z realnymi warunkami życia. Trzeźwość, spokój, rozwagę, która «nie trawi, ale tylko wytrawia uczucia», zaczęto uważać za cnoty, a «mierzenie sił na zamiary» za grzech i zgubę. Starsze pokolenie zaczęło rozpatrywać się w świeżo zamkniętej przeszłości, liczyć ofiary i straty, a młode, szukać nowych ujęć dla swej życiowej energii. Wtedy powstał program pracy organicznej, pracy u podstaw; nazwa nową nie była, tylko nowem pojęcie i forma. Te przeobrażenia nie miały w najłżejszym stopniu cechy oportunistów, nie były obliczone ani na eksport, ani na pokaz, ale na nasz własny domowy użytek—*ad forum internum*. Wojna wschodnia, pod hasłem oswobodzenia słowian, poruszyła umysły, pojawiły się broszury i artykuły charakteru «ugodowego», osłabła zawziętość prasy galicyjskiej i poznańskiej, i wszystko to razem wywołało odruch w prasie i opinji rosyjskiej; wtedy to nastąpił ten zwrot, o którym panu mówiłem. Ale jeszcze panu nie przypominałem, że i w stosunku rządu rosyjskiego do społeczeństwa polskiego zaszły objawy, zwiastujące zmianę dotychczasowego systemu. Przeniesienie generała Albedyńskiego z Wilna do Warszawy było tego dowodem. Generał Albedyński na stanowisku w Wilnie okazał się człowiekiem światłym i humanitarnym; opuszczając to stanowisko, złożył memoriał, wskazujący na potrzebę ulg religijnych i zniesienie kontrybucji, które dziś dopiero po dwudziestu latach uczeczywione zostało. Wilno utorowało mu drogę do Warszawy.

W Warszawie generał Albedyński poszedł drogą, na którą wstąpili w kilkanaście lat później hr. Szuwałow i ks. Imeretyński. Rozszerzono swobodę słowa, utworzono katedrę literatury polskiej w uniwersytecie

warszawskim, zwiększono liczbę godzin języka polskiego i t. d. Jednocześnie w Petersburgu, w kancelarji hr. Loris-Melikowa wypracowany został cały szereg projektów (wiem to od tych, którzy do współdziałania w opracowaniu wezwani byli, z którymi hrabia się naradzał). Straszna katastrofa 1 marca 1881 r. odjęła podstawę dalszym planom i pracom w tym kierunku, chociaż przypomnieć panu muszę, że kiedy w dwa lata potem umierał generał Albedyński, otrzymał jeszcze na śmiertelnem łożu reskrypt, w którym cesarz Aleksander III dziękował mu za działalność *pojedynczą*.

Krótkim był ten pierwszy okres polsko-rosyjskiego zbliżenia (1877—1881), ale chyba jest niezaprzeczonem świadectwem, że i prasa i opinja, a nawet rząd rosyjski reagowali na zmiany, jakie zaszły w nastroju i zachowaniu się społeczeństwa polskiego.

Po kilkunastu latach zupełnego bezruchu i prawie zaniku myśli politycznej widzimy znowu powtórzenie się objawów, dzięki którym, pod koniec panowania Cesarza Aleksandra II, kwestja polepszenia stosunków polsko-rosyjskich stanęła znowu na porządku dziennym i stała się aktualną. Jak tylko prasa polska uzyskała możność mówienia o sprawach publicznych z całą szczerością i swobodą, postawiony został, przyjęty przez ogromną większość społeczeństwa i większość prasy, program, streszczający się w słowach: odrębność narodowa, wspólność państwowa. Ze słowa «lojalność» zdjęta została anatema, wprowadzono je, jako jeden z naczelných punktów, do programu stosunku z państwem nawet na szpaltach takich pism, które z charakteru swego, o popularność swą szczególnie dbać muszą. W literaturze politycznej ukazało się zagranicą kilka prac, przenikniętych trzeźwą i rozumną myślą, ton prasy zakordonowej obniżył się o całą oktawę, tak wybitne pisma jak, «Czas», «Przegląd Lwowski», «Dziennik Poznański», «Kurjer Poznański», zaczęły bardzo gorąco popierać myśl pogodzenia się z Rosją. Największe wrażenie zrobiło, naturalnie, stanowisko zajęte przez «Czas», organ zbliżony do rządu austriackiego; zrozumiano, jak ważną jest rzeczą, że pismo to może dziś pisać z sympatją o ugodzie polsko-rosyjskiej, nie narażając się na zmarszczenie wielkich, krzaczastych brwi w Wiedniu, na wywołanie podejrzeń i zazdrości.

Nastąpił cały szereg faktów, zakończonych uorganizowaniem, uroczystem przyjęciem Najjaśniejszych Państwa w Warszawie, które dowiodły, że są ludzie głośnych nazwisk, wielkich zasług, uznanego patriotyzmu, którzy nie wahają się dać firmę swoją akcji «ugodowej», i w akcji tej wziąć udział czynny, bezpośredni i odpowiedzialny. Wszystkie te głosy, objawy i fakty, razem świadczące o głębokich zmianach, jakie zaszły w nastroju i zachowaniu się ogółu polskiego, musiały wpłynąć i wpłynęły na opinję i prasę rosyjską, na sfery decydujące, *ułatwiając* zapoczątkowanie nowej próby uregulowania kwestji polskiej przez powrót do stosunków normalnych w Królestwie i równouprawnienie tego kraju z innymi dzielnicami państwa.

Racz pan sobie uprzytomnić wszystkie fazy, przez które przeszła kwestja zbliżenia w ciągu ubiegłego ćwierćstulecia, a uznać musisz, że zachowanie się naszego społeczeństwa, bez ujemny dla godności, a choćby tylko dla ambicji narodowej, odegrało w niej wielką i skuteczną rolę.

— Ale czy można wymagać, żeby cały naród tak się politycznie wykształcił i tak był wyrobiony, iżby mógł się w każdej chwili i w każdym położeniu zorjentować i do tak pojętych wymagań politycznych zastosować? Tej miary, tej dojrzałości żądać można od wyjątków, od ludzi, którzy stoją przed frontem opinji publicznej, ale nie od masy, która, uczuciem się rządząc, nie zawsze może utrzymać się w równowadze. U nas zresztą są, jak na całym świecie, najrozmaitsze prądy, kierunki, dążenia.



## [STRONNICTWO UMIARKOWANE].

— To rzecz nie straszna. Dość, jeżeli większość inteligencji jest umiarkowaną, a że jest, to nawet i organy szowinistyczne przyznają. Dla przyszłości naszych z rządem stosunków wystarczy, jeżeli się ostatecznie utworzy i skonsoliduje jedno silne stronnictwo umiarkowane, w którego szczerą i powagę rząd wierzyć będzie i jego odpowiedzialności zaufa. Żaden program rządowy nie może być konsekwentnie przeprowadzony, dopóki nie znajdzie gruntu pod nogami, t. j. dopóki nie będzie mógł się oprzeć na jakimś wielkiem, politycznym stronnictwie.

— A jednak w okresie przedpowstaniowem Rosja nie zdawała się uważać istnienia takiego stronnictwa za warunek konieczny?

— Może to właśnie jeden powód więcej, żeby dziś sądzić przeciwnie. Zresztą i na tem punkcie popełnianą jest stale w sądach naszych omyłka. Rząd doskonale uświadamiał sobie wówczas potrzebę wyszukania jakiegoś punktu oparcia, tylko nie mógł go znaleźć. Ze stronnictwem białych i z jego przywódcą, A. Zamoy-skim ks. Gorczakow nieustannie pertraktował i nawet paktował; do przymierza przyjść nie mogło, bo dążenia i poglądy rządu i białych były biegunowo przeciwne. W memorjale Enocha (marzec 1861 r.), który był punktem wyjścia wielkich, zasadniczych koncesyj, była myśl o konieczności punktu oparcia bardzo jasno wyrażona. «Nie ma się co ludzi—pisał ówczesny sekretarz stanu — masy dążą do niepodległości, ale są w społeczeństwie żywioły umiarkowane; za pomocą rozumnych reform można sprzymierzeniu się ich z ruchem zapobiedz». Podług apologistów ruchu, koncesje 1861 i 1862 r. wydarte zostały Rosji tylko przez «ulicę», przez demonstracje, tymczasem proste zestawienie historycznych faktów udowodnić może, że zmiana systemu zaczęła się od chwili wstąpienia na tron Aleksandra II, odbywała się stopniowo ale ciągle, w kierunku postępowym do 1861—1862 r. i że, jeżeli w tym momencie rząd zdecydował się na koncesje zasadnicze, znacznie większe, autonomicznego charakteru, to dlatego, że znalazł wśród Polaków prawdziwego męża stanu, za którym przypuszczał i miał prawo przypuszczać, że stoi całe stronnictwo.

— Jakże pan sobie wyobrażasz program i działalność stronnictwa umiarkowanego dzisiaj?

— Musi ono mieć niezależną i odważną prasę, miłującą prawdę i nazywającą rzeczy po imieniu. Musi walczyć ze wszystkimi próbami rozstroju i odpędzać szkodników, z jakkolwiek oni przychodzą; musi wytwale bronić naszych interesów, ale mieć uznanie dla każdej dobrej woli i dla każdego dodatniego czynu; musi mówić społeczeństwu nie tylko o jego prawach, ale i o obowiązkach, mieć program nie od święta, ale na codzień i każdą kwestję w myśl tego programu traktować.

— Jabyś dodał: nie zapominając i o godności narodowej.

— O to niema obawy, myśmy jej nigdy na szwank nie narazili. Można ją stracić w dwóch wypadkach: najpierw przez kompromis na gruncie wiary, języka i narodowości, to chyba naszemu społeczeństwu i żadnemu stronnictwu nigdy nie groziło; na tym punkcie, jak to słusznie niedawno powiedziano, jesteśmy wszyscy «nieprzejednani». Następnie można godność narodową narazić, wprowadzając pierwiastek sentymentalizmu do stosunków i rozpraw politycznych, a tego «Kraj» nigdy nie zalecał.

Stosunek do Monarchy, wolny od wszelkich rachub i względów politycznych, opierać się musi na uczuciach lojalności i wdzięczności, ale traktowanie stosunków politycznych wogóle na gruncie sentymentu byłoby wielkim błędem. Rosjanin, który ma umysł bardzo pozytywny, doskonale rozumie, że represja, która nastąpiła po 1863 r.,

mogła otrzeźwić społeczeństwo polskie i przyczynić się do wyrobienia w niem pewnych politycznych przymiotów, ale nie mogła zaszczerpić uczuć sympatji i braterstwa, i to nie było jej zadaniem. Byłoby nieuczciwością z naszej strony zapewniać Rosjan, że serce, a nie rozum wskazuje dziś Polakom drogę, na którą weszli, i żaden Rosjanin w toby nie uwierzył.

Przed laty mniej więcej dziesięcin, miałem sposobność rozmawiać z rosyjskim mężem stanu, od którego w znacznym stopniu zależały nasze losy i od niego usłyszałem takie zdanie: «*Le changement de notre politique envers vous ne sera possible qu'au moment, où nos joies seront vos joies et nos malheurs — vos malheurs*». Frazes był niepospolity, ale warunku, który stawiał, spełnić było niepodobna. Najprzód przyjść musi zbliżenie na gruncie zrozumienia wspólności interesów, a dopiero później, kiedy się trwałem okaże, uczucie zagrać może. Nie inną też kolejną doszło do braterstwa Rosjan i Francuzów, do entuzjastycznego wylewu uczuć, jakiego byliśmy świadkami. Francuzi mówią: «*le coeur parle, les raisons viennent après*», ale w danym wypadku stało się wręcz przeciwnie: najprzód odezwały się racje rozumowe, a następnie dopiero przyszło im w sukurs uczucie i zaczęto odczuwać «wspólne radości i smutki». Zbliżenie francuzko-rosyjskie miało przyczyny czysto materialne: Francja uczyła się nagle zizolowaną, bez sprzymierzeńców, Rosja po kongresie berlińskim zraziła się do Niemiec, odgadnięto wspólność interesu, korzyść zbliżenia, taka było geneza dzisiejszego braterstwa. A czy pomimo to może kto wątpić w jego szczerą?

Nasz stosunek do Rosji nie jest, naturalnie, analogicznym i jego następstwa nie mogą odczuwać się z taką żywiołową siłą, ale to w każdym razie przykład pouczający.

Zbliżenie polsko-rosyjskie ma niewątpliwie grunt materialny: coraz więcej znajdujemy punktów stycznych i jak dawniej w oderwaniu się, lub choćby w odosobnieniu od państwa, tak dziś w organicznej z nim łączności widzimy naszą przyszłość, widzimy możliwość, przy pewnych warunkach, zachowania i rozwoju wszystkich najdroższych naszych skarbów moralnych: narodowości, wiary i kultury.

W dyskusji z prasą rosyjską nie używamy też argumentów sentymentalnych, nie apelujemy do uczuć, ale do dobrze zrozumianego interesu państwowego, który, wedle naszego sumienia i przekonania, z dążeniami naszymi godzić się może.

Tak stawialiśmy zawsze kwestję stosunku naszego do rządu i społeczeństwa rosyjskiego, tak stawiać ją będziemy zawsze, spokojni o to, żeśmy się godności narodowej nie sprzeniewierzyli.

## [SZOWINIŚCI I IMPRESJONIŚCI].

— W jakich grupach czy warstwach społeczeństwa, w jakich organach prasy widzisz pan niebezpieczeństwo dla polityki «ugodowej», przeszkody dla jej powodzenia i skuteczności?

— Akcję przeciwko nam prowadzą dwa stronnictwa polityczne w Galicji: skrajni szowiniści i grupa, którąbym nazwał impresjonistyczną. Między nami i szowinistami nie ma żadnych punktów styczności, żadnego gruntu nietylko do porozumienia się, ale do dyskusji. Szowinizm wychodzi z zasady: im gorzej, tem lepiej i rozumuje w taki sposób: powstanie jest fizycznie niemożliwe, ale możliwym jest ciągle wrzenie, ciągła agitacja i demonstracje. Po nich naturalnie przyjść muszą represje, ale te represje choć bolesne, nie są straszne, męczą nas fizycznie, ale budzą ducha. Dla rozgrzeszenia 1863 roku wystarczy wskazanie, że charakter narodu się uszlachetnił, uczucie silniej jest napięte, moralność się podniosła... Ale czy nie doszlibyśmy do tego rezultatu, gdyby powstania nie było, gdybyśmy pozyskali środki narodowego i kul-

turnego rozwoju? Na to pytanie zadawalniającej odpowiedzi szowinizm nam dać nie może. Ja myślę, że nieszczęście może w życiu człowieka wielką odegrać rolę, może jego duszę oczyścić i zahartować, ale nie może, nie powinno ono stać się jej żywiołem i celem życia, nie wolno go wywoływać i naprowadzać, bo w ciągłych i nieustających próbach ogniowych może się strawić najsilniejszy charakter. Szowiniści twierdzą, że żadne prześladowanie nie wypłeni z nas poczucia narodowości, że wymierzone w serce nasze ostrze represyjnego sztyletu, musi ośliznąć się po skórze. To niewątpliwie, że żaden system nie przerobi nas na Niemców albo Rosjan, żaden nie wydrze nam języka i wiary, ale czy tylko z tych dwóch elementów składa się życie cywilizowanego narodu? Aspiracje szowinistów idą bardzo daleko, ale im naród do większych powołany jest przeznaczeń, tem bardziej lękać się musi zaniku pewnych swoich organów, dbać musi o to, aby nie zatracić uzdolnienia do pewnych funkcji. Materjalny upadek może pewnym utopistom nie wydawać się strasznym, ale strasznym musi być chyba dla wszystkich upadek oświaty, powstrzymanie uspołecznienia ludu i t. d., a do tego przecież prostą drogą prowadzi nieszczęśliwa teoria budzenia ducha. Niepodobna nam się z nią pogodzić, nie uśmiecha się nam perspektywa ostatecznego zniszczenia i los «hidalgów, noszących z dumą lachmany». Gdyby teoria szowinizmu przyjęta u nas została jako program, to do zbudowania domu zabrakłoby u nas wkrótce i wapna, i kielni, i murarzy nawet, a zostaliby tylko rysownicy, uzdolnieni do kreślenia fantastycznych planów.

Z szowinistami niema i być nie może żadnej dyskusji, bo oni nie chcą być przekonani i żadne największe koncesje zadowolnić ich nie mogą. Szowinizm nie zależy od stopnia i sumy koncesyj, ale od wewnętrznego stanu duszy, wicznie spragnionej silnych wrażeń i nigdy nie nasyconej. Szowiniści nie zależą ani od klimatu, ani od formy państwowej, ani od stosunków społecznych, na każdym szczyblu powodzenia państw i narodów można ich spotkać; ma ich nawet rzeczpospolita szwajcarska. Oni to tworzą «Ligę patriotyczną», którą rząd francuzki rozwiązywać musi, bo go szowinizm Déroulédów pcha do zatargów z Prusami; oni znieważają w Madrycie flagę Stanów Zjednoczonych i zmuszają rząd hiszpański do uspakajającego zadocęczynienia; oni na bulwarach paryzkich krzyczeli w r. 1870 «à Berlin!», oni w roku zeszłym popchnęli Grecję w otchłań samobójstwa, pod pozorem ocalenia narodowej godności.

Groźne błyski polskiego szowinizmu widzimy w całym traktowaniu przez skrajną prasę galicyjską naszych obecnych stosunków. Wszystkie reminiscencje epoki z przed laty czterdziestu powstały w naszej pamięci po przeczytaniu takich zapewnień, że «nowego systemu niema, ale dawny ustąpić *musiał* w obawie zakłócenia wschodnich i... *noży*, które zabłyśłyby z pewnością!» Czy możesz pan się dziwić, że po przeczytaniu takich słów wyrwał się z naszych piersi okrzyk bólu: «Czy nie przebrała się jeszcze miara naszego cierpienia i pokuty?».

*Impresjonistami* w Galicji nazywam ludzi, żyjących tylko nerwami, mierzących wszystko wrażeniem i mających szczególną zdolność widzenia wszystkiego w jednym kolorze, zazwyczaj czarnym. Nie są oni szowinistami, lękają się nie tylko rewolucji i spiskowania, ale nawet jątrzenia umysłów, rozumieją całą potrzebę uregulowania stosunków z rządem na drodze pokojowej, ale nie mają odwagi czynnego tej idei poparcia. Rozumieją korzyść zmian, które zachodzą w Królestwie, ale lękają się jak ognia każdego z Rosją zbliżenia, każdego kroku z naszej strony, bo każdy, wedle ich pojęcia, nie tylko nam ubliża, nie tylko jest bezużytecznym, ale często i szkodliwym. Impresjoniści wierzą nie w skutki pracy, ale w jakąś Temis i Nemezis dziejową,

za których sprawą obraca się koło historii,—ludzkie wysiłki nie tu nie pomogą, złego nie odwróca, dobrego nie przyspieszą. Wedle ich pojęć nasze «ugodowe» stronnictwo naraża tylko społeczeństwo na upokorzenie bez żadnego dla sprawy pożytku.

Następnie, podług teorii «impresjonistów», wszelkie uznanie dla dotychczasowych reform i ulg byłoby nieprzebaczone błędem, boby wskazywało, że społeczeństwo taką tylko miarą ustępstw zadowolnić się może; trzeba więc to, co przychodzi dobrego, dyskredytować, bagatelizować, wartość jego obniżać, fakty zaś ujemne rozdmuchiwać, bo one tylko charakteryzują sytuację. Zajście w jednym z gimnazjów nabrało w paru pismach galicyjskich olbrzymiego znaczenia, ale o ukazie, natchnionym wysoką tolerancją, na którego gruncie to zajście powstało, nikt nie mówił, zniesienie kontrybucji przeszło bez wrażenia, dla pozwolenia na pomnik Mickiewicza nie znalazło się ani jednego słowa uznania i t. d. Czy to trochę nie przypomina czasów, kiedy (1861 r.) z wprowadzenia języka polskiego do szkół na Wołyniu i Podolu drwił nawet taki człowiek, jak Kalinka, a o nakazie chodzenia po Warszawie z latarkami zapisywano całe szpalty?

### [ZAKOŃCZENIE].

Tego stanowiska nigdy nie zrozumieję; mogę zrozumieć szowinistę, który się lęka reform, bo one mogą z czasem społeczeństwo z istniejącym stanem rzeczy pogodzić i wpływ stronnictw skrajnych ostatecznie zniweczyć, ale nie mogę zrozumieć człowieka, który wagę zmiany położenia uznaje, jej pożąda, a jednak wszystko robi, żeby ją zdyskredytować i powrót do dawnego systemu ułatwić.

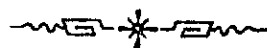
— Więc i z tej strony jest źle? Jakże teraz pan chcesz, żebyś, widząc z tyłu stron i tyle piętrzących się trudności, nie wpadł w pewien pesymizm. Położenie ogólne polepszyło się niewątpliwie, ale nie przestaje być bardzo trudnem.

— Położenie jest trudnem, bo samo życie łatwem nie jest, ale powtarzam panu, nie rozumiem, dlaczego my się mamy martwić lub zniechęcać. Jeszcze nie jest tak źle z nami. Jesteśmy członkami narodu, który liczy 15 milionów, ma wielkie tradycje, czuje gorąco i dąży całą siłą do coraz większego narodowego i kulturalnego rozwoju. Niech mi pokażą naród, któryby z krwawych stuletnich doświadczeń wyniósł tyle zdrowia, tyle sił i tyle wiary w siebie? Przeszliśmy najcięższy czas próby, widmo wynarodowienia przestało nas straszyć, uwierzono w szczerłość naszych uczuć i te słowa padły jak promień światła na drogę naszej przyszłości.

Mogą nasi «impresjoniści» dowodzić, że ustępstwa są bardzo nikłe, ale muszą przyznać, że są, że zmiana nastąpiła, że jeżeli skorzystamy z tego dziejowego momentu, jeżeli zrozumiemy wartość i wagę chwili obecnej, to możemy oczekiwać, że przez samą naturę rzeczy stosunki będą układać się coraz pomyślniej. System każdy jest, jak staczająca się bryła śniegu; zwiększa ona ciągle i szybkość, i objętość. Jakaś manifestacja wywołuje represję, represja wywołuje rozgoryczenie, rozgoryczenie nową, jeszcze większą represję i t. d. Tak samo posuwa się i rozszerza system dobry: ulga wywołuje uznanie, uznanie zachęca do dalszych koncesyj, większe dowody zyczliwości rządu wzmacniają poczucie solidarności z państwem i t. d. To siła naturalnego odruchu.

Nie mamy, doprawdy, ani prawa, ani powodu zniechęcać się lub desperować. Jeszcze tak niedawno cała nasza robota była snuciem przedży pajączkiej, którą lada wiatr rozrywał. Dziś mamy kawał gruntu pod sobą; nie zmarnujemy go i nie damy zmarnować.

PIOTR WARTA.



**NOWE KSIĄZKI,**

**NADESLANE DO REDAKCJI „KRAJU”.**

**Stan. Ptaszycki. „Sredniewiekowo-wyja zapadno-jewropiejiskija powiesti w russkoj i slawianskich literaturach”. Petersburg. 1897. in 8-o, str. 101.**

Prof. Ptaszycki, gruntowny znawca literatury polskiej i rosyjskiej, zajął się bardzo ciekawą kwestją, dotąd bardzo mało wyswietloną; jaką drogą przedostawały się do Polski i dalej do Rosji zachodnio-europejskie powieści sredniewieczne? Literatura powieściowa już w owe czasy była dość bogatą i z biegniem czasu, zwłaszcza w końcu wieku XVI i w XVII licznym w Polsce znajdowała czytelników. Wydawnictwa powieściowe z owej epoki są obecnie rzadkością, a utwory same, jako nieoryginalne, bywały zwykle pomijane milczemem przez historyków literatury, jakkolwiek w rozwoju cywilizacyjnym i estetycznym niewątpliwie odegrały niepospolitą rolę. Właśnie zapomniana ta a wdzięczna dziedzina znalazła w osobie prof. Ptaszyckiego kompetentnego historjografa. Praca jego, jakkolwiek przedewszystkiem traktująca o rękopisach i wydawnictwach rosyjskich cenną jest również i dla literatury polskiej. Obecnie wydana broszura, zaznaczona na kartce tytułowej jako Nr. 1, traktuje tylko o głosnych «Historjach rzymskich», t. j. zbiorze powieści, niezmiernie popularnym niegdys w całej zachodniej Europie. Autor robi przegląd wszystkich ważniejszych dzieł, temu przedmiotowi poświęconych, podaje wiadomości o znanych kodeksach łacińskich, połączonych z zachodnią Europą, anglo-łacińskich, łacińsko-niemieckich i łacińskich, napisanych w Polsce, poczem przechodzi do czeskich, polskich i w końcu rosyjskich. Na podstawie ścisłych badań prof. Ptaszycki dochodzi do przekonania, że wszystkie powieści «Historji rzymskich» polskie zostały przetłumaczone z języka czeskiego, a wszystkie rosyjskie z polskiego. Oryginał polski, z którego korzystał tłumacz rosyjski, nie został znaleziony, ale jeden z rękopisów wskazuje wyraźnie nie tylko o jego istnieniu, ale także o tem, że został wydany w Krakowie w r. 1663 przez drukarza Sikielowieza, który istotnie w tym czasie drukował tam książki. Nadto prof. Ptaszycki zrobił odkrycie ważne dla historii literatury powszechnej; dotąd niewiadomo było, ani kiedy «Historje rzymskie» były zbrane w jeden kodeks, ani też, kto je zebrał. Otóż w rękopiśmie łacińskim, należącym do uniwersytetu lwowskiego, w przedmowie, której żaden inny kodeks nie posiada, powiedziano, że autor zamierza opowiadać «Historje rzymskie» od cesarza Augusta aż do r. 1261. Wystawienie daty owej prof. Ptaszycki przypisał pierwszymu kodyfikatorowi, który miał być w owych właśnie czasach. Można teraz łatwiej da się odszukać jego imię; jeżeli przypuszczenie autora nie okazało się mylnem, praca jego będzie tem ważniejszym przyczynkiem nie tylko do historii literatury polskiej i rosyjskiej, ale także powszechnej.

**Dr. Wł. Olechnowicz. „Charakterystyka antropologiczna ludności powiatu opatowskiego”. Kraków, 1897. in 8-o, str. 31. Akademia umiejętności.**

Dotychczas to już praca d-ra Olechnowicza, który od r. 1893 robi pomiary antropologiczne w rozmaitych miejscowościach, osiedlonych przez ludność polską i litewską. Dotąd autor wydał «Charakterystyki antropologiczne»: ludności kowieńskiej, szlachty drobnej w gminie Grabowo, w pow. szeczuczyńskim, Polaków litewskiej, litwinów z okolic miast Wilły, a obecnie do tego szeregu przynosi «Charakterystykę antropologiczną ludności pow. opatowskiego gub. radomskiej». Autor we wszystkich tych pracach trzyma się jednego systemu, zakładowego w instrukcji, ułożonej przez Komisję antropologiczną Akademji krakowskiej, odstępując od niej tylko w kilku punktach, mianowicie notując tak zwany miazma, t. j. rozwartości rąk. Zamierzający, w jakim wieku byli ludzie, z których zdjęto charakterystykę antropologiczną, autor oznacza kolejno: wzrost, proporcjonalność budowy, t. j. wagi ciała, proporcjonalność budowy, t. j. wagi głowy i nóg, wymiar rozwartości rąk, barwę skóry, włosów,

oczu, charakterystykę głowy i twarzy, stosunek długości czaszki do wzrostu, kształt czaszki i t. d. Jeszcze należałoby też uwzględnić jedną cechę, pomijaną przez autora, a mianowicie, obok koloru włosów, oznaczać także, czy są proste, falujące, czy też kędzierzawe. Podobnego rodzaju charakterystyki są materiałem, na którego podstawie może z czasem wyłonić się teoria, rzucająca bardzo jasne światło na przeszłość zamierzeń naszego narodu.

**Wiadomości wydawnicze.**

Redakcja czasopisma «Teatr i Iskustwo» zamierza w r. 1898 wydać ilustrowany krytyczno-biograficzny **słownik współczesnych artystów i pisarzy scenicznych**. W tym przeto celu uprasza wszystkich artystów dramatycznych, operowych i operetkowych, koncertantów, dyrektorów orkiestr, kompozytorów, pisarzy dramatycznych, krytyków teatralnych i t. d., których nazwiska (sceniczne) zaczynają się od litery A, B, W, aby nadsyłałi do redakcji tego czasopisma (Mochowaja 45) wiadomości, do rzeczowego słownika potrzebne.

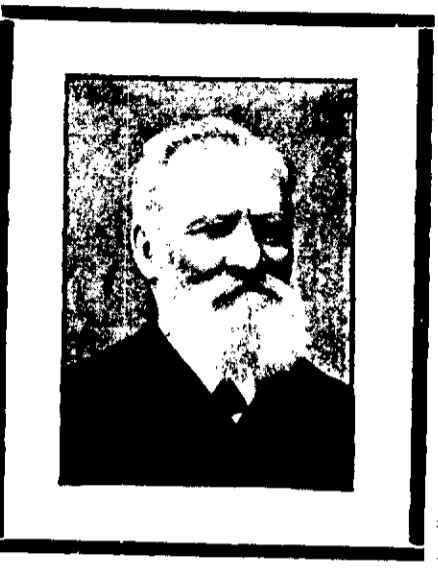
**Wyszedł świeżo z druku:** «Encyklopedji ilustrowanej wiadomości pożytecznych» wydawanych przez M. Arca zesz. 24; S. Orgelbranda «Encyklopedji powszechnej z ilustracjami i mapami» zesz. III; «Samouczka polsko-ruskiego» Plato v. Reussnera zesz. 10; «Samouczka polsko-francuzkiego» tegoż autora zesz. 9. Wszystkie te wydawnictwa ukazują się w Warszawie.

**OSTATNIE NOWOŚCI.**

- AMOREM TUI k. 40.
- BELZA S. W stolicy padyszacha (wrażenia z podróży do Konstantynopola), rs. 2.
- BERGER H. Łatwa metoda grun. nauczania się języka angielskiego, z kluczem, w opr., rs. 1 k. 80.
- BITSCHNAU O. KS. Żywoty Świętych Pańskich, podług najlepszych źródeł, z 8 kolor. obr. i 330 drzeworyt., rs. 6, w opr. ozd. rs. 8.
- CHMIEŁOWSKI P. Józef Korzeniowski, jego życie i działalność literacka, zarys biograficzny. Z portretem J. Korzeniowskiego, k. 30.
- Zarys najnowszej literatury polskiej. (1864—1897), rs. 3.
- Zygmunt Kaczkowski, jego życie i działalność literacka, zarys biograficzny. Z portretem Z. Kaczkowskiego, k. 30.
- DEMBOWSKI L. Moje wspomnienia, t. I, rs. 2.
- GOREMYKIN J. L. Zarys historii włodźcian w Polsce, k. 90.
- HEINRICH R. Dr. Prof. Margiel i marglowanie, rs. 1.
- JAMIESON A. Zasady magnetyzmu i elektryczności, wyłożone dla uczniów elektrotechników, rs. 1 k. 35.
- JUNOSZA K. Monologi, z ilustracjami Fr. Kostrzewskiego, serja II, k. 75.
- Powtórne życie, nowela, rs. 1 k. 20.
- KALENDARZ KATOLICKI, ilustrowany, na rok 1898, k. 35, w opr. k. 50.
- KRÓLOWA NIEBIOS. Pobożne polskie legendy i opowiadania o Matce Boskiej, k. 30.
- KRYŃSKI A. Gramatyka języka polskiego, rs. 1.
- KSIĘGA ZBIOROWA ku uczeniu pamięci Adama Mickiewicza w setną rocznicę urodzin poety, rs. 1.
- KSIĘGI HUMORU POLSKIEGO. Zebrał, ułożył i objaśnił K. Bartoszewicz, 4 tomy, rs. 6.
- LEHEN O. Droga do osiągnięcia wewnętrzznego spokoju, rs. 1 k. 60.
- MYCIELSKI J. Książka «Panie Kochanku» w świetle własnej korespondencji, studjum historyczne, k. 75.
- NIEDZIAŁKOWSKI K. KS. Wrażenia z pielgrzymki do Ziemi Świętej, ozd. 100 ilustracjami, rs. 4 k. 50.
- PARCZEWSKI A. Szczątki Kaszubskie w prowincji Pomorskiej, rs. 1 k. 50.
- PEŁCZAR J. KS. Rozmyślania o życiu kapłańskim, czyli ascetyka kapłańska, 2 tomy, rs. 5 k. 40.

[Książki, wymienione w «Gazetce Księgarskiej», można nabywać za pośrednictwem Księgarni K. Grendczyńskiego w Petersburgu, ul. Jekateryńska 2].

**Jakób-Kazimierz Gieysztor,** urodzony w roku 1827, zasłużony i powszechnie szanowany obywatel kraju,



mifosnik literatury i pamiatek dawnych, zmarł w Warszawie d. 15 listopada r. h. Niech ziemia, którą kochał, lekka mu będzie! (1852)

**Henryk Hertz** zmarł nagle w Radomiu d. 6 listopada r. h. Zmarły rozpoczął pracę na drodze żelaznej Iława-romenińskiej, ostatnio zaś był naczelnikiem kontroli dochodów dr. zel. iwaugolozko-dąbrowskiej. Jako czło-



wiek niezmiernie uczynny i dobry, zyskał sobie szacunek podwładnych i tych którzy go bliżej znali. Zwłoki ś.p. Herta złożone zostały na cmentarzu ewang.-augsb. w Warszawie. Spokój jego duszy! (1853)

**ks. Felicjan-Stanisław Kochanowski.**

W dniu 4 listopada r. b. zakończył w Wilnie żywot doczesny ksiądz Felicjan Stanisław Kochanowski. Dawniej proboszcz parafji pskowskiej i kazańskiej, oddawał się pracy parafjalnej w Carskim Siole, zmarł jako mianjonarz przy kościele św. Jana w Wilnie. Nabożeństwo za duszę nieodżałowanego ś.p. księdza Felicjana odbędzie się w carsko-sielskim kościele w przyszły piątek, 21 listopada, o godz. 9 i pół zrana. (1854)

**KRONIKA POŚMIERTNA.**

**Biesiekierski** Zygmunt, lat 41, 18 listopada—w Warszawie. **Brun** Rozalja z Durosów, lat 74—w Warszawie. **Czerwikowski** Kazimierz, pisarz sądu, lat 52—w Serocku. **Demeszkan** Marja z Pleidów, wdowa, lat 97, 13 listopada—w Warszawie. **Duszkiewicz-Bortnowski**, emeryt, lat 71—w Warszawie. **Filipowski** Kazimierz, publicysta, sekretarz redakcji «Kurjera Warszawskiego», lat 57, 18 listopada—w Abazji. **Gieysztor** Jakób-Kazimierz, b. obywatel ziemski gub. kowieńskiej, b. radca dyrekcji Głównej Tow. kredytowego ziemskiego, inspektor warszawskiego Tow. ubezpieczenia od ognia, lat 70, 15 listopada—w Warszawie. **Grabowski** Kacper, lat 69—w Warszawie. **Kornfeld** Karol, kupiec, lat 67—w Warszawie. **Laubitz** Władysław, 15 września—w Pilgramsdorfie. **Mikulaka** Michalina z Junoszw-Cieślińskich, wdowa, lat 12, 13 listopada—w Warszawie. **Obrapalska** Anna-Tekla, żona b. prokuratora Królestwa polskiego, lat 77—w Warszawie. **Rejman** Wiktorja z Szląskowskich, wdowa po urzędniku pow. wieluńskiego, lat 76, 15 listopada—w Częstochowie. **Romanowska** Felicja, żona lekarza, lat 65—w Warszawie. **Sierżputowski** Tymoteusz-Tadeusz, emeryt, b. główny kontroler Tow. kred. ziemskiego, lat 64, 13 listopada—w Warszawie. **Zarembo** Kazimierz, mechanik, lat 46, 14 list.—w Warszawie.

**OGŁOSZENIA.**

Są do nabycia w księgarniach podręczniki naukowe pedagoga **Reussnera**, pod tytułem:

**NAJLEPSZA METODA**

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczania się języków obcych bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem na końcu każdego dzieła:

- „Samouczek” polsko-niemiecki, kurs wstępny (Elementarz) po k. 10, 20, 35; kurs I k. 60, kurs II rs. 1 k. 60, komplet (oba kursy) rs. 2; **Rusko-niemiecki samouczek** po k. 10, 20, 35 i rs. 2 k. 70.
- „Samouczek” polsko-francuzki, kurs I k. 75, kurs II rs. 1 k. 20, komplet rs. 1 k. 70.
- „Samouczek” polsko-angielski, kurs I k. 75, kurs II rs. 1 k. 20, komplet rs. 1 k. 70.
- „Samouczek” polsko-ruski z wymową i akcentowaniem, wychodzi zeszytami po k. 10, początk k. 13.
- Amerykański przewodnik** z rozmówkami angielskimi, wydanie II znacznie powiększone, k. 50.
- „Samouki Wielcy Ludzie”, t. j. 33 życiorysy najświetniejszych ludzi z 16 ryc., k. 80, w oprawie rs. 1 k. 50.
- Elementarz polski z wzorkami pisma i rysunków i obrazkami (741 figur)** po k. 4, 15 i 25.
- Na przesyłkę poczt. dolicza się k. 20 do każdego rubla. Skład u autora (Reussnera), Ziółta Nr. 6, Warszawa. (1778-9-3)

NAKŁADEM KSIĘGARNI K. GRENDYSZYŃSKIEGO  
W PETERSBURGU

świeżo wyszło z druku nowe obszerne dzieło

JE. KS. KAROLA NIEDZIAŁKOWSKIEGO

Biskupa-Sufragana Archidiecezji Mohylowskiej,

pod tytułem

# WRAŻENIA Z PIELGRZYMKI DO ZIEMI ŚWIĘTEJ.

Wydanie ozdobne ze 100 ilustracjami w tekście.

Cena rs. 4 kop. 50.

(5083-6-1)

**NIECH ŻYJE  
SŁOWIAŃSZCZYNA!**

Reprodukcja z obrazu *Artura Grotgera*,  
wydana przez **S. S. Będzikiewicza**.  
Skład główny na Cesarstwo i Królestwo  
u **J. BUROFA** w Warszawie, Nowy-  
Świat № 43. Cena rs. 2, z przesyłką  
rs. 2 k. 30. Handlującym rabat.

(1862-4-2)

Pierwsza Warszawska Fabryka Przewod-  
ników Izolowanych  
"IRIS"

w Warszawie, plac Teatralny, 11, poleca:  
**Przewodniki** do dzwonków, telefo-  
nów i światła elektr., po cenach fabr.  
**Telefony** domowe para od rs. 14. **Dzwonki**,  
**elementy** i t. p. **Lampki** żarowe  
pierwszorzędnych fabryk, przy odbiorze  
nie mniej 100 sztuk - po 33 k. (1717)

WYDAWNICTWO KSIĘGARNI

GEBETHNERA I WOLFFA

W WARSZAWIE.

BIBLIOTECZKA ILUSTROWANA

wydanie wytworne, na pięknym papierze, z ilustracjami **Kamińskiego, Kędzierzkiego, Lindemana, Maszyńskiego, Sawiczewskiego i Staehlewoza.**

**Konopnicka.** «Dym». Nasza szkapa.—Głupi Frank: rs. 1, w ozd. opr. rs. 1 k. 40.  
**Gawalewicz.** «Dusze w odlocie». k. 80, w ozdobnej oprawie rs. 1 k. 20.  
**Kowerska.** «Iluzja», rs. 1, w ozd. oprawie rs. 1 k. 40.  
**Orzeszkowa.** «Pieśń przzerwana», rs. 1, w ozdobnej oprawie rs. 1 k. 40.

**Prus.** «Grzechy dzieciństwa», rs. 1, w ozd. oprawie rs. 1 k. 40.

**Sienkiewicz.** «Nowele», rs. 1, w ozdobnej oprawie rs. 1 k. 40.

**Szymański.** «Dwie modlitwy». —Sruł z Lubartowa.—Maciej Mazur; rs. 1, w ozd. oprawie rs. 1 k. 40.

**Sienkiewicz.** «Na jasnym brzegu». Nowela. rs. 1, w ozd. opr. rs. 1 k. 40.  
**Chełmiński.** «Requiescat in pace». Opowiadanie, k. 80, w ozd. opr. rs. 1 k. 20.

**Rodoć.** «Satyry i fraszki», wybór, rs. 1, w ozdobnej oprawie rs. 1 k. 40.

**Tetmajer.** «Wybór poezji», rs. 1, w ozd. oprawie rs. 1 k. 40. (1869-3-1)

KSIĘGARNIA GEBETHNERA i WOLFFA

w WARSZAWIE, poleca do nauki

## JEZYKÓW OBCYCH:

**H. Bergera** najnowsze łatwe metody gruntownego nauczania się w krótkim czasie, z pomocą lub bez pomocy nauczyciela, języków:

**ANGIELSKIEGO** (z kluczem) nowe wydanie, rs. 1 k. 50, w oprawie płóciennej rs. 1 k. 80.

**FRANCUZKIEGO** (z kluczem) rs. 1, w opr. płóciennej rs. 1 k. 30.

**NIEMIECKIEGO** (z kluczem) rs. 1, w oprawie płóciennej rs. 1 k. 30.

Przesyłka pocztowa po k. 20.

**SŁOWNIK** francuzko-polski i polsko-francuzki, tak zw. emigracyjny, ułożony przez **Kazimierskiego i Ropelowskiego**, najlepszy i najobszerniejszy z istniejących. Cena rs. 6, w oprawie w półskórek rs. 7.

Oddzielne części: } **POLSKO-Francuzka** rs. 5, w oprawie rs. 5 k. 70.  
} **FRANCUZKO-Polska** rs. 2, w oprawie rs. 2 k. 60.

**SŁOWNIK** polsko-niemiecki i niemiecko-polski do użytku prywatnego, w kantorach i szkołach, opracował **Piotr Parylak**, c.-k. prof. gimnazjalny. W oprawie rs. 1 k. 50.

**Krakowski Nikodem.** Wykład teoretyczny i praktyczny **KORRESPONDENCJI HANDLOWEJ.** Dzieło uwieńczone na konkursie, ogłoszonym przez **Szkołę Handlową prywatną w Warszawie.**

Praca ta — w rosyjskim przekładzie — uzyskała aprobatę Ministerstwa Oświaty i zaliczoną została do podręczników szkolnych. Wydanie 3, przejrzane i poprawione. rs. 1 k. 50.

**Chwat Gustaw.** Wykład popularny **BUCHALTERJI PODWÓJNEJ.**

Wydanie 2, przejrzane i poprawione, rs. 1.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (1852-13-2)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Księgarnia K. GRENDSZYŃSKIEGO

w PETERSBURGU, Jekateryńska № 2.

poleca świeżo ukończone, własne wydawnictwo

## KSIĘGI HUMORU POLSKIEGO

zebrał, ułożył i objaśnił **K. BARTOSZEWICZ.**

Wydanie ozdobione portretami humorystów i satyryków polskich, zawierające najlepsze utwory naszego humoru, ułożone chronologicznie od XVI w. aż do dni naszych. Cztery duże tomy, obejmujące przeszło 80 arkuszy druku i kilkadziesiąt portretów.

Cena rs. 6.

(5082-6-1)

ŚWIEŻO WYSZŁO Z DRUKU:

Cezary Jellenta.

## GALERJA OSTATNICH DNI.

WIZERUNKI, POMYSŁY, ROZBIORY.

Cena rs. 2, pocztą rs. 2 k. 20.

Tęgoż autora nowsze utwory:

**W przesileniu.** Wykrawki z życia. (Zbiór nowel), rs. 1 k. 50.

**Studia i szkice filozoficzne,** rs. 1 k. 80.

**Eusapjada,** k. 45.

**Wszehpocmat i najnowsze jego dzieje,** rs. 2.

**Spowiedź zbira,** k. 40.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Skład główny w Księgarni **G. CENTNERSZWERE.**

WARSZAWA, Marszałkowska № 113.

(1867)-2-1)

Na Nagrody, Imieniny, Gwiazdkę i t. p.

MAGAZYN FRANCUZKI, ul. Hr. BERGA, w WARSZAWIE,

poleca w największym wyborze, od cen najtańszych,

(1851-6-2)

## WSZELKIE ZABAWKI

Gry towarzyskie i gimnastyczne, Gry cierpliwości (Casse-tête). Ozdoby na choinki. **Przybory do kotyljona** (Znaki, Czapeczki, Tury na 6 - 12 par i więcej, Kule śniegowe, Bomby confetti, Serpentina i t. p.). **Co do Gier i Zabawek**, należy oznaczyć razem z sumą ogólną (bez kosztów) płeć i wiek dziecka i co ono sobie życzy. Nowości tegoroczne są następujące: **Miasta Tom-Povee.** Letnie mieszkania. Gospodarstwa wiejskie (od 5 rs.), **Koleje żelazne mechaniczne** na szynach (od 2 rs. 75 k.), **Fortece** składane z żołnierzami i z domami (od 10 rs.), **umeblowane Salony, Pokoje sypialne i Kuchnie** (od 5 rs.), **Drukarnie** (od 7 rs. 50 k.) i t. d. **Co do Przyborów kotyljonowych**, należy, oprócz sumy ogólnej (bez kosztów), oznaczyć ilość par tańczących i czy bal ma być publiczny, czy prywatny. **Ekspedycja na zaliczenie.**

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

## TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa, № 4.

(1532)

Skład maszyn rolniczych i nasion

## ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33.

(1531)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

### KURJER PETERSBURSKI

**Krwawy dramat.** Żona d-ra Tilla w Petersburgu, wpadłszy w obłąkanie, została umieszczona w szpitalu, z którego ją później mąż odebrał, ustępując prośbom krewnych. Dnia 12 b. m. pani T., wysławszy służącą na miasto, wylała szufladę biurka, wzięła z tamtąd rewolwer i strzeliła do dwóch synów, z których jeden miał 5 lat, a drugi półtora roku. Następnie chciała zastrzelić 18-letnią córkę, ale dziewczynka uciekła do innego pokoju, gdzie zamknęła się na klucz. Wówczas obłąkana strzeliła do siebie. Mąż, powróciwszy do domu, znalazł żonę i obu chłopców bez przytomności. Pani Till i starszy chłopiec jeszcze żyli, ale oboje po kilku godzinach zmarli.

**Tanie mieszkania.** Członkowie pedagogicznego Tow. wzajemnej pomocy zamierzają utworzyć stowarzyszenie, celem nabycia i budowy domów, w których właściciele udziałów mieliby prawo najmować tanie mieszkania. Udziały są po 200 rs. Ustawa jeszcze nie zatwierdzona.

**Wystawa ogłoszeń** została otwarta w sali Tow. zachęty do sztuki pięknych. Wszystkie ściany sali zawieszono z ogłoszeniami w najrozmaitszych językach świata. Wystawa nosi wysoce artystyczne piętno.

**Krematorium.** W Petersburgu — według doniesienia „Wied. Pet. Grad.“ — organizuje się towarzystwo, mające na celu palenie zwłok.

### Domowe obiady gospodarskie

Petersburg, ul. Kazańska № 14.

Obiady polskie przyrządzane są z najświeższej prowizji i na świeżym maśle; na żądanie wysyłane są także i do domów. **Kawa, czekolada, herbata.** Przyjmują zamówienia na **Wesela, Bala i t. p.**

O czym zawiadamiając, polecam się uprzejmie Rodakom.

Klemens POGORZELSKI.

## WARSZAWSKA WĘDLINIARNIA M. KOPLAWSKA I K. MINCEWICZ

№ 36. Petersburg, ulica Grochowa, róg Sadowej № 36.

Ma zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że co tydzień 3 razy otrzymuje w wielkim wyborze **Szynki** warszawskie, litewskie, tambowskie i westfalskie; **Polędwice** krakowską; **Kielbasy** myśliwskie polsko-litewskie; **Ruladę** z prosiąt; **Qesal** wędzone; **Maśło** najlepsze śmietankowe, stołowe i kuchenne; **Sery** litewskie, brochockie, Łeńskiego, Sidorowicza i wiele innych gatunków.

Z powodu wielkiego zbytu, otrzymujemy towar bezpośrednio z pierwszych rąk, jako to: z Warszawy, Wilna, Tambowa, Rygi i od obywateli ziemskich guberni zachodnich.

Własna Fabryka codziennie wyrabia w najlepszym gatunku różne **Wędliny**, które smakiem, jak również świeżością, nie wytrzymują konkurencji.

**Konserwy** krajowe i zagraniczne.

**Nieżyńskie Ogórki** w beczułkach w wielkim wyborze, po następujących cenach:

**Kwaszone** rs. 1 k. 20 za becz. **Wiśnie** marynowane k. 90.

**Marynowane** k. 90 za becz. **Silwki** „ k. 80.

Towar wyborowy, jednakże ceny bardzo przystępne.

Handlującym, utrzymującym restauracje, bufety i innym, odstępuje się odpowiedni procent. (5114)

### POLKA

daje lekcje konwersacji francuskiej. Zna język rosyjski, niemiecki i muzykę. Może przyjąć demi-plac lub stały obowiązek. Petersburg, kanał Jekateryński № 77, m. 16, od godz. 5—9.

**WYNAJEM, SPRZEDAŻ,**  
warsztaty i reparacja



fortepianów, pianin i fisharmonij po cenach przystępnych u **L. KIEWICZA.**

Petersburg, Wozniesieński pr. 29, wpr. cerkwi. (5089)

Warszawsko - Litewska  
WĘDLINIARNIA

**Tadeusza MIGAWY**

Petersburg, Troicka № 21.

Mam zaszczyt zawiadomić, że otrzymałem wielki transport **Wędlin** na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia, jako to: **Szynki, Salosony, Kielbasy i Polędwice**, a także wielki wybór **Maśła i Serów** litewskich na różne ceny.

## KALENDARZ KATOLICKI

NA ROK 1898

wyszedł już z druku i zawiera między innymi:

Najważniejsze zdarzenia z historii polskiej. Święci Papieża. Spis kardynałów i biskupów polskich. Kongregacje przy Stolicy Apostolskiej. Kronika powszechna. Kościół katolicki. Św. Wojciech, zyciorys (z portretem). «Z Golgoty», obrazek Ad. Kreczowieckiego. «Kanossa», T. J. Chojńskiego. Wielkanoc. Wielkie dni. Wspomnienia o pobycie A. Mickiewicza w Petersburgu (z portretem poety i rodziny A. Mickiewicza). «Nasza trójka» ze wspomnień M. Gawalewicza. Kardynał Ledóchowski, zyciorys (z portretem). O Cudownym Obrazie Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie, z wizerunkiem Cudownego Obrazu, oraz Kaplicy Ostrobramskiej. Z teki T. Lenartowicza. Nasi nowi biskupi (z 7 portretami). «Wrócić!» przez ks. J. Ładę. Dział informacyjny i t. d. i t. d.

Nakład Księgarni **K. Grendyszyńskiego**

w Petersburgu, ulica Jekateryńska № 2.


CENA k. 85.

DOM HANDLOWO-ROLNICZY  
**L. ENGEMAN**  
W KIELCACH.

**APTEKA K. WENDY**

istniejąca od czasów Elektorów Saskich. (1841-6-2)

Krak.-Przedmieście № 45, Wszelkie najnowsze środki  
w WARSZAWIE. lekarskie, wina lecznicze,  
Telefonu № 107. trawy, wody mineralne.

1882 1896

W SKLEPIE TOWARZYSTWA

## A. J. Abrikosowa Synów

Petersburg, Newski pr. № 40—42, telef. № 658.

**NA 25-go LISTOPADA**  
przygotowano wielki wybór

### BONBONIEREK i PUDEŁEK.

Codziennie świeże cukierki, czekolada, kasztany i owoce cukrowane.  
**TORTY - PASTYLA.**

SWIEŻOOTWORZONA JEDYNA HURTOWO-DETALICZNA SPRZEDAŻ  
SPECJALNIE MASŁA ŚMIETANKOWEGO I SERÓW  
własnych wzorowych fabryk wyrobu masła

### Braci IWANOWYCH.

Petersburg, kanał Jekateryński № 18—27, róg Newskiego pr.  
Bezpłatnie przyjmują się uczniowie i uczennice dla wszechstronnego nauczania się wyrobu masła. (5090)

NOWOOTWORZONY DOM HANDLOWY  
wyrobów jedwabnych i wełnianych

## Żukow i Maksimow.

Petersburg, Gościnny Dwór № 131. (5112)

Sprzedaj **PUCHU i PIÓR** własnej fabryki

### Braci SUSZKINNYCH

przeniesioną została z Wasilewskiego Ostrowa, Bieżewaja linja, na Newski prospekt № 89, w pobliżu dworca dr. żel. Nikołajewskiej.

Tamże można nabywać: gotowany włos koński, morska zielona i biała trawa, szerść jelenia, kapok dla poduszek, materacy i mebli. Obstatunki z prowincji wypełniamy po otrzymaniu 20 proc. zadatku — reszta za liczeniem pocztowym. Cenniki wysyłamy na żądanie bezpłatnie. (5116)

Nagrodzone na wystawie Kijowskiej **Wypielacze „Primus“** systemu Kuleszy, z ochronnymi kołami tarczowymi — konne rs. 27, ręczne rs. 13 k. 50. **Śrutowniki** do domowego mielenia rs. 25. **Sieczkarne** ręczne od rs. 20 (syst. Bentalla). **Nasiona** traw, strączkowe i zboża w wyborowych gatunkach. (5068)

# KIJÓW

Kator dla pro-  
numerary i ogio-  
srod w Kiegarai  
L. Idlikowalio-  
fo, Kresczatik  
№ 29.

# SYNDYKAT ROLNICZY,

KIJÓW, BULWARNA № 9,

poleca: **Maszyny i narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne, gips dla koniczyń, nasiona polne, łąkowe i warzywne, doborowe, z gwarancją czystości i zdolności kiełkowania.** (508-21-6)

## KURJEREK KIJOWSKI.

z Ślub. W d. 21 b. m., w kościele parafjalnym w Kijowie, pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Władysławem Idzikowskim, synem ś. p. Leona i Hersyli z Buharewiczów, właścicielem znanej księgarni, a panną Seweryną Dąbrowską, córką ś. p. Stefana i Marceliny z Puchalskich, 2-do voto Michalowskiej.

z Ceny nasion. Według sprawozdania domu rolniczego pod firmą S. Makomaski w Kijowie, ceny nasion buraków cukrowych w ostatnich czasach bardzo się na rynku kijowskim podniosły. Płacą obecnie za nasiona selekcyjne po rs. 5 za pud i więcej; nasiona nieselekcyjne ofiarowywane są po rs. 1 k. 50 — rs. 2 za pud. Nasiona koniczyń czerwonej spadły w cenie do rs. 4 za pud, skutkiem wielkiego urodzaju koniczyń czerwonej w Ameryce. Ceny innych ważniejszych nasion, przy transakcjach hurtowych, są następujące: tymotka rs. 2 k. 50 — rs. 3, esparceta rs. 1 k. 20 — rs. 1 k. 40, wyka k. 60 — k. 80, mak rs. 2 k. 60 — rs. 3, soczewica talerzowa rs. 1 k. 75 — rs. 2 k. 50.

z Pierwsza piwiarnia. W d. 14 b. m., na Kreszczatiku, w domu p. Merynga, poświęcono i otwarto pierwszą w Kijowie „Bier-hallę“ p. J. Lipskiego z Wilna. Piwiarnia urządzona jest wytwornie, na sposób zagraniczny.

## SKŁAD WIN

# E. W. SPINCK

dawniej G. A. SCHWEINFURTH

egzystujący od 1857 roku

w KIJOWIE, Kreszczatik, róg Luterńskiej № 29,

poleca wyborowe gatunki **Win, Koniaków, Likierów i Rumów ruskich i zagranicznych.** Wielki wybór cygar Hawańskich. a także lepszych fabryk ruskich. Cenniki na żądanie wysyłają się. (533)

## NAJLEPSZE Pиво J. LIPSKIEGO w KIJOWIE.

SKŁAD przy ul. Teatralnej № 2, d. Podhorskiego, telef. № 486, przyjmuje zamówienia i rozwozi piwo po domach prywatnych. BIER-HALLA wytwornie urządzona na Kreszczatiku № 19, wprost Grand-Hôtelu. (537)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraja“, jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.



## MAGAZYN ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH

Fiello i Dietricha

W KIJOWIE

poleca w wielkim wyborze:

Bieliznę stołową, płótna bielone, kreasowe i prześcieradłowe. Chustki do nosa płócienne, batystowe i jedwabne. Wyroby pończosznicze.

= **Bieliznę damską i męską.** =

Koldry pluszowe, flanelowe i trykotowe, oraz firanki szwajcarskie i pledy angielskie. (502-10-0)

Wielki Medal Srebrny na Wystawie w Kijowie.

## CUKIERNIA „FRANÇOIS”

Kijów, Fundulejowska № 2, róg Kreszczatika.

Fabryka oukrów deserowych. Parowa fabryka czekolady. Słynne marony. Ciastka, torty. Placki i baby polskie.

Obstalunki z prowincji załatwia się szybko i za zaliczeniem. Cenniki na żądanie wysyła bezpłatnie. (518)

## Rozkład pociągów.

Kolej Moskiewsko-Kurska.

	Odechodzi z Kijowa.	Przychodzi do Kijowa.
Kurjerski . . . . .	2.10 pop.	4.05 pop.
Pocztowy . . . . .	11.40 w.	8.10 r.
Pasażerski . . . . .	12.40 r.	5.30 pop.
Pasażerski bis . . . . .	6.50 w.	12.20 w.

PIERWSZA I NAJORSZERNIEJSZA w południowej Rosji

Fabryka Fortepianów i Pianin

**A. STROBL w Kijowie,**

ul. Żyłańska, dom własny, № 25. Filja w Odesie, Ryszeljewska, róg Policajskiej. (509)

DRUKARNIA i LITOGRAFJA

**H. FRĄCKIEWICZ**

Kijów, Luterńska (Anenkowska) № 5. (505-12-7)

U SZEWCZA. — Wygodne buty zrobiem, panie redaktorze?

— Tylko tu w palcach trochę za zerkokie...

— To dobrze, będzie pan mógł palcem w bucie kiwać, a panowie to lubicie... (Kolce).

# E. HERSE

Kijów, Kreszczatik № 20,

wykonywa we własnej pracowni wszelkie roboty

## kuśnierskie,

jak przerabianie i dobieranie futer, mycie i odświeżanie kołnierzy etc.

PRZY MAGAZYNIE

## SKŁAD FUTER.

## L. ROTTERMUND BIELIZNA.

KIJÓW, Kreszczatik № 27. Obstalunki z prowincji wysyła natychmiast. (517)

## STEFAN DUBINSKI.

APARATY FOTOGRAFICZNE.

Kijów, Luterńska № 1b, róg Kreszczatika.

Przyjmuje obstalunki na wesela, bale etc. Wielki wybór artystycznych prezentów — bonbonierek paryzkich. Wina i likiery zagraniczne. Piwo pilzneńskie, angielskie, monachijskie.

## B. SEMADENI.

PIERWSZORZĘDNA CUKIERNIA, RESTAURACJA, BILARDY.  
W KIJOWIE, Kreszczatik, wprost Ratusza. (487)

ARTYSTYCZNE wykonanie tortów. Ciasta, kremy, lody. Cukierki, konfitury. Czekolada. Napoje chłodzące. KARMELKI DLA KASZLĄCYCH „KETTY BOSS“.

## Normalna Bielizna Hygieniczna

prof. d-ra JAEGERA.

Bielizna z prawdziwej wełny sosnowej, zabezpieczająca od reumatyzmu.

Wiązane kurtki wełniane męskie, damskie i dziecięce.

**KOLDRY:** bajowe, kortowe, puchowe, pluszowe i atlasowe, krajowe i francuzkie. (499)

W MAGAZYNIE BIELIZNY I PŁÓCIEN

## BRACI A. i J. ALSCHWANG,

Kijów, Kreszczatik, dom Grand-Hôtelu.

## KONICZYNE Schmidt i Zabłocki

kupujemy po najwyższych cenach

w KIJOWIE. (543)

Specjalny skład i wielki wybór najlepszych przyborów i materiałów do fotografii. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Grafony, spirale Rhunkorf'a, rurki Crooks'a, lornety teatralne. Nowy cennik w druku. Ceny niższe. (518)

## „CONTINENTAL”

Nasiona:

koniczyń, traw, buraków, roślin pastewnych, przemysłowych, zbóż etc. etc. (542)

## S. MAKOMASKI

KIJÓW, Kreszczatik № 6. Cenniki na żądanie wysyłają się bezwzględnie.

## Nawozy sztuczne:

krew suszona, gips, pudrety, fosforyty, superfosfory etc. etc.

# J. C. HUBER i S-ka

KIJÓW, PROBEZNAJA № 3.

Biurowo elektro-techniczne. URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZEMOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do oczyszczania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cukrowni i zakładów przemysłowych. (482)

Kantor dla prenumerat i ogłoszeń w księgarskim L. Idzikowskiego, Kreszczatik 60, № 29.

# K I J Ó W

## KURJEREK KIJOWSKI.

~o Koncerty. Kijowskie Tow. muzyczne w d. 15, 22 i 29 b. m. urządzi w sali konserwatorium muzycznego trzy koncerty kwartetowe, z udziałem pani Sztoss-Pietrowej, pp. Korotkiewicza, Bobińskiego, Kofakowskiego, Ryba, Szutmana i Mulerta. Szczególniej interesującym będzie koncert w d. 22 b. m., na którym partję fortepianową („Sonata d-moll“ Schumanna) odegra pełen talentu pianista, p. Henryk Bobiński. W d. 29 b. m. pani Sztoss-Pietrowa wykona na fortepianie „Trio“ Godara, przy współudziale skrzypiec i wiolonczeli.

~o Ofiary na politechnikę. Największe ofiary na rzecz politechniki kijowskiej złożyli, jak wiadomo, p. M. Tereszenko (150 tys. rs.) i p. E. Brodzki (100 tys. rs.). Oprócz tego, znaczniejsze ofiary wpłynęły od pp.: Feliksa hr. Sobułńskiego, Marji hr. Branickiej, Józefa hr. Potockiego, Konst. hr. Potockiego, A. hr. Potockiego, Józefa Szeniowskiego, Wł. hr. Branickiego, Benedykta hr. Tyszkiewicza, F. ks. Radziwiłła, K. i M. Podhorskich, hr. Rzewuskich, Lip-

kowskich, Włodz. ks. Światopolk-Czetwertyńskiego, F. Meleniewskiego, Kazimierza Sulatyckiego i wielu innych.

## Rozkład pociągów.

### Koleje Południowo-Zachodnie.

	Odechodzi z Kijowa.	Przychodzi do Kijowa.
Kurjerski do Odessy	8.45 w.	9.58 r.
Kurjerski bis do Warszawy	7.40 w.	11.05 r.
Pospieczny do Petersburga, Wilna, Odessy, Lwowa	9.25 w.	9.23 r.
Pocztowy	9.20 r.	8.49 w.
Pasażerski do Petersburga, Warszawy, Wilna, Lwowa	12.40 w.	7.00 r.
Pasażerski bis do Nikołajewa	10.00 r.	6.10 w.
Pasażerski tamże	11.20 w.	7.59 r.

### DOM HANDLOWY

## E. KRASICKI

Kijów, Kreszczatik № 29.  
Nasiona, nawozy sztuczne, cement, kwaasy, solny i siarczany. (511-10-9)

## I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędnych fabryk. Wynajem, reperacja i strojenie. (481)

NAKŁADEM KSIĘGARNI I SKŁADU NUT

## WŁODZIMIERZA SZNUK

w Kijowie, Kreszczatik № 5, telefonu № 250. wyszły następujące nuty:  
**NOWOŚĆ:**  
W a l e U k r a i Ń s k i  
„Oleśta“ kop. 50.  
**Orłowski.** Kontradans z pieśni małoruskich, k. 60.  
**Krajski.** Ukraińska polka, k. 20.  
**Sokol.** Stanisław polka, k. 30.  
Księgarnia przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma krajowe i zagraniczne. Zamówienia z prowincji zatłwia odwrotną pocztą. (511)

•••••  
Księgarnia  
L. Idzikowskiego  
w Kijowie.  
•••••

Nakładem Księgarni

•••••  
Księgarnia  
L. Idzikowskiego  
w Kijowie.  
•••••

## LEONA IDZIKOWSKIEGO

w Kijowie

wyszły z druku w nowym wydaniu

UTWORY POETYCZNE

### WŁODZIMIERZA WYSOCKIEGO:

**Wszyscy za jednego.**

Fraszka.

Wydanie czwarte.

Cena 40 k., w oprawie 80 k.

**ZAKŁĘTA ŁZA**

ballada,

i **NOWE DZIADY.**

zarcik poetycki. Wydanie trzecie.

Cena 40 k., w opr. 80 k.

Tegoż autora przedtem wyszły z druku i również są do nabycia:

### SATYRY i BAJKI.

Satyry: 1. Gawęda wesoła. — 2. Na odpuszcie. — 3. Zuzanna. — 4. Po obiedzie. — 5. Sen Szlachcica Wołyńskiego. — 6. Latający szlachcic (ballada). — 7. Kiedyż? — 8. Jedynaczka. — 9. W stworzenia dnia. — **Bajki.** 1. Wilk filozof. — 2. Echo. — 3. Lis i wół. — 4. Pożar i latarnia. — 5. Barany. — 6. Kozły i wilk. — 7. Wilk dyplomata. — 8. Małpy. (Kijów, 1894). Cena rs. 1.

Boclan, dwie legendy, 50 k.

Oksana 60 k.

Laszka, 50 k., w oprawie 1 rs.

Las, wydanie drugie, 30 k.

Powyzsza księgarnia zakupiła pozostałe w niewielkiej ilości egzemplarzy następujące dzieła:

### Lamparcie życie.

Opowiadanie ze wspomnień studenckich

GAMASTONA.

Wydanie drugie, Cena rs. 1 k. 80.

### Fata-Morgana.

Opowiadanie ze wspomnień szkolnych

GAMASTONA.

Wydanie drugie, cena rs. 1 k. 20.

Jan Sobieski do dwudziestego roku życia. Napisał Julian K. Kijów, 1884, 80. k. Czego pan Wincenty jeździł do Zielonogrodu i z czem powrócił. Kartka z podróży, Wydał W... Kijów, 1889, 50 k.

Poezje J. B. Kutylowski. Kijów, 1885, 75 k.

Ostatni Sejmik Województwa Braclawskiego, ze współczesnego rękopisu dosłownie przepisał Piotr Jaxa Bykowski. Warszawa, 1885, 1 rs.

Gramatyka polska w ćwiczeniach, przez Wiktorynę Korwinówną. Kijów, 1889, 60 k.

Katalog własnych wydawnictw nut i książek, księgarnia na żądanie wysyła bezpłatnie.

## KRAWIEC MEZKI

## H. KLIMOWICZ

przeniósł swój Magazyn i Pracownię

z Kreszczatiku NA NOWĄ ULICĘ

NIKOLAJOWSKĄ № 4,

obok Żyrdardowskiego Magazynu, na I piętrze.

Posiada wielki wybór materiałów angielskich. (529)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z jakiego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».



NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE

TOWARZYSTWO

## „RABOTNIK”

Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych. (516)

**KIJÓW:** Nikołajewska. **PETERSBURG:** Solanoj-Gorodok. **MOSKWA:** Sadowaja. **TASZKENT:** Samarkandzka.

## EXSICCATOR.

Po 12-letnich próbach 10 medali, 2 dyplomy i Herb, Niezbędne dla każdej fabryki, obywateli miejskich i ziemskich. „Jedna próba wystarczy”. Niszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgość. Broszurki bezpłatnie. Kantor: Warszawa, Marszałkowska. (1600)

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA

Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Szpitalna, 5.

Skład Maszyn Młynarskich.

Budowa młynów podług najnowszych systemów.

Katalogi ilustrowane gratis i franco.

(1532-52)

# WARSZAWA

Kantor dla pre-  
numeraty i ogło-  
szeń: Krakow-  
skie - Przedmie-  
ście, № 55.

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH  
**TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI**  
Warszawa, Miodowa, № 4. (1532)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamo-  
wane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powo-  
ływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie po-  
woływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

## KURJEREK WARSZAWSKI.

Deficyt, spełniony w kasie oszczędności przy ul. Nowogrodzkiej. obliczono ostatecznie na 23 tys. rs. Niezależnie od sprawy karnej. Bank państwa występuje na drodze cywilnej o zwrot wspomnianej sumy tak od defraudanta, b. kasjera Ilina. jakoteż i od kontrolera. Aleksego Juszkiewicza, który przez niedozór i lekceważenie czynności, dozwolił Ilinowi popełnić nadużycie.

„Bazar”. Na posiedzeniu wydziału dochodów niestałych warsz. Tow. dobroczynności, obradowano nad programem „Bazaru”, który urządzony będzie w salach Redutowych w dniach: 17. 18 i 19 grudnia r. b. Postanowiono urządzić 23 ozdobne sklepy. Nadto sklep własny posiadać będzie także Towarzystwo dobroczynności.

Sala koncertowa. Znakomity pianista, Ignacy Paderewski. zamierza wnieść na Krakowskim Przedmieściu, na rogu ul. Karowej gmach, w którym znajdować się będzie wielka sala koncertowa.

WYDAWNICTWO

**GEBETNERA I WOLFFA**

w Warszawie.

## „OBRONA CZĘSTOCHOWY”

Opowiadanie z czasów wojny szwedzkiej, przerobione p. S. J. z powieści pod tyt. „Potop” (1843-6-5)

**HENRYKA SIENKIEWICZA.**

Cena k. 20, z przesyłką k. 25.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

## WASILEWSKI i S-ka

Pierwszy Warszawski Kantor Komisowy, Marszałkowska 132 (przenies. z Niecałej), rekomenduje tylko z poważnymi kwalifikacjami: administratorów, rzędców rolnych, leśniczych, gorzelanych, dystrylatorów, kasjerów, buchalterów, korespondentów, pisarzy, ekonomów, ogrodników itd. Marszałkowska № 132, w Warszawie. (1787)

Poszukiwanym jest

## MATEMATYK

katolik, z uniwersyteckim dyplomem, mający dużo wolnego czasu. Warszawa, Chmielna № 7, m. 3. (1865-3-3)

## szkoła RĘKODZIELNICZA DLA KOBIET Kazimiery Mączyńskiej

ul. Mazowiecka № 11, m. 8, w Warszawie.

Przyjmuje uczennice przychodnie i pensjonarki od d. 25 sierpnia 1897 roku na kraj, szyć krawiecczyni i bielizny, haft biały, kolorowy, złotem i na skórę; malowanie sposobem gobelinowym na atlasie, płótnie, drzewie; wypalanie na drzewie, gipsie, włączkowe roboty, krawaciarstwo, pończoszniczość, wyroby ze skóry, oraz introligatorstwo galanteryjne i terrakoty. Na żądanie wysyła się program. (1784-6-6)

## Józef Lewiński,

WŁOCLAWEK, gub. Warszawską.

Fabryka Kamieni Młyńskich Francuzkich.

Skład Kamieni Szlaskich i Saskich Dopielaków.

Maszyny młynarskie i artykuły dla młynów z fabryk zagranicznych. CENNIKI BEZPŁATNIE. (1871a)

Skład maszyn rolniczych i nasion

## ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 28.

(1881)

Nakładem P. v. REUSSNERA wyszło świeżo z druku bardzo zajmujące dzieło ilustrowane pod tyt.

# PETŐFI

Aleksander, król poetów węgierskich, w życiu i poezji.

Petőfi Aleksander, to węgierski Homer, węgierski Beranger, węgierski Schiller, węgierski Mickiewicz, nieśmiertelny wieszcz, bożyszcze narodu węgierskiego: potęga, książę, król poetów węgierskich, którego pieśni oczarowały nie tylko cały naród mądziarski, ale także cały świat cywilizowany i pozostaną wiecznym pomnikiem dla Węgier.

Cena k. 70 (poczta k. 85), w ozdobnej oprawie rs. 1 k. 20 (poczta rs. 1 k. 40) Skład główny u autora-wydawcy: Warszawa, ul. Złota № 6; do nabycia we wszystkich księgarniach. (1879-3-1)

Zakład leczniczy lek. SOLMANA (chirurgja, chor. kob.). Warszawa, Aleja Szuca 9. Pobyt z lecz. od rs. 1 k. 50 do rs. 5 dziennie. Ambulatorjum od 12—1 pop. (1850-24-20)

NIEPRZYJĘTY OKAZ. — Co też dałaś na wystawę pracy kobiet?  
— Chciałam dać mego męża, ale nie przyjmują takich okazji.  
— Alboż mąż jest wytworem pracy?  
— O tak! nie masz pojęcia, ilem się upracowała nad tem, aby mi się oświadczył. (Kur. Św.)

## PAPIERY

żelazocjanowe i negrotypowe do kopjowania rysunków technicznych

fabryki T. Hilla

poleca (1861-4-3)

Skład potrzeb do fotografji P. Lebedzińskiego

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 65.

ON NIE. — Janie, co u licha, cygara mi za prędko wychodzą.  
— I pewnie jasnie pan myśli, że to ja?  
— Nikt więcej tu nie wchodzi.  
— Jasnie pan jest w błędzie; ja właśnie tego gatunku cygar nie znoszę. To nie jest moja marka. (Kur. Św.)

## Lek. M. MISIEWICZ,

Warszawa, Złota № 14

przyjmuje specjalnie z cierplen. płowemi i dróg moczowych. (1846-8-4)

FABRYKA i SKŁAD  
Mydeł toaletowych, Perfum i Kosmetyków  
dawniej  
**J. D. SOMMERA**  
WARSZAWA, Przejazd № 7. Telefonu № 1210.  
Wyroby fabryki dostać można we wszystkich magazynach perfumeryjnych, aptecznych i galanteryjnych, oraz sklepach mydlarskich. (1866)

EMIL ZBITEK W NOWOSADACH  
poleca  
wyróżnione przez Jego Świątobliwość Leona XIII, Akademię duchowną w Petersburgu i innych  
Groby Chrystusa transparentowe z kolorowej mozaiki szklanej.  
Groby Lourdzkie i Ołtarze do uroczystości BOŻEGO CIAŁA.  
Jeneralni Reprezentanci na Król. i Ces.  
**T. STRAKACZ i SYN w Warszawie.**  
Cenniki na żądanie gratis i franco. (1874-6-1)

Tow. Akcyjne Fabryki Mebli Giętych  
„WOJCIECHÓW”.  
Główny kantor w Warszawie, Miodowa № 3.  
SKLEPY FABRYCZNE:  
w Warszawie, w Hotelu Europejskim.  
w Moskwie, Kuzniecki most, dom Warginych.  
Filja fabryki w ODESIE, ul. Prochorowska № 35.  
Sklep własny podczas jarmarku w NIŻNIM-NOWGORODZIE - pod teatrem № 16 i 17. (1522)

ST. WYSOCKI  
Warszawa, Nowy-Swiat № 21.  
Fabryka wyrobów pozłotniczych kościelnych i salonowych.  
Stale posiada na składzie setki ram rozmaitych wymiarów. Buduje ołtarze, ambony, feretrony i inne utensylja kościelne i odnawia stare. Pilnie przestrzega zachowania stylu cennych zabytków sztuki i umiejętnie takowe restauruje. Pożłaca, okryduje, nadaje odpowiednie do stylu kolory przedmiotom i częściom salonów (ramom, meblom, drzwiom, gzymsom, sufitom i t. p.), ubierając je podług rysunków własnych lub powierzonych. Przyjmuje zamówienia na portrety kredkowe naturalnej wielkości z małych, nawet wyblakłych fotografi, gwarantując podobieństwo zupełne. Cena rs. 10. Praktykując przez lat kilka w Wiedniu, Budapeszcie i Paryżu, przez szereg zaś lat prowadząc fabrykę osobiście, posiadam wiedzę gruntowną i gust estetyczny. (1863)  
Fabryka egzystuje od roku 1869. Ceny możliwie niskie.

**HOTEL METROPOL**  
WARSZAWA, ulica Marszałkowska № 114, róg Złotej. (1847-6-4)

Na Nagrody, Imieniny, Gwiazdkę i t. p.  
MAGAZYN FRANCUZKI, ul. Hr. BERGA, w WARSZAWIE, poleca w największym wyborze, od cen najtańszych, (1851-6-3)  
**WSZELKIE ZABAWKI**  
Gry towarzyskie i gimnastyczne, Gry cierpliwości (Caese-tête), Ozdoby na choinkę, Przybory do kotylnona (Znaki, Czapeczki, Tury na 6 — 12 par i więcej), Kule śniegowe, Bomby confetti, Serpentina i t. p.). Co do Gier i Zabawek, należy oznaczyć razem z sumą ogólną (bez kosztów) przed i wiek daiecka i co ono sobie życzy. Nowości tegoroczne są następujące: Miasta Tom-Povee, Lotnie mieszkania, Gospodarstwa wiejskie (od 5 rs.), Koleje żelazne mechaniczne na szynach (od 2 rs. 75 k.), Fortece składane z żołnierzami i z domami (od 10 rs.), umeblowane Salony, Pokoje sypialne i Kuchnie (od 5 rs.), Drukarnie (od 7 rs. 50 k.) i t. d. Co do Przyborów kotylnonowych, należy, oprócz sumy ogólnej (bez kosztów), oznaczyć ilość par tańcujących i czy bal ma być publiczny, czy prywatny. Ekspedycja na zażalenie.



# SYNDYKAT ROLNICZY,

KIJÓW, BULWARNA № 9,

poleca: **Maszyny i narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne, gips dla koniczyn, nasiona polne, łąkowe i warzywne, doborowe, z gwarancją czystości i zdolności kiełkowania.** (508-21-10)

Kantor dla precyzyjnych numeraty i ogłoszeń w księgarni L. Idzikowskiego, Kreszczatik, № 29.

# KIJÓW

## KURJEREK KIJOWSKI.

Na gwiazdkę. Jak zwykle, wszystkie okna magazynów kijowskich przybrały się „na gwiazdkę” odświętnie. Pod względem elegancji i pomysłowości robi Kijów w te dni przedświąteczne ogromne z każdym rokiem postępy. Między innymi, zwracają uwagę prawdziwie artystyczne „prezenty” w cukierni „François”, która od niedawna wyrabia istne „majstersztyki” sztuki dekoracyjno-cukierniczej, oraz „gwiazdki” u p. Kulżenki, Kordesa i u Idzikowskiego, który na stołach specjalnych ułożył całą powódź barwnych książek i książeczek.

Nowa fabryka. W styczniu otwiera w Kijowie działalność nowa wielka fabryka, — mianowicie „Dnieprowska fabryka chemiczna i elektrolityczna”. Fabryka zajęła gmach na szosie Kaddeckiej.

Zatwierdzenie ustawy. Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło ustawę Towarzystwa popierania drobnego przemysłu włociańskiego w gub. wołyńskiej.

Kwartet. W lutym r. p. ma dać w Kijow kilka koncertów słynny kwartet wiedeński Gelmbergera, zaproszony przez Towarzystwo muzyczne.

# SKŁAD WIN

## E. W. SPINCK

dawniej G. A. SCHWEINFURTH

egzystujący od 1857 roku  
w KIJOWIE, Kreszczatik, róg Luteriańskiej № 29,

poleca wyborowe gatunki **Win, Koniaków, Likierów i Rumów ruskich i zagranicznych.** Wielki wybór cygar Hawańskich, a także znaczniejszych fabryk ruskich. Cenniki na żądanie wysyła się. (533)

## NAJLEPSZE Piwo J. LIPSKIEGO

z WILNA — w KIJOWIE.

SKŁAD przy ul. Teatralnej № 2, d. Podhorskiego, telef. № 486, przyjmuje zamówienia i rozwozi piwo po domach prywatnych. BIER-HALLA wytwornie urządzona na Kreszczatiku № 19, wprost Grand-Hôtelu. (537)

## APTEKA HOMEOPATYCZNA

w Kijowie (525)

ulica Proreznia № 15.

Lekarstwa homeopatyczne pojedynczo i w apteczkach domowych i kieszonkowych. Książki i broszury z dziedziny homeopatii w różnych językach. Cennik wysyła się na żądanie gratis i franco.

## Rozkład pociągów.

Kolej Moskiewsko-Kurska.

	Odchodzi z Kijowa.	Przychodzi do Kijowa.
Pocztowy.....	11.40 w.	8.10 r.
Pasażerski.....	12.40 r.	5.30 pop.
Pasażerski bis..	6.50 w.	12.20 w.

## BIURO TECHNICZNE i SKŁAD

# BRACIA K. i A. WÜRGLER w KIJOWIE

Kreszczatik, dom Celnera № 3.

Reprezentacja specjalnej fabryki instalacji transmisyjnych

## J. John w Łodzi

POLECA:

Kompletne urządzenia transmisyj linowych i pasowych, oraz Wszystkie oddzielne części transmisyjne, jako to:  
Koła zamachowe i pasowe, formowane za pomocą specjaln. maszyn.  
Wały fasonowe i kute.  
Łożyska zwyczajne i Sellersa samosmarujące. (521)  
Sprzęgacze, kozły, konsole i kątowniki.  
Płyty do łożysk, skrzynie murowe, kierowniki pasowe etc. etc.

KOMENTARZ DO GOETHEGO. — Prolog: Ilgenja tu była tak wzruszona, że zmieniła rozmiar wiersza. (Flieg. Bl.).

LOGICZNE POSTANOWIENIE. — Celowałem do zajęcia a zabiłem krowę. Na drugi raz będę celował do krowy. (Meg. Bl.).

## PREISS & S-ka

BIURO TECHNICZNE. Kijów, Kreszczatik № 7. styarni, tartaków etc. (530)

Zawsze na składzie: stal, pilniki, brezenty, armatura miedziana i mosiężna, wszystkie niezab. aparaty techniczne dla cukrowni, dy-

# WL. DOLIŃSKI,

Kijów, ul. Fundulejowska, dom Bergonje.

## SKŁAD MASZYN i NARZĘDZI ROLNICZYCH,

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

- Rusten Precter & Comp., młocarnie parowe na ekscentrykach.
- Rud. Sack. Flagwitz, siewniki rządowe, pługi jedno- i wieloskibowe najnowszej konstrukcji.
- Mac-Cormick, Chicago, kosłarki, żniwarki i wiązarki.
- Caar Scott & Comp., najnowsze młocarnie do koniczyny „Indjana”, dające czyste siano.
- Hefherr & Schranitz w Wiedniu, młocarnie konne i kieraty.
- Adolf Trostzer w Warszawie, siłowni parowe.
- W. Garvens w Hanowerze, pompy studzienne.
- M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (516-25-1)

# LEONA IDZIKOWSKIEGO

w Kijowie

wyszły z druku w nowym wydaniu

UTWORY POETYCZNE

## WŁODZIMIERZA WYSOCKIEGO:

### Wszyscy za jednego.

Fraszka.  
Wydanie czwarte.  
Cena 40 k., w oprawie 80 k.

### ZAKŁĘTA ŁZA

ballada,  
i NOWE DZIADY.  
zarcik poetycki. Wydanie trzecie.  
Cena 40 k., w opr. 80 k.

Tegoż autora przedtem wyszły z druku i również są do nabycia:

## SATYRY i BAJKI.

Satyry: 1. Gawęda wesoła. — 2. Na odpuszcie. — 3. Zuzanna. — 4. Po obiedzie. — 5. Sen Szlachcica Wołyńskiego. — 6. Latający szlachcic (ballada). — 7. Kiedyż? — 8. Jedynaczka. — 9. W stworzenia dniu. — Bajki. 1. Wilk filozof. — 2. Echo. — 3. Lis i wół. — 4. Pożar i latarnia. — 5. Barany. — 6. Kozły i wilk. — 7. Wilk dyplomata. — 8. Małpy. (Kijów, 1894). Cena rs. 1.

Bocian, dwie legendy, 50 k.  
Oksana 60 k.

Łaszka, 50 k., w oprawie 1 rs.  
Łas, wydanie drugie, 30 k.

Powyzsza księgarnia zakupiła pozostałe w niewielkiej ilości egzemplarzy następujące dzieła:

### Lamparcie życie.

Opowiadanie ze wspomnień studenckich  
GAMASTONA.  
Wydanie drugie, Cena rs. 1 k. 80.

### Fata-Morgana.

Opowiadanie ze wspomnień szkolnych  
GAMASTONA.  
Wydanie drugie, cena rs. 1 k. 20.

Jan Sobieski do dwudziestego roku życia. Napisał Julian K. Kijów, 1884, 80 k.  
Czego pan Wincenty jeździł do Zielonogrodu i z czym powrócił. Kartka z podróży, Wydał W... Kijów, 1889, 50 k.  
Ostatni Sejmik Województwa Braclawskiego, ze współczesnego rękopisu dosłownie przepisał Piotr Jaxa Bykowski. Warszawa, 1885, 1 rs.  
Gramatyka polska w ćwiczeniach, przez Wiktorynę Korwinówną. Kijów 1889, 60 k.

Katalog własnych wydawnictw nut i książek, księgarnia na żądanie wysyła bezpłatnie.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraja», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».



# Patentowany Szyndlera BIUSTHALTER.

Znany we wszystkich państwach Europy i Ameryki wynalazek, nadający każdej figurze estetyczne kształty, zdobył uznanie i dziękczynne listy wszystkich korzystających z niego pań.

BIUSTHALTER daje w olgę całego dnia zupełną swobodę ruchów i dlatego też poleca się **WSZYSTKIM** bez wyjątku paniom, pracującym w biurach, szkołach, handlach, gospodyniom przy domowych zajęciach, podróżującym, uprawiającym sport, jak również paniom znajdującym się w poważnym stanie, karmiącym, a nawet olerpiącym. Biusthalter opatentowany w 13 państwach, odznacza się elegancją, wykonan. z najlepsz. materiałów, używ. na gorsety.

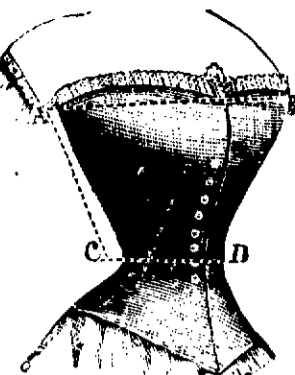
CENY:

AA	A	B	C	DD jedwabny.
3 rs. 50 k.	4 rs. 50 k.	5 rs. 75 k.	6 rs. 75 k.	9 rs. 50 k.

Obstalnki detaliczne wysyłają się pocztą wszędzie za zaliczeniem z dopłatą za przesyłkę za 2 funty. (5124-6-3)  
 Przy obstalunkach upraszamy przysyłać miarkę w centymetrach, werszkach, albo na tasieniec według rysunku.

1) Pełny obwód, mierząc pod pachą (wraz z plecami), od A do B;  
 2) Pełny obwód stanu od C do D. i 3) Wysokość boku od A do C.

Wyłączna sprzedaż na całe Cesarstwo i Król. Polskie w Warszawie, Senatorska 26. Adres dla listów: Warszawa, „Szyndlera Biusthalter”.



# Fortepiany



(5187-2-2)  
 renomowanych firm zagranicznych: Bechsteina, Blüthnera, Rönisch a nowe transporty. Dobre instrumenty do wynajęcia.  
**Fabryka Fortepianów R. RATKE**  
 Petersburg, Newski 16, róg W. Morskiej.

# ZARZĄD Kijowskiego Banku Ziemskiego

niniejszem ma honor podać do wiadomości pp. Akcjonariuszów Banku, że Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie Akcjonariuszów zostało naznaczone przez Zarząd na 15 lutego 1898 roku, na godzinę 1 popołudniu, i ma się odbyć w lokalu Banku.

Do rozpoznania i decyzji tego Zgromadzenia mają być przedstawione:

1) Sprawozdania Zarządu i Komisji taksacyjnej za rok 1897.

2) Projekt repartycji zysków.

3) Budżety na rok 1898.

4) Przedstawienie Zarządu Banku:

a) o zmianie i uzupełnieniu niektórych §§ Ustawy Banku;

b) o apoważnieniu Zarządu Banku do uskutecznienia nowej, w razie potrzeby, z kolei trzynastej emisji jednego tysiąca akcji Banku;

c) o upoważnieniu prezesa lub jednego z członków Zarządu Banku, z wyboru Zarządu, do udziału w sesjach Zjazdu reprezentantów instytucji rosyjskiego kredytu ziemskiego, albo w sesjach Komitetu zjazdów;

d) o działaniach i rozporządzeniach Zarządu w roku 1897;

e) o wyborach: kandydatów na członków Zarządu i Komisji taksacyjnej, członka i kandydata Komisji rewizyjnej i deputatów dla obecności przy losowaniu i niszczeniu listów zastawnych.

Z prawa głosu na Ogólnem Zgromadzeniu korzystają Akcjonariusze, posiadający nie mniej 10 akcji.

Pp. Akcjonariusze, pragnący przyjąć udział w Zgromadzeniu, winni przedstawić Zarządowi akcje, będące ich własnością, albo certyfikaty, wskazane w § 80 Ustawy, nie później jak do godziny 3 popołudniu dnia 31 stycznia 1898 roku, a pełnomocnictwa na cesję głosu nie później, jak dnia 12 lutego 1898 roku.

Jeżeli pierwsze Zgromadzenie nie odpowie żądaniom § 84 Ustawy, to powtórne Zgromadzenie naznacza się na dzień 1 marca 1898 roku, o godzinie 1 popołudniu, przyczem akcje i wspomniane wyżej certyfikaty powinny być przedstawione Zarządowi nie później, jak o godzinie 3 popołudniu dnia 14 lutego, a pełnomocnictwa na cesję głosów nie później, jak dnia 26 lutego 1898 r. (5247-3-2)

# HOTEL St-GEORGES w WILNIE.

Pierwszorządny Hotel i Restauracja. Ceny umiarkowane. (5148-3-3)

# FARBA DO WŁOSÓW „NATUREL”

LABORATORIUM PERFUM

J. Hollender

do farbowania włosów na kolory: czarny, szatyn i ciemno-blond. Łatwy sposób i naturalny kolor włosów. **Cena pudełka rs. 1 k. 50.** Z przesyłką w Rosji europejskiej rs. 2 k. 50. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym. Nabywać można we wszystkich aptecznych składach perfum. (5194)

GŁÓWNY SKŁAD: LABORATORIUM PERFUM J. Hollender,

Petersburg, Demidow zaułek № 1.



Do wynajęcia

wielki wybór

fortepianów i

pianin

fabryki Schiedmayer, E. Zeller i innych znanych fabryk

**P. BORMAN**

Petersburg, Wozniesieński pr. № 38, ro. Jekaterynhofskiego pr. Sprzedaw. na najdogodniejszych warunkach. (5096)

PO KURACJI. Jakże się pauci spodobały kąpiele morskie? Trochę za słone. (Meg. Bl.)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informację swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

# Na „Gwiazdkę”!

## WYSTAWA PODARKÓW

w Petersburskich warsztatach ponczających przedmiotów i gier ZALOŻONA w 1873 roku.

Złoty medal na Wystawie przy II Zjeździe działaczy techniczno-profesjonalnego wykształcenia w Moskwie w 1896 r.  
Złoty medal na Wszechrosyjskiej Wystawie w Niżnim-Nowgorodzie w 1896 r.

**18** NAGRÓD NA WYSTAWACH **15**  
Z NICH MEDALI

Otwarta 7 grudnia. (5252-2-2)

WARSZTATY OTWARTE:

Od 8 do 25 grudnia—od 10 zrana do 10 wiecz. W niedziele 8 i 21 grudnia—od 12 zrana. Od 28 grudnia do 5 stycznia—od 12 zrana. Dnia 25. 26 i 27 grudnia i 1, 4 i 6 stycznia warsztaty będą zamknięte.

Petersburg, Troickaja № 9.

# BIURO KOMISOWE

Kijowskiego Prywatn. Handlow. Banku w Libawie, pod zarządem p. Stanisława Trzaskowskiego. Komisowa sprzedaż zboża, eksport superfosfatów, żużli Thomasa, kainitu i t. p. (4736)

